



17118  
3-4

*P. [scribble]*

11

11

11

11

**D Z I E Ł A**

**KAZIMIERZA**

**BRODZIŃSKIEGO.**



1000172176

LIBRARY

BRONX

WARSZAWSKA BIBLIOTEKA SŁOWIAŃSKA

1281 DZIĘKA

**KAZIMIERZA**

**BRODZIŃSKIEGO**

**WYDANIE ZUPEŁNE**

1

**POMNOŻONE PISMAMI**

**DOTĄD DRUKIEM NIE OGŁOSZONEMI.**



**WILNO.**



**NAKLAD I DRUK TEOFIŁA GLÜCKSBERGA**

**KSIĘGARZA I TYPOGRAFA SZKÓŁ BIAŁORUSKIEGO NAUK. OKR.**

**1843**



A 11656 1843  
84

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia  
po wydrukowaniu, exemplarzy prawem przepisanych  
w Komitecie Cenzury.

Wilno d. 27. Marca 1843 roku.

*Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wi-  
leńskiego, Radca Kollegialny i Kawaler.*


**JAN WASZKIEWICZ.**

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUBLIN

K 1183/61/51







# LIST BRODZIŃSKIEGO

DO

**REDAKTORA DZIENNIKA WAR-  
SZAWSKIEGO.**



Dopełniając życzenie W Pana, posyłam zbiorek pieśni ludów sławiańskich, z których, co mu się zdawać będzie, w swém piśmie umieścić raczysz. Są to nateraz same lekkie jak je Serbowie nazywają żeńskie pieśni (*żeńskie pjecme*); powszechnie bowiem, wszystkie ludy sławiańskim językiem śpiewające, tak jak Grecy nowocześni, na dwa rodzaje dzielą swe poezje, to jest: na dumy historyczne i na pieśni rodzinnym uczuciom i młodości poświęcone. Jak w pierwszych zdarzają się iskry sławnych epicznych poetów, tak drugie stanąć mogą obok liryków najoświeceńszych narodów. Te W Panu naprzód posyłam, jako mniej różniące się od powszechnego dziś smaku.

Wyznać muszę, że lubo zbieranie i prze-  
Dz. Br. T. III.

kładanie na język polski pieśni ludów pobratnich jest mi przy innych pracach najmilszą zabawą, z nieśmiałością jednak czynię zadosyć wezwaniu jego, udzielając ich Rodakom; obawiam się aby te niewiniątka niewzbudziły okrzyków, iż dobry smak jest zagrożony. Nie będzie więc może od rzeczy, za tą prostą rolniczą Muzą przed wspaniałym Sądem naszego Parnasu przemówić.

Przy końcu zeszłego wieku Anglicy i Niemcy najtroskliwiej zbierać zaczęli pieśni ludu, na czym poezja, dzieje i język, a nadewszystko smak narodowy, stracić nie mogły. Liczne atoli, anieZRęczne naśladowania tych tworców u ludów germańskich dowodzą tylko, że prawdziwą prostotę tak trudno naśladować, jak i dzieła wzniosłych geniuszów. Unas, gdyśmy się cokolwiek w literaturze wyzwalać zaczęli, wnet ozwały się Ballady naśladowane i tłumaczone z Anglików i Niemców, które w ogólności smakowi narodowemu mało odpowiadają, a do których dzieje i obyczaje Polaków niewiele źródła dostarczają. Poezje ludu w germańskich narodach (powiedzmy to bez uprzedzenia) nie są owocem czerstwej natury, wystawiają lud zaborezy, okropny, cheiwy nadzwyczajności, a przytém znękany własną imagiacją która zamkniętych po zamkach i pustyniach, widmami i czarami otacza; i tylko do nadzwyczajności pobudza.

Od niejakiego dopiero czasu sławiańscy uczeni rossyjscy, czescy i serbscy zajęli sie

troskliwem zbieraniem nieznanym dotąd pieśni ludu, które, szczególnie w Niemczech, powszechną zwróciły uwagę. *Rękopism krolo-dworski*, zbiór pieśni serbskich przez Wuka Stefanowicza wydany, i wiele innych, zyskały tłumaczów: a Goethe który w lekkich swych pieśniach sam tyle smaku sławiańskiego okazał, w latach sędziwych temi utworami odżywia swoją imaginacją. Gdy teraz Grecy całą Europę zajmują, zyskały ich pieśni czciciela w panu Fauriel; są uwielbione we Francji, a bez okoliczności które dziś na Greków uwagę zwracają, jeszczeby dotąd z ust ludu na papier nie przeszły. Pieśni greckie tyle w smaku, wyobrażeniach i obyczajach ze sławiańskimi mają spójności, tak nawet często jedne i te same pieśni znaleść można w obudwu językach, iż je szczególnie z serbskimi za jedno uważać potrzeba. Tak i Litwini mimo języka, nieodróżnili się w pieśniach żeńskich (bo podobno te tylko mają) od smaku Sławian i Greków.

Przyjdzie więc może czas, że po greckich i sławiańskich pieśni w Europie zasłużoną pochwałę zyskają. Prócz wewnętrznej wartości, godne są Z innych względów, aby Polacy uwagę na nie zwrócili.

Jeżeli dziś zaczynamy cenić poezją naturalną (a często tylko niby naturalną): godna poznać naprzód te, które nietylko najwięcej zgodne są z duchem narodu, ale razem są najpiękniejszym tego rodzaju pomnikiem. Wszelkie właściwie romantyczne twory, są dla nas obca,

przemijającą modą; a mimo całej pretensji od natury; zawsze od niej dalekie będą, bo malują uczucia i obyczaje które od natury zбочyły, które czynią zwykle rozbrat między rozumem i uczuciem, miasto pogodnej ich zgody, jedyne go celu szczęścia w życiu, i piękności w poezji. W Niemczech szczególnie, po świetnych płodach Szyllera, Goethego i Herdera związał się smak przysposobionego uczucia, szukanej oryginalności; a nadzwyczajność w życiu zawicków rycerskich, chce się powtórzyć w nadzwyczajności plodów poetyckich. Czucie zwraca się jedynie do tęsknoty za wiekiem młodzieńczym, który poetyczny entuzyasta zmarnowałszy, zdaje się prawie niewiedzieć na co dalsze życie się przyda. Ten duch poezji dzisiejszej, który od Bajrona do Francji nawet się zakradł, ani jest obrazem naturalnego stanu społeczeństwa, ani też dążeniem ku niemu. „Te modą sławne plody, mówi wydawca pieśni Słowaków, Szafarik (\*), są to parnaskie wulkany, które nas swym blaskiem i hukami śmia i głośzą ale wkońcu popiołem tylko zasypują. Ktoby (mówi tenże) w pieśniach słowackich szukał smoków, rycerzów i duchów, niech ich do ręki nie bierze. Ten obcy charakter niewłaściwy jest całej poezji Słowian, tymbardziej prostonarodowej. W ich pieśniach wszystko przyrodzone, jasne, łatwe i właściwe; tu się pieśni nie wyrabiają, ale sa-

---

(\*) *Pisane swétskie Lidu Słowenského w Uhrzieh. Swazek perwni.*

me rosną jako kwiaty na łąkach: i taka ich jest liczba, jaką się żaden inny naród niemoże pochłubić“.

Daleki jestem od myśli, ażebym te proste utwory wyżej cenił nad dzieła sztuki, nad płody gieniuszów w dzisiejszych czasach zaszczytnie znanych; atoli z pewnością powiedzieć można, że sławiańskie narodowe pieśni, tak jak i obyczaje prędeż na prawdziwszą drogę poezji naprowadzić zdołają, a niżeli podania romantyczne, niż pieśni ludów germańskich. Sławianie są dziś jedynym, ludem, którego obyczaje, smak i narodowe pieśni dają pewne przypomnienie starożytnej Grecji. Kto jeszcze tyle naturę czuć umie, że w *Odyssei* nieobraża się złym tonem *Nauzikai*, która niebędąc traiczną heroiną, jest za to ujmującym dzieckiem natury; kto lubi dzielić uczyty w gościnnym domu Nestora i Menelaja, ten i sławiańskie pieśni serdecznie ukocha. *Odyssea* tak jest obrazem rodzinnego życia i praktycznego rozumu Greków, jak *Iliada* jest obrazem namiętności i bohaterstwa. Jak druga powstała z licznych rycerskich śpiewów ludu, tak pierwsza złożona została zapewne z podań i pieśni takich, które Sławianie rodzinnymi, czyli żeńskimi zowią.

Lud Sławiański w ogólności rolniczy i mężny, ani dziki, ani przez cywilizacją zepsuty, przywiązany do obrzędów, a nadewszystko szanujący cnoty rodzinne; który powiększej części jeszcze się w stanach nierozróżnił, u którego

dyalekt ludu nie jest jak w innych narodach dyalektem gminu: lud taki obfituje jak dawne Grecy w prawdziwą poezję. Smak jego równie jak u Greków niezmienna się wcale. Ten sam styl poetyczny, też same fikcyje, ten sam sposób opowiadania zachowuje się dziś, jaki był przed kilką wiekami. Zdarzenia tak dawne, jak przed dziesiątkiem lat zaszły, żyją w ustach ludu, i pójdą do potomności; aż przyjdą czasy, gdy z tych jak z greckich rhapsodów, gienijusz, sławiańską Iliadę lub Odysseję powtórzy. Grecy nieznali mody w smaku, nie skłaniali się jak dzisiejsze narody w poezji do téj lub owéj szkoły, ale dążyli do coraz wyższej doskonałości; ich twory klassyczne są tylko uzupełnieniem, ideałem poezji natury. Jak w rzeźbie tak w poezji nieznali żądzy oryginalności; władze rozumu i czucia niebyły u nich władzami od imaginacji znękanemi; ta harmonija między naturą a sztuką, rozumem a czuciem, nadała ich tworom owę spokojną szlachetną prostotę. Ten zaród tkwi w narodowych sławiańskich poezjach, ułagodzony chrześcijaństwem i rolniczém patryarchalném życiem. Jeszcze tym ludom do doskonalenia wszystkie drogi otwarte, jeżeli ich poeci tego ducha pojawiający, niezechcą modnym wzorem być *par force* gieniuszami; ale jeżeli zwolna, w przy mierzu z rozumem i czuciem, pogodnie ukochają naturę. Wszystkie owe olbrzymie wysoki, żądza nowości, przemienność opinji, ów niepokój żądz i myśli, owe systemata w chwili sta-

wiane i burzone, niemogą być dla Sławian, nawet w rzeczach smaku; wzorem bezpiecznym. Inne narody europejskie, skrupowane jednymi formami, przywiązane do jednego tylko klimatu, niemają w narodowości swojej życia poetycznego; w chęci oryginalności muszą go szukać w dalekich krajach i wiekach, już jak towary zbytkowe do swoich krajów, sprowadzają do pozycji wschodnie i północne przedmioty, lub wracają do wynaturzonego stanu społeczeństwa, do obłąkanych rycerzów drapieżnych wojen, i zabobonami zgłupionych ludzi.

Sławianie najobszerniejszą przestrzeźen ziemi posiadający, w różnych klimatach, w różnych stosunkach z ościennemi narody, w obrzędach i obyczajach od niepamiętnych wieków przechowanych; w tyłu bojach obronnych mają mnóstwo nowych, oryginalnych, a przecież zawsze narodowych przedmiotów. Wszystko dla nich może być własne i właściwe, wszystko w ich dziejach i obyczajach poetyczne. W naukach, umiejętnościach i wynalazkach długo będą jeszcze uczniami obcych narodów; ale czerstwa, bogata poezja; smak zdrowy, stały, z naturą zgodny, ich będzie znamieniem. W charakterze dalecy od żądź dziwacznych, od rozpasania imaginacji, od gwałtownych namiętności; zdolni są do stałego doskonalenia swych obyczajów i smaku.

Z licznych plemion sławiańskich, Serbowie są ludem najweselszym, w obyczajach najwięcej poetycznym, i najwięcej mają poezji.

Do pięciu milionów ludności mający, szeroko się rozsadowili w początku VII wieku. Car ich *Duschan* zwał się, i był carem serbskim, bułgarskim, albańskim i greckim! Jego prawodawstwo uwielbia *Rühs* jako ludzkością wiek swój wyprzedzające (\*). Umarł on bezpotomnie, panował r. 1326—1356.

Dziś Serbowie podzieleni między Austryą i Portą, jedni mahometanie, drudzy chrześcijanie; a ci znowu na wschodnie i rzymskie wyznania podzieleni. Przyjaciele rozlicznych obrządków, które wszystkie najwyższe, a głęboko pojęte przywiązanie do rolnictwa i rodzinnego pożycia znamionują, zdają się dzielić swój czas między zabawy równie niewinne jak ich prace. Każdy rodzaj pracy rolniczej, każda zmiana w rodzinie, ma unich swoje obrządki i pieśni. Wszystkie inne ludy sławiańskie mniej lub więcej tego ducha dochowały, i wszystkie ich tego rodzaju pieśni, są najdoskonalszą idyllą. Od zabaw młodzieńczych, od przedmiotów miłości i rolnictwa; śpieszą równie chętnie słuchać poważnych pieśni historycznych, powszechnie przez starców przy prostych gęślach śpiewanych. Nie mają one wzniostych uczuć, ale w prawdzie, w piękności obrazów, często przypominają Homera.

Dumy małorossyjskie więcej są znane. Mają one więcej od serbskich słodkiej melanco-

---

(\*) Wiener Jahrbücher der Literatur 30 Band,



lii; pieśni zaś rycerskie więcej mocy i poetycznych obrazów.

Pieśni niemieckich i węgierskich Słowaków są obrazem ludu blizkiego natury, który sam w sobie żyje; ludu niewinnego, kochającego pokój, zdolnego do wszelkiej rezygnacji. Poezje tego ludu najwięcej się do polskich zbliżają, a niektóre są zupełnie te same.

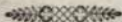
Czechy i Morawianie, mniej już odrębni w zwyczajach, przechowali tylko w pieśniach łagodne uczucia, słodycz wiejskości; i wystawiają lud zupełnie idylliczny.

Lud polski nie przechował żadnych prawie rycerskich śpiewów; a pieśni żeńskich mniej ma od wszystkich bratnich narodów. W tych jakie są nieznac już owych dziecinnych obyczajów sławiańskich; ani łagodności Serbów, ani melancholii ruskiej. Stan szlachecki zanadto się rozszerzył, odróżnił, i pognął nieszczęśliwego rolnika, ażeby ten nie już swobodę i wiejskie szczęście, ale dziecinną niewinność dochował. Zbytki panów, rozpusta i nieobyczajność próżniaczęj szlachty mniejszej przy dworach się wieszającęj, której wieśniak był igraszką i ofiarą, musiała zburzyć jego pokój zewnątrz, i wewnątrz skazić. Ucisk, propinacja i żydek, reszty dokonały. Niewyrodził się jednak od bratnich ludów wesoły Krakowiak i dumający goral. Są jeszcze i pieśni prostego ludu polskiego, ale ich zebranie nadto jest trudne, i coraz nikną; bo u nas stan wyższy jedynie szkol-

nietwu albo cudzoziemcom oddany, nigdy na nie uwagi nie zwrócił.

Nie myślę ja nigdy pieśni sławiańskich podawać za wzory, ani ich nad sferę uwielbiać; ale gdy ballady angielskie i niemieckie, najczęściej niezręcznie z pieśni ludu umodnione, zajmować mogą, czemużby te tak niewinne, miłe, a bratnie śpiewy nie miały przyjemnie zabawić, a nawet wpłynąć nieco na ducha narodowej poezji. Sądzę że nie tylko u nas, ale i wszędzie, gdy przeminie szal nadzwyczajności, te naturalne, czyste, ze zdrowym smakiem zgodne pieśni sławiańskie wszędzieby miłośników znalazły. Każdy kochający ludzkość i pokój, będzie je uważał za miły obraz niewinności i szczęścia ludzi.

Co do mego przekładu, wspomnieć muszę dwie niedogodności. Rymy są w pieśniach ludu zbyt małą rzeczą; uważać je należy jak echo, o które nietroszczy się śpiewak czy mu dokładnie lub nie, czy raz, lub więcej razy głos jego oddaje. Cokolwiek więcej pracy w dokładnem rymowaniu zburzyłoby w przekładzie całą prostotę; przytem, kto doświadczył ten wie, iż w tłumaczeniu z pobratnich języków, więcej zachodzi trudności w rymach, niż tłumacząc z języka zupełnie obcego. Powtóre: u Sławian zbyt często używane są wyrazy zdrobniałe w tem znaczeniu, iż nie tylko pieszczenie, ale i uszanowanie przez nie wyrażają. Naszej poezji już to nie przystoi, lecz w pieśniach ludów sławiańskich razić nie powinno.



## PIEŚNI SERBSKIE.

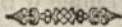


### Dwa Kruki.

Dwa czarne kruki lecą z dziobami krwawemi,  
 Z nogami skrwawionemi od Tureckiej ziemi,  
 Lecą z kraju Bośniaków, od czarnego boru,  
 Wpadły w krainie Suzy do białego dworu.  
 Tam był mieszkał wódz Kulina,—kochanka Kulina  
 Wychodzi, krawe ptaki odpędzać zaczyna,  
 Próżno je ręką straszy, wiewa chustką złotą,  
 Aż kochanka Kulina tak mówi z tęsknotą:  
**Witam was czarne kruki, z któregoście kraju?**  
**Czy wy z Serbskiej granicy, czy z Miszary gaju?**  
**Czy znacie wy Kulina sławne mężtwem plemie,**  
**Czy on Serbów zwyciężył, i zdobył ich ziemię?**  
**Czy ma dość niewolników, i bogactwa zbioru,**  
**Czy wiedzie niewolnice do białego dworu,**  
**Piękne Serbskie dziewice, ażeby w pokorze**  
**Służyły moim dzieciom, i mnie w białym dworze?**

Czy Kulin piękne krowy wiedzie mi z Miczawy ?  
Czy wiedzie duże woły z dalekiej Tarnawy ?—

Kiedy to kruki słyszą, tak jeden zaczyna:  
Chętniebym cię pocieszył o żono Kulina,  
Przez noc całą od Serbskiej granicy leciemy,  
Z dalekich pól Miszaru.—Prawdę objawimy.  
Widziałem twego męża w rycerskich zabiegach,  
Chciał on Serbów pokonać na Miszaru brzegach,  
Chciał objąć i Białogród, ale szczęście myli,  
Serbowie nań czekali, wojsko rozproszyli.  
Zginął wraz z Probatynem, bratem, Naczelnikiem,  
Oba legli przed miastem białym Sworonikiem.  
My im oczy wyjedli, słodką krew wyskali,  
Pod murami ich szczątki słońce teraz pali.  
Nie powróci już Kulin do białego dworu,  
Nie zprowadzi niewolnic, jeńców, ani zbioru,  
Blyszczący jego oręż i szaty i zbroje,  
Chciały odnieść do domu wierne sługi twoje,  
Ale ich pod Kitozem odcięli Serbowie.—  
Smutna żona Kulina po takowej mowie,  
Upuszcza chustkę z ręki, złote włosy zrywa.  
Tak wsparta na poręczu w Białym dworze śpiewa:  
Niech się nigdy Kitoza majem nie zieleni,  
W niej najlepsi Bośniaków męża zatraceni,  
W niej poległ mój kochanek Kulin pełen chwały,  
Jakiego włości nasze dotąd nie wydały.



## Życzenia.

---

Gdybym się mogła w strumieniu przeistoczyć,  
 Jabym wiedziała gdzie wody potoczyć  
 Tambym płynęła do nadobnej chaty,  
 Gdzie miły wdziewa i zdejuje szaty;  
 Możeby na mnie zatrzymał pójrzenie,  
 Możeby we mnie ugasił pragnienie,  
 Lubbym mu sama pierśi opłynęła,  
 Aby się serca drogiego dotknęła.



## Strzelec.

---

Switały zorze,  
 Już byłem na dworze,  
 A skoro słońce błysło za górami  
 Już byłem w borach, gonię za sarnami;  
 Tam się na zgórku kołysze jedlina,  
 Tam jeszcze spała nadobna dziewczyna:  
 Pod głową snopek koniczyny miała,  
 W zanadrzu para gołąbeczków biała,  
 Obok u klonu sarna uwiązana,  
 Tu spędzę nockę do białego rana;

Sokoła mego posadzę na jodle,  
 Konika mego uwiążę tu wpodłe.  
 Gałązka jodły będzie sokołowi,  
 Snop koniczny memu konikowi;  
 Dla mnie ciec jedliny  
 Przy boku dziewczyny.

### Mądry wybor.

Ranko zasnął u topoli,  
 Idą trzy panny w tój dobie  
 I z cicha szeptają sobie;  
 Co z nich która woli:  
 Najstarsza chciała pierścienia,  
 Srednia z jedwabiu odzienia  
 Ale najmłodsza chce Ranka.  
 Bo pierścionek zardzawieje,  
 Szata się podrze spłowieje  
 W nim zaś wiecznie mam kochanka.

### Zdradzona.

Tam dziewczica róże rwała,  
 Przy różach zasnęła;

Rówiennica ją ujrzała  
 Tak mówić zaczęła:  
 Wstawaj wstawaj kochaneczko!  
 Poccożes zapała?  
 Róże spali ci słoneczko  
 Tyleś ich narwała.  
 Już upletli z róży wianek  
 Już wyszli do sieni,  
 Zapomniał cię twój kochanek  
 Już się z inną żeni.  
 Niechaj będzie jak się stało  
 Nie żal niewdzięcznego,  
 Tejże chwili niebo grzmiało  
 Może to na niego.



## N a m y s ł.

---

Dziewica była w ogrodzie  
 Przekopała rowek w wodzie,  
 Aby pokropić goździki,  
 Tulipany, bazyliki.  
 Gdy kopała w tém zasnęła,  
 Bazyłki pod głowę wzięła,  
 W ręku miała kwiat goździka  
 Nogi ściągnęła do strumyka,

Chustką się białą odziała  
 Na chustkę róża padała.  
 Obok idzie chłopiec młody  
 Na palcach cicho się wspina  
 Przegląda ogród wzdłuż wody  
 I tak rozważać zaczyna:  
 Czyli kwiatów urwać sobie?  
 Czy całować wdzięczne lica?  
 Kwiatek zwiędnie w krótkiej dobie,  
 Wiecznym skarbem jest dziewica.



## **K o c h a n k a.**



Pierścionek wraca miłemu, dziewczyna:  
 Odbierz twój pierścień, niechce cię rodzina,  
 Nie chce cię siostra, brat, ojciec i matka,  
 Zamknięta tobie rodzicielska chatka;  
 Nieszczęsną teraz nazwać mi się godzi  
 Bazyłki siałem, a piołun mi wschodzi,  
 Ach ty piołunczku  
 Gorzki mój kwiateczku!  
 Niech tobą moje ustroją się swaty,  
 Kiedy do grobu poniosą mię z chaty.





## Piękna Dziewica.

---

Dziewczyno moja ty różo ogroda!  
 W kogoś patrzyła, gdyś rośła za młoda?  
 Czyś ty się wtedy przyglądała sośnie?  
 Czyli tej jodle, co wysmukła rośnie?  
 Czy też mojemu bratu najmłodszemu?  
 Młodzianie równy słoneczku jasnemu!  
 Anim się wtedy przyglądała sosnie  
 Ani też jodle, co wysmukła rośnie,  
 Ani też twemu bratu najmłodszemu  
 Ale mój miły! tobie jedynemu.



### S a d.

---

Siały kwiaty trzy kochanki,  
 Bazyliki i tymianki,  
 Przyszedł chłopak nie żonaty,  
 I potłoczył wszystkie kwiaty;  
 Panny sieci zastawiają,  
 I szkodnika w rękę mają.

Jedna żąda by go spalić,  
 Druga wykłuć i oddalić,  
 Trzecia radzi szubienicę.  
 Na to szkodnik ręce wznosi  
 I sędzianek tak się prosi:  
 O słuchajcie mię dziewice!  
 Jam nie złoto by mię topić  
 Jam nie jeleń by mię tropić,  
 Lecz zalotnik jestem młody,  
 Powieście mię za swe szkody  
 Na najgorszej szubienicy,  
 Bo na szyi, u dziewicy.



## W y b ó r.

—

Sen mię dręczy, sen mię męczy,  
 Z nocy do rana myślę stroskana,  
 Za kogo z chatki pójdę od matki!

—Weś moja córko skotaka, będziesz z nim szczę-  
 śliwa,

—Niechcę ja matko skotaka, nie chcę jako żywa.  
 Skotak w górach nadto śmiały  
 Łatwo skręci kark ze skały.

Sen mię dręczy, sen mię męczy,  
 Z nocy do rana myślę stroskana,  
 Za kogo z chatki pójdę od matki.

—Weś moja córko pasterza, będziesz z nim szczę-  
 śliwa,

—Nie chcę ja matko pasterza, niechcę jako żywa,  
 Bo pasterze w lasach siedzą  
 Tam ich łatwo wilcy zjedzą.

Sen mię dręczy, sen mię męczy,  
 Z nocy do rana myślę stroskana,  
 Za kogo z chatki pójdę od matki.

—Córko moja idź za kupca, będziesz z nim szczę-  
 śliwa,

—Nie chcę matko iść za kupca, nie chcę jako żywa.  
 Bo gdy kupiec dom porzuci,  
 Bawi długo, lub nie wróci.

Sen mię dręczy, sen mię męczy,  
 Z nocy do rana, nie śpię stroskana,  
 Za kogo z chatki pójdę od matki.

—Córko moja weś rolnika, będziesz z nim szczę-  
 śliwa,

—Matko matko! chcę rolnika, chcę go jako żywa,  
 Bo choć rolnik ogorzały,  
 Ale za to chleb ma biały.



## S ł o w i k.

---

O wieczornym chłodzie woniącego maju,  
 Nuci słowik w gaju na zielonej kłodzie.  
 Dwóch strzelców przybywa strzelby wymierzyli,  
 Słowik smutno kwili tak litości wzywa:  
 Dajcie mi żyć dłużej, będę was rozrywał  
 W ogródeczku śpiewał na czerwonej róży!  
 Jednak go schwytali zamknęli do klatki,  
 Odnieśli do chatki, lubej darowali.  
 Lecz słowik nie kwili, milczy pośród klatki  
 Wynieśli go z chatki do gaju puścili,  
 Tam słowiczek w gaju Łiada biada! mówi,  
 Drużbom bez drużby, słowikom bez gaju.



## B e l g r o d g o r e.

---

Dwie się tu razem zbiegają wody,  
 Morawa jedna a druga Sawa,  
 Sawa kamienie znosi i kłody  
 A kuty okręt niesie Morawa.

A w tym okręcie siostra jest z bratem  
 Braciszek zasnął a siostra szyje,  
 Nagle go siostra obudza kwiatem  
 Wstań bracie! płomień z Belgradu bije.  
 A na to weśnie brat odpowiada,  
 Niechaj się pali, niech się zapada,  
 Przez trzy tam lata służyłem siostrze!  
 Służył rok pierwszy za szablę ostrą:  
 A za konika roku drugiego,  
 A za dziewczynę roku trzeciego.  
 Lecz gdy młodzieży broń rozdawano,  
 Mnie zardzawiałą szabelkę dano,  
 Lecz gdy młodzieży konie dawali  
 Mnie zajeżdżoną wywłokę dali,  
 A gdy dawali ładne dziewice  
 Mnie wydzielili starą brzydnicę.



## Wydana tajemnica.

Dwoje na łące późno siedziało,  
 Myśleli, że ich nic nie widziało;  
 Ale ich łąka widziała  
 Białej trzodzie powiedziała.  
 Trzoda pastuchowi swemu,  
 Pastuch znowu podróżnemu;

A podróżny żeglarzowi,  
 Żeglarz znowu okrętowi;  
 Okręt znowu zimnej wodzie  
 A woda matce w ogrodzie.  
 Na to dziewczica zaklęła:  
 Obyś już nigdy łąko nie kwitnęła!  
 Niechaj po trzode wilcy się zgromadzą,  
 Niechaj pasterza Turki na pal wsadzą,  
 Niech podróżnemu nogi poustają  
 Niechaj żeglarza wody zanurzają,  
 Niechaj ten okręt pioruny pokruszą  
 I niechaj wody do dna się wysuszą.



## Ż y c z e n i e .

Gdyhysmy przybyli wczora do gospody,  
 Tameśmy jedli i pili wesoło,  
 Tam była cudnej dziewczica urody,  
 Tulipanami uwieńczyła czoło;  
 Ta mi do stajni konia prowadziła  
 I tak do konia szeptając mówiła.  
 O mój ty kary! gdybyś mi powiedział,  
 Czy ładny pan twój, nie ma dotąd żony?  
 Na co rżąc kary, tak jej odpowiedział:  
 „Jeszcze dziewico! nie jest zaślubiony;

Ale powiedział, że przyszłej jesieni,  
 Piękna dziewico z tobą się ożeni.”  
 Na to dziewica karemu mówiła  
 Gdybyś ty mówił prawdziwemi słowy,  
 Jabym zapinki moje roztopiła,  
 Z nichbym kazała zrobić ci podkowy,  
 I czystém srebrem kazałabym obić,  
 I z naszyjnika złotem je ozdobić.



## K r y n i c a.

Między jałowcem płynie krynica,  
 Tam szła po wodę nadobna dziewica,  
 Idzie pod białe mury wielogradu  
 Ze złotém jabłkiem spieszy Mirko z sadu.  
 —,Przyjmij to jabłko, o dziewico miła!“  
 Dziewica jabłko o ziemię rzuciła,  
 —,Jabłka od ciebie przyjmować nie mogę  
 I ciebie nie chcę, puść mię w moją drogę.  
 Między jałowcem płynie krynica,  
 Tam szła po wodę nadobna dziewica  
 Idzie pod białe mury wielogradu  
 Z złotym łańcuchem spieszy Mirko z sadu.  
 —,Przyjmij ten łańcuch o dziewico miła!“  
 Dziewica łańcuch o ziemię rzuciła.

—,Daru takiego przyjmować nie mogę  
 I ciebie nie chcę, puść mię w moją drogę.  
 Między jałowcem płynie krynica,  
 Tam szła po wodę nadobna dziewica,  
 Idzie pod białe mury wielogradu,  
 Z złotym pierścieniem spieszy Mirko z sadu.  
 —Przyjmij ten pierścień o dziewico miła!  
 Na to dziewica lica zrumieniła,  
 —Przyjm ten pierścionek o luba! bądź moja!  
 —Przyjmę pierścionek, będę wiecznie twoją.



## **Kochanek w perły zmieniony.**

Wciąż Boga prosił kochanek młody,  
 Aby się w perły zamienił cały,  
 By go na piersiach panny miewały,  
 Gdy na brzeg wyjdą do morskiej wody.  
 By go na szyi każda nosiła  
 I na zieloną wstążkę nawlekła,  
 By słyszał, coby która mówiła  
 I coby o nim kochanka rzekła.—  
 I jest, jak prosił kochanek młody.  
 I w białe perły zmienił się cały,  
 Panny go wszystkie na piersi miały,  
 Gdy na brzeg wyszły do morskiej wody,



Każda na szyi perły nosiła,  
 I na zieloną wstążkę nawlekła  
 Słyszał, co o nim kochanka rzekła.  
 Co o swym lubym która mówiła.



## Z e m s t a.



Kłęta dziewczyno! czarne twoje oczy;  
 O! czarne oczy, bodaj ociemniały,  
 Wszystko zobaczą. Jednak nie widziały,  
 Jak miły dworzec pomijał ochoczy,  
 Kwiatek miał w ręku, chustkę na ramieniu,  
 Chustkę w rozliczne liście wyszywaną,  
 Chustkę od innej kochaneczki daną:  
 Niechże się dowie, o mojem życzeniu  
 Ile na chustce wyszytych jest liści  
 Tyle nieszczęścia niechaj się mu ziści.



## W s z y s t k o m i j a.



Zima upływa  
 Serduszek moje,  
 Wiosna przeżywa,  
 Ptaki śpiewają,

Serduszko moje,  
 Lasy się mają;  
 Wszystko się kocha,  
 Serduszko moje,  
 Ty jedna płocha,  
 Wiosnę marnujesz,  
 Mnie nie miłujesz  
 Serduszko moje.



## D w a s ł o w i k i .

Dwaj słowikowie przez ranek cały  
 Przed narzeczonej oknem śpiewały,  
 Wtem narzeczone z okna się wychyli  
 I tak im rzecze: słowikowie mili!  
 Czy wy bratunki, czy bracia rodzeni,  
 Że wy tak zgodnie od świtu przy chacie  
 To pieśń wesolą, to smutną śpiewacie?—  
 —Ani my bracia, ani bratunkowie,  
 Lecz dwaj z zielonych gajów przyjaciele,  
 Był trzeci; nasze jedyne wesele  
 Ale z nim w krótkce będziemy rozłączeni:  
 Przyszliśmy widzieć jego narzeczoną  
 Niesiemy dla niej złociste wrzeciono,

Na niej egipska przędza nawinięta ;  
 Niech narzeczona przyjaciół pamięta,



## U b o g a.



Idzie od studni dziewica ,  
 A patrząc się w dzbanek wody  
 Rzekła sobie: twoje lica  
 Niepośledniej są urody ;  
 Gdybyś jeszcze wiano miała  
 Jeszczebyś się miłszą zdała.  
 Kochalby cię pasterz młody,  
 Pasterz z złotemi włosami,  
 Co tu idzie przodkiem trzody  
 Jako xiężyc przed gwiazdami.



## Prz y s t u d n i.



Powiedźże mi moja miła  
 Czyś mi konia napoiła ?

—Połam go Jasiu młody!  
 Lecz twój konik nie chce wody;  
 Patrzy w tamtą stronę Sawy  
 Kiedy tańce i zabawy,  
 Kiedy piją z czar młodzieńce  
 A dziewczęta plotą wieńce.



## Sarajewo.

O Sarajewo! mrok cię okrył szary,  
 Powiedz czy ciebie zniszczyły pożary,  
 Czyli cię rzeki zalały powódzie,  
 Czy też zginęłeś w morze, albo głódzie?  
 Lecz Serajewo, tę odpowiedź dało:  
 —Gdybym ja było ogniem pogorzało,  
 Wnet białe dwory nanowoby stały.  
 Gdyby mię rzeki powódzie zalały  
 Stałyby rynki wodą oczyszczone.  
 Ale ja ginę zarazą niszczone:  
 Bo się wysiekli i młody i stary;  
 Już nie ma we mnie, miłości i wiary.



## W y r z u t y.

---

O ty mój kwiatku nad kwiatki,  
 Niebo skarże matkę twoją,  
 Że cię takie wdzięki stroją;  
 Że ci do wsi daje z chatki,  
 Gdzie starzy piją przy stole,  
 Gdzie młodzieńcy tańczą w kole,  
 Tam ja poznał oczy twoje,  
 Odtąd cierpię niepokoje.



## Z a k o c h a n y.

---

Sad się bielik wonnym kwiatem,  
 Tam siedziała siostra z bratem,  
 Siostra mówi, czemu bracie  
 Dawno już nie byłeś w chacie?  
 —Dawno byś mię w chacie miała,  
 Ale obca mi nie dała;  
 Kiedym konika popasał  
 Ona z niego siodło wzięła,  
 Kiedym się szablą opasał

Ona mi szablę odjęła:  
 Ach! uchodź z mego oka  
 Długie przykre są równiny,  
 Woda mętna i głęboka,  
 Nie odjeżdżaj mój jedyny!



## S ł u ż k a.

Pięknież to pięknie patrzeć w nocnej chwili  
 Tam po za brzegi cichego Dunaju,  
 Jako rycerze namioty rozbili,  
 Grają przy winie według obyczaju.  
 Służą im dziewczęce rumiannego lica,  
 A kiedy czarę każdemu podaje  
 Każdy ją nęci, lecz skromna dziewczica  
 Wszystkim się broniąc, tak pijącym łaje:  
 —Owy panowie, szlachetni rycerze!  
 Muszę ja prawda służyć z was każdemu,  
 Ale kochanką będę tylko temu  
 Kogo na wieki me serce wybierze.



## D u n a j.

O cicha rzeko Dunaju!  
 Jakże smętna twoja woda,  
 Czy cię mąci jeleń z gaju,  
 Czy Mirzeta Wojewoda?—  
 Ni mię mąci jeleń z gaju  
 Ni Mirzeta Wojewoda,  
 Ale do mnie z każdej chatki,  
 Idą zawsze dziewic roje,  
 Tutaj myją lica swoje,  
 Tu się stroją, w ranne kwiatki.



## Dziewica nad rzeką.

Leci jastrząb pod obłokiem,  
 Szerokimi skrzydły krąży,  
 I ku Grodzkiej bramie dąży.  
 A dziewczica nad potokiem  
 Koło bramy lica myje,  
 I ogląda się w około.

Czarno-brewę wznosi czoło,  
 I wyciąga białą szyję.  
 A na przeciw chłopiec staje,  
 Który dla niej miłość kryje,  
 Zapni prosi, zapni szyję;  
 Bo mi boleść serce kraje.

—

### Mała dziewczyna.

—

Dziwczę siołku! tyś moją rozkoszą:  
 Jabym cię kochał, aleś bardzo mała,  
 Kochaj mię, kochaj! będę dorastała;  
 Choć perła mała, na szyi ją noszą.  
 Choć słowik mały, lecz sławny u ludzi,  
 I konia często i jeźdźca utrudzi.

—

### P o r ó w n a n i e.

—

Lata jastrząb w Sarajewie,  
 Szuka ochłody w dolinie,



Siada na jodłowém drzewie,  
 A pod jodłą strumień płynie;  
 Nad nim panna, miła róża,  
 I hiacynt wdowa hoża,  
 Myśli jastrząb zadumany,  
 Czy lepsza hiacynt wdowa,  
 Czyli panna, kwiat różanny?  
 I mówi cicho te słowa:  
 Lepsze złoto, choć nie wiele,  
 Nizli srebro nowo bite,  
 I całuje wdowę śmieje;  
 Róża leje łzy obfite.—  
 Niech Sarajew kwiaty rodzi,  
 Kwiaty plonu niech nie mają,  
 Bo dziewczęta stary zwodzi,  
 Młodych wdowy przynęcają.

## O b m o w a.

Powitaj gwiazdo, sestro kochana!  
 Tak do jutrzeńki rzekła dziewica,  
 Ty od zachodu ciągniesz do rana,  
 Widzisz gdzie leży Herzogowina?

Czyś nie widział księcia Stefana,  
 Biały dwór jego, czy otworzony  
 Czy już po miłą na konia siada?  
 Na to jutrzeńka tak jęj powiada:  
 Piękna Milcio, siostró kochana  
 Ja od zachodu krążę od rana  
 Widziałem konno księcia Stefana,  
 Ale do innęj jechał dziewicy,  
 Zle cię obnieśli trzój zalotnicy.  
 Pierwszy cię mienił z niskiego rodu,  
 Drugi, że jesteś jak wąż zdradliwa  
 Trzeci, że jesteś jak wąż zjadliwa.  
 —Kto mię obmawiał z niskiego rodu  
 Niechaj krwi swojéj nie ujrzy płodu.  
 A kto powiedział zem ja zdradliwa,  
 Teau do serca niech się wąż imie.  
 Niech mu we włosach latem spoczywa,  
 Niech mu po piersi wije się w zimie.



## Kochankowie.

Zawsze mój miły! kochać się będziemy,  
 Gdzie się umówim, tam się zobaczymy;  
 Czy to na mojej, czy twojéj zagrodzie,  
 Pod różą, w twoim lub moim ogrodzie.

Ty kochanko! w krasną różę  
 Ja się motyla przerobię,  
 A kiedy będę ssał różę,  
 Przechodnie powiedzą sobie:  
 Sobą żyją połączeni  
 Bo dla siebie są stworzeni.



### **Pasterka nad krynicą.**

Pasterka w krynicy  
 Nogi sobie moczy,  
 Pastuszek ją zoczy  
 Mówi do dziewicy  
 Kap się moja miśa,  
 Obyś moją była.—  
 —Gdybym ja wiedziała  
 Żebym twoją była,  
 Mlekiem bym się umywała,  
 Obym białą była.  
 Różą bym się nacierała  
 Bym rumianną była,  
 Jedwabiem bym się ścisnęła  
 Abym cienką była.



## C z u w a j ą c a.

---

Słowiku nie nuć tak z rana,  
 Nie budź mi mojego pana,  
 Kiedym go sama uśpiła  
 Sama go będę budziła.  
 Pójdę w ogródek na grzędę  
 Tam zbieram tymianek,  
 'Twarz mu niemi głaskać będę  
 Obudzi się mój kochanek.



## Jak się miłość łowi.

---

Hej dziewczęta, pójdźcie w tany,  
 Pójdźcie śpiewać wy młodziany!  
 Tu się niechaj każda dowie  
 Jak się miłość łowie!  
 Najprzod łowią ją pójrzenia  
 Potém na usteczkach siada,  
 Potém się do serca wkrada  
 Tam się zakorzenia.



## S k r o m n o ś ć.

Brwi ma podłużne piękna Milica,  
 Na jej różanne zachodzą lica.  
 Już to trzy lata jak ją zastałem,  
 Jeszcze ni pięknych oczu widziałem,  
 Ni białej twarzy, ni ust rumianych.

Raz pośród dziewic w grono zebranych  
 Prosiłem w taniec piękną Milicę,  
 By choć raz przecię widzieć jej lice.  
 Gdy tak na trawie tańczą wesoło,  
 Jasne się niebo zaczernia w koło,  
 I piorun błyska przez ciemne chmury,  
 Wszystkie dziewice patrzą do góry,  
 A tylko jedna piękna Milica  
 W zieloną trawę wlepiała lica.  
 Na to mówiły inne dziewoje:  
 „Dziwne Milico zwyczaje twoje,  
 Czyś ty przemądra, czyś ty zdziczała,  
 Abyś w zieloną trawę patrzała,  
 Byś nie pojrzała z nami do góry?”  
 Na to Milica odpowiedź dała:  
 „Anim przemądra, ani zdziczała,  
 Trwoży mię burza hucząc po niebie,  
 Lecz żem dziewica, patrzę przed siebie.



## Zal młodzieńca.

---

Ptaszku lasu tego, ty wszystko spokoisz,  
 Ale mnie biédnego goryczami poisz.  
 Pierwszą wielką szkodę matka mi zadała,  
 Że mi w lata młode żenić się nie dała.  
 Ciężko utęskniony i na to ja płaczę,  
 Że konik mój wrony podemną nie skacze.  
 Trzecia także rana, którą znosić muszę,  
 Że moja kochanka okrutną ma duszę.

Między temi smugi, kopcie dół głęboki,  
 Cztery dzidy dlugi, dwie dzidy szeroki,  
 Niechaj nad głowami różę mi zasadzą,  
 A zaś pod nogami strumyk poprowadzą.  
 Gdy młodzian iść będzie, w różę się ustroi,  
 Gdy tu stary siedzie, pragnienie ukoj.



## Grób kochanka.

---

Konda świat żegnał, płynęły łzy matki,  
 Nie chce go grzebać daleko od chatki,  
 A więc go grzebie w zielonym ogrodzie  
 Pod rozłożystą pomarańczą w chłodzie;

Co ranek przyszła pod grobowe cienie,  
 I zawsze z głębi słyszała jęczenie.  
 „Czyli mój synu ciśnie cię mogiła,  
 Czyli ci deska jodłowa nie miła?  
 Aż z głębi słychać: „Matko moja miła,  
 Ani mi deska, ni cięży mogiła,  
 Lecz żal kochanki w grobie mię porusza,  
 Gdy ona płacze, tęskni w niebie dusza,  
 A gdy rozpacza, gdy siebie wyklina,  
 Wtedy drży w ziemi ciało twego syna.

### **Brat i Siostra.**

Nadobna siostra stoi przy chacie,  
 Woła na brata, wyjdź miły bracie!  
 Cieszymy się słońca promieniem,  
 I tym rozkosznym widzeniem:  
 Oto postrojeni w kwiaty,  
 Na wesele ciągną swaty,  
 Któryż dom czeka za wami,  
 Czyja matka z darunkami?  
 Czyjże brat z wami przybędzie,  
 Czyja siostra za stół siędzie?  
 Na to brat jój odpowiada:  
 Siostro moja ty bądź rada,

Nasz to dom czeka za niemi,  
 I matka z dary ślubnemi,  
 Twój to brat z niemi pić będzie,  
 Jego siostra z niemi siedzie.



## **T ę s k n a,**

W której teraz stronie  
 Jesteś mój Mironie?  
 Czy jedziesz przez pole,  
 Czy pijesz przy stole?  
 Jeżeli jest w podróży,  
 Szczęsny niechaj jedzie,  
 Jeżeli przy obiedzie,  
 Niech mu wino służy,  
 Gdy Ninę miłuje,  
 Jać mu to daruję,  
 Lecz że złamał wiarę,  
 Bóg mu zesze karę.





**Kochanek.**

O ty mój kwiatku nad kwiatki,  
 Niebo skarże matkę twoją,  
 Ze cię takie wdzięki stroją,  
 Ze ci do wsi daje z chatki;  
 Gdzie starsi-piją za stołem,  
 A młodzieńcy tańczą kołem,  
 Tam ja zaznał oczy twoje,  
 Odtąd cierpię niepokoje.



## PIEŚNI SŁOWACKIE.

### W a r t a.

Wartko woda płynie,  
 Trudno ją przebrodzić,  
 Kocham się w dziewczynie,  
 Nie dadzą k'niej chodzić.

Czemu o kochana  
 Tę wartę ci dali?  
 Temu mi jest dana,  
 Żeśmy się kochali.

Choćmy się kochali,  
 Złeśmy nie działali,  
 Za coż cię kochana  
 Pod tę wartę dali?

## Rozstanie.

---

Skąło moja skąło! czemuś nie pękała,  
Kiedym ja z kochankiem rozstawać się miała!

Świtaj Boże świtaj, by skoro ciemniało,  
Aby mego wieku prędzej ubywało.

Zaśpiewaj słowiku, w zielonym ogródku,  
Pociesz jako możesz, moje serce w smutku.

Ach! ty moje serce, twardsze od kamienia,  
Nie ma już dla niego, nigdzie pocieszenia.

Pójdę za innego, choć mię serce boli,  
I ojcu i matce, stanie się powoli.

I ojcu i matce, po woli się stanie,  
Ale moje serce, płakać nie przestanie.



## Przy studni.

---

Szerokie pole a bystra woda,  
Napój mi konia dziewico młoda!

Ja go nie napoję,

Bo się bardzo boję.

Twój koń bułany  
 Ostro kowany,  
 Kopałby mię podkówieczkami;  
 Gdybym ochromiała,  
 Pannąbym została  
 Między górami. |



### **Brzoza ścięta.**

Już ją ścięli, już ją wiozą,  
 Żegnajmy się z piękną brzozą;  
 Jużci padła brzoza biała,  
 Co wszech ludzi ocieniała,  
 Już się brzoza nie zieleni,  
 Już nikogo nie ocieni.  
 Płaczą chłopcy i dziewczęta,  
 Że ta piękna brzoza ścięta.



### **Nowy wojak.**

Darmsztatskie koszary pięknie malowane,  
 Obchodzą was w koło panny zapłakane:  
 Mogłem ci ja jeszcze młodych latek użyć  
 Jeszcze Cesarzowi pod bronią nie służyć,

Moja kochaneczka piórko mi podała ,  
 Nie wiem za co matka źle na to patrzała ,  
 Jam się nie zwerbował , gwałtem mi kazali ,  
 Koszulkę od miłej na mnie potargali ;  
 Kiedy mię pędzili z Pestu do Badina ,  
 Płakała mię matka i cała rodzina :  
 Już mię teraz nie płacz matko ani siostró !  
 Chocia przy mym boku szablę widać ostrą ,  
 Szabelka ostrzona , to dziś moja żona ,  
 Jój łza nie popłynie , choc małżonek zginie .



### **M ł o d z i k .**

Cłopy się żenią ,  
 A ja nie ,  
 Lata się mienią ,  
 Biada mnie !  
 Każdy ze swoją  
 Żoneczką ,  
 Ja tylko z swoją  
 Laseczką .



## Piękna dziewczyna.

Czy ciebie dziewczyno czarci malowali,  
 Ze oni twym licom tyle krasy dali?  
 Tak mię umalował, mój miły Bóg z nieba,  
 Bo on wie najlepiej, że mi krasy trzeba.

## Z kąd miłość?

Miłości, miłości! skąd cię ludzie mają?  
 W polu jej nie sieją, w górach nie zbierają.

A gdyby się miłość na skałach rodziła,  
 Nie jedna dziewczynka, szyjęby skręciła.

Prowadzą tam dziewczę po błoniu zieloném,  
 Czemu łzy jej płyną, po licu czerwoném?

Załośnie płakała załamując ręce,  
 Nie może wydołać niepozbytój męce.

„Straciłam ja pokój dla serca mojego,  
 Jak ta turkaweczka, co płacze miłego.

Gdy się jej pić zechce, skrzydłem wodę trąci,  
 Trzepota skrzydełkiem i wodę zamąci,

## Młodość miniona.

---

Zahuczały góry, zahuczały lasy,  
Kędy się podziały moje złote czasy!

Czasy moje czasy, nie użyłam krasy,  
Moje młode lata, nie użyły świata!

Młodości, młodości! jakżem cię zmarniła,  
Jakobym ja kamień do wody wrzuciła.

Jeszcze się ten kamień we wodzie obróci,  
Ale moja młodość nigdy już nie wróci.



## Kaczka dzika.

---

Tam kaczka dziwoka  
Leciała z wysoka,  
Junak dobry strzelec  
Strzelił jęj do boka.

Odstrzelił skrzydełko  
I prawą nożeczkę,  
Gorzko zapłakała,  
Siadła na wodeczkę.

Miły mocny Boże!  
Jeszczem ci żyć miała,

Ażbym moje drobne  
Dzieci dochowała.

Moje drobne dzieci  
Na kamieniu siedzą,  
Z kału wodę piją,  
Drobny piasek jedzą.



## M i ł o ś ć.

Wieje wieczor, wieje,  
Po dolinie chucha,  
Jeszcze w sercu iskry  
Miłości rozdmucha.

Rano słońce świeci,  
Wieczor rosa pada,  
Niechaj nikt w miłości  
Wiary nie zakłada.

Ja w mojej miłości  
Mocną wiarę miała,  
Ale teraz widzę,  
Że mię okłamała.

Wieje wieczor, wieje,  
Po dolinie chucha,  
Jeszcze w sercu iskry  
Miłości rozdmucha.





## Za wodą, za górą.

Góra, góra, zielony las,  
Dzisiaj razem nie będzie nas.

Ani dzisiaj, ani wczora,  
Nie ma dla nas już wieczora.

Kto ją widział, niech mi powie,  
Moje serce niech uzdrowi.

Z gór zielonych strumień ścieka,  
Moja miła! tyś daleka.

Za górami, za wodami,  
Stygnie miłość między nami.

Ty za górą, za wysoką,  
Ja za wodą, za głęboką.

Ja za górą, ty za wodą,  
Góry wody nas rozwiodą.



## Ś p i é w k a.

Nie będąc tu więcej bywał,  
Nie będę ci pięknie śpiewał,  
Zarosły mi chodniki  
Zielonými trawniki.

O mój miły! przed tygodniem,  
 Chodziłeś tu prawie co duiem,  
 Teraz tu nie postoisz,  
 Czy mateńki się boisz?

Mateńki się nie boję,  
 Lecz o ciebie nie stoję.



### S p i é w k a.

Za dworem przy stawie dziewica len moczy,  
 Przygląda się młodzian, że ma czarne oczy,

Gdyby czarne oczy w kramie przedawali,  
 Kupiłabym chłopcom by mi pokój dali.

Kwitnie majeranek przy Halickim moście,  
 Kto mię dostać pragnie matuni się proście.  
 Matuni się proście, lecz wina przynoście,  
 Bo to ona lubi, tak mię wam zaślubi.

Jaskułeczka w koło, krąży już wesoło,  
 Powiada że świta, o drogę mię pyta.

Idźże w swoją drogę, pomodz ci nie mogę,  
 Bobym była bita, bobym była biła.



## S p i é w k a,

---

Żęto dziewcze, żęto trawę,  
 A ja szedłem na murawę,  
 Gdy nażęła, powięzała,  
 Na pastérza zawołała:

O mój miły, mój łaskawy,  
 Pójdź mi podaj brzemie trawy!  
 Niech ci dźwiga ojciec mać,  
 Nie chcieli cię za mnie dać.

Jeszcze ciebie kołysali,  
 Już cię za mnie ślubowali,  
 Jeszcześ wtedy gąski pała,  
 Kiedyś w mojem sercu rośla.



## S p i é w k a,

---

Przy Halickim noście,  
 Kwitną majoranki,  
 Kto pragnie kochanki  
 Matuli się proście.  
 Matuli się proście,  
 Dobre winko noście,  
 Ona winko lubi,  
 Dziewczę wam zaślubi.



**PIEŚNI LITEWSKIE.**

**S i e r o t a.**

Sród jeziora, sród zatoki,  
 Tam gdzie się bieli góra biała,  
 Gdzie nad górą stromma skała  
 Zieleni się dąb wysoki.

Popłynąłem w tamte strony,  
 I objąłem dąb ramiony,  
 O dębie! coś mię ocienił,  
 Gdybyś mi się w ojca zmienił!

Oby gałęzie cieniące  
 Rękami dla mnie się stały,  
 Oby te liście szumiące,  
 Słowa miłości wydały!

Alem próżno dębu prosił,  
 Łzą ja gorzką lica zrosił,  
 Bo dąb, który mię ocienił  
 W ojca mi się nie zamienił.

Gałęzie jego cieniące  
 Rękoma mi się nie stały,  
 Ni liście jego szumiące  
 Słowa miłości wydały!



## U b o g a .

Po coś ty chłopcze zwrócił oko twoje,  
 Na mnie ubogą dziewczęję?

Nie mam uboga ni ojca ni matki  
 Ani krewnych ani chatki

W lesie dąb stoi błogi cieniem swoim,  
 Lecz on nie jest ojcem moim!

Gdyby pień ojcem, gałązki rękami  
 A listki były słowami!

Liljo moja nadobna dziewczyno!

Szkoda łez twoich co płyną,

Umiesz tkąć płutno i na blechu rościć,

Umiesz krasną trawkę kosić?

Umiem tkać płutno i na blechu rościć,  
 Umiem krasną łąkę kosić.



### **Róża nad grobem.**

Gdzieś ja będę pochowanym  
 Gdy umrę ze smutku?—  
 Oto pod krzewem różannym,  
 W ruciannym ogródku.

Schodziło się dziewic wiele  
 Gdzie spoczywał miły,  
 Co rano w każdą niedzielę  
 Z róży wianki wiły.

Rwijcie kwiaty o dziewczęta!  
 Bierzcie jakie chcecie,  
 Ale każda niech pamięta,  
 O różannym kwiecie.

Ale przyszła raz dziewczyna  
 Niedzielnego rana,  
 O przestrodze zapomina;  
 I róża zerwana.

Pięknie błyszczący w środku wiana  
 Róża na jej głowie,

Widząc ją matka młodziana  
Tak ze łzami powie:

Ach! nie róża to zerwana  
Błyszczący na jej głowie,  
Lecz to dusza jest młodziana  
Co się smuci w grobie.



### Wyprawa do boju.

Koguci picją, wstawaj do boju,  
Siadaj mój synu na konia!  
Do granicznego przybyłem zdroju,  
Żegnając rodzinne błonia.

Ledwom z rodzinnych wyruszył błonia  
Już słyszę wystrzały broni,  
Jak się macie, jeszcze zdrowi?  
Bracia moi szeregowi!

Niechby możni w krwi pływali  
Niech się na nas ziemia zwali,  
Przecię każdy niech się stawi;  
Może Bóg pobłogosławi.



## S k r o m n o ś ć.

O przybądź moja miła!  
 W wiosennęj pogodzie,  
 Moc kwiatów się rozwiła  
 W matczynym ogrodzie.

Około grządki wszędy  
 Zielenią się ruty,  
 A środek samej grzędy  
 Lilią zasuty.

Pozbieram ja kwiaty  
 Uwię z nich wianek,  
 I poszlę do chaty  
 Gdzie mój kochanek.  
 Ale nie oddam mu w oczy,  
 Ni go powierzę innemu,  
 Powiem wiatru pułnocnemu  
 Nicch go przed niego zatoczy.

O przybądź ty mój miły!  
 W wiosennej pogodzie  
 Już kwiaty się rozwiły  
 W ojcowym ogrodzie.



Na polach kłós się kładzie,  
 Rumiano sad płonie,  
 A w środku, gęstym sadzie,  
 Są same jabłonie.

Urwę jabłek dwoje  
 Poszlę na ofiarę,  
 Mile dziewczę moje,  
 Przyjmie jabłek parę.  
 Ale nie oddam jej w oczy  
 Ani powierzę innemu,  
 Powiem wiatru południemu  
 Niech je do miłej zatoczy.



## P o g o ń.

Łagodne wiatry z zachodu wiały,  
 I tak i owak, lilije drzały.

Gdy uwożono dziewczynę,  
 Tam przez zieloną niżynę.

Syny siostry spieszcie z chatki,  
 By ją wrócić do swej matki.

Wybiegły córki, wybiegli synowie,  
 Dognali siostrę w zielonej dąbrowie.

Jadą przez pola, aż pola tętniały  
 Jadą przez mosty, aż mosty trzeszczały.

Wróć się siostró wróć ku chatce!  
 Bo łzy płyną twojej matce.

Już ja niewrócę ku mojej chatce  
 Ale ten wianek odeszłę matce.

O siostró nasza! gdy od matki stronisz,  
 Gdzieś ty się na noc uchronisz?

Na wzgórkę stoi lipa zielona  
 Tam będzie moja uchrona.



### **Dar najmiłszy.**

Gdym sto mil polem ujechał drogi,  
 Bez siodła uzdy i bez ostrogi,  
 Wjechałem w ciemny laszek brzoźowy,  
 Chętniebym nagiął pieńek brzoźowy,  
 Rosą z gałązki umyłbym lice,  
 Aby twarz była biała rumiana  
 Jak róża matki kwitnąca z rana.

Wnet napotkałem ładną dziewicę  
 W rucie w liliach stała na grzędzie,

O miła moją panno nadobna,  
 Jakiż mi darek od ciebie będzie?

Podam ci wianek którym uwiła,  
 Rutę z lilią splotę z osobna,  
 Daj mi co najmniej, panno nadobna  
 Bo wszystko miłe, co daje miła.

❦

### K r u k.

Leciał tędy kruk czarny,  
 W dziubie białą nioś rękę,  
 A na rękę pierścionek,  
 A ja wołam do ptaka:  
 O ty czarny mój kruk  
 Zkąd to białą masz rękę  
 Zkąd ten złoty pierścionek?  
 Byłem w polu wojennym,  
 Gdzie widziałem boj srogi,  
 Gdzie plot grodzą z pałaszów,  
 Groby kopią bagnetem,  
 A krew płynie strumieniem.  
 Wielu synów tam leży,  
 Wiele ojców tam płacze.  
 Biada! mój to pierścionek  
 Już mój miły niewróci  
 Płyńcie teraz łzy moje.

❦

## Zginiona owieczka.

Wczora wieczor, miły Boże!  
 Znikła mi owieczka  
 Kto mi szukać dopomoże  
 Jedynej owieczki?

Poszłam ja do rannój jutrzni,  
 Ta odpowiedź dała:  
 Teraz rano, a ja muszę,  
 Słońcu ogień krzesać.

Poszłam do wieczornój jutrzni  
 Ta odpowiedź dała:  
 Teraz wieczor, a ja muszę  
 Słońcu słać łózczo.

Poszłam potem do księżyca  
 Ale księżyc mówił:  
 Mieczem jestem rozsiekanym  
 Smutne moje lica.

Poszłam wreszcie i do słońca  
 Słońce odpowiedź mi dało,  
 Dziewięć dni jej szukać będę  
 I dziesiątego nie znajdę.



## S ł o Ń c e .

Miłe słońce, córko Boga,  
Dokąd była twoja droga  
Gdzieś tak długo zabawiło,  
Kiedyś się z nami rozstało?

Za morzami za górami  
Tam ogrzewałam pasterzy,  
Tuliłam lud bez odzieży.

Córko Boga, o słońeczko!  
Gdzie spoczęłaś zmordowana,  
Kto ci skrzesał ogień zrana  
Kto wieczór usłał łóźeczko?

Dziennica ogień krzesala,  
Wieczornica pościel słała,  
Mam ja trudy i wesele,  
Wielu dzieciom darów wiele.



## N a r z e c z o n a .

Czemu wiatr wieje,  
Czemu wiatr szumi,  
Czemu lilija się chwieje?

Ani wiatr wieje,  
 Ani las szumi,  
 Ani lilija się chwieje.

Siostra łzy leje,  
 Dziewica młoda,  
 Jej to wianeczek się chwieje.

Nie płacz kochana,  
 Bo jutro z rana  
 Więcej jeszcze płakać będziesz.

Z wianka obrana,  
 W czepiec odziana.  
 Więcej jutro płakać będziesz.



## Zła teścina.

Dwaj moi bracia dali podwody,  
 A siostry z głowy zdjęły mi wieniec,  
 A on kochany smutny młodzieniec,  
 Łzy jasne ścierał z mojej jagody.

O nie płacz nie płacz złoty aniele!  
 Gdy jeszcze widzisz rodzinną chatkę,

Jeszcze się moja napłaczesz wiele,  
Znajdziesz teścinę, ale nie matkę!

Gdy mię do nowój komory wwieśli,  
Mnie posadzili za stół zielony,  
Gdym za zielonym siedziała stołem,  
Teścina chmurném pojrzała czołem.

Wnet mię zbawicie wonnych płecianek,  
Wnet mi zdejmiecie ten wieniec ruty,  
O weźcie weźcie ślubny mój wianek!  
Za co ja przyszła w ten dom pokuty?

Ile listeczków opada z ruty,  
Tyle słów będą zelżywych gadać,  
Listki w ogrodzie padają z ruty,  
Tak nam obojgu łzy będą padać.



## Z g u b a.

Gdy ja pojedę na łowy,  
Każę sobie okuć konia,  
Każę dać ostre podkowy.

Gdy jechałem ku porębie,  
Pryskała rosa przez błonia;  
Strzelałem gołębie.

I zwróciłem do dziewczyny  
Co śpiewając przy potoku  
Lesne zbierała maliny.

Zsiadłem z konia w lesie owym,  
Wnet zasnąłem przy jej boku,  
Na jej ręku liliowym.

Nie była tam żywa dusza,  
Jednak znikły mi ostrogi,  
Znikła wstęga z kapelusza.

Ach! kto znalazł niechaj wróci,  
Niech nie wstydzi mojej drogiej,  
Niech obojga nas nie smuci.

**P o g o Ń.**

Wiatry z wieczora  
Łagodnie wieją,  
Lilije zwolna się chwieją.

A tam od bora  
Córkę kochaną  
Wiozą, przez ciemne dąbrowy.



Dalej synowie ,  
 Dalej bratowie ,  
 W pogoń za siostrą porwaną.

Tętnią w podkowy,  
 Siostrę dogнали ,  
 Dogнали w zielonym lesie.

A pobrzęk stali ,  
 Tętet podkowy  
 Echo wzbudzone precz niesie.

O powróć z nami !  
 Niech się ukoi  
 Matka co płacze cię w chatce.

O bracia moi !  
 Nie wróćę z wami ,  
 Lecz wianek odeszłą matce.

Siostro zwiedziona  
 O czarnobréwa !  
 Gdzie twoje będzie postanie ?

Oto zielona  
 Lipa powiewa,  
 To nocne moje postanie.

Listki zwiędnione  
 Wiatrem strącone,  
 Będą poduszką pod głowę.

Mnie się lipowe  
Gałązki skłonia,  
To matki ręce nie będą.

Jej kwiaty z wonią  
Spadną na głowę,  
To matki słowa nie będą.



### S i e r o t a.

Posłali mię do lasu,  
Szukać jagód poziomek,  
Lecz ja nie miałam czasu  
Szukać jagód, poziomek.  
Ale poszłam na wzgórek,  
Kędy jest grób méj matki,  
Tam ja gorzkie łzy lejąc,  
Ustroiłam go w kwiatki.  
—Któż tam nademną płacze,  
Kto mi chodzi po grobie?  
—Ja twa córka jedyna,  
I sierota po tobie.  
Kto mię teraz uczesze,  
Kto mi lica umyje,  
Komu smutki tajone  
Mego serca odkryję?

—Wróć o córko ku chatce,  
 Tam się innej zwierz matce,  
 Ta ci włosy uczesze,  
 Ta cię rozweseli,  
 Tam i młodzian nadobny  
 Z tobą życie podzieli.



### **Miłość córki.**

Gdzie nadobna siostra stała,  
 Tam kwitnie jaśmin i ruta,  
 Grzęda liliją osuta,  
 Tam siostra ciężko płakała.

Czegoś siostrę tak żałosną  
 Wszakżeś teraz szczera wiosną,  
 Wszak jako róża młodzieniec,  
 Co się stara o twój wieniec.

Chocia wiek mój szczera wiosną,  
 Choć jak róża jest młodzieniec,  
 Co się stara o mój wieniec,  
 Jednak muszę być żałosną.

Bo ja pójdę w obcą chatkę,  
 Rzucić muszę miłą matkę:

O nie piejcie wy koguci,  
 Niech się dzionek nie ocuci,  
 Nicch się jeszcze z matką pieszczę.  
 I koguci się wstrzymali,  
 Dłużej w domu zostać dali,  
 Że się jeszcze z matką pieszczę.



## W i a n e k.

Siałam ja rutę w ogródku  
 Au kuku!  
 I wianeczek wiłam w smutku.  
 Kwitną jagodki.  
 Na moście powstała burza  
 Au kuku!  
 I w wodzie wianek się nurza  
 Kwitną jagodki.  
 Wtedy trzech bracia bieżeli  
 Au kuku!  
 Czyście wianka nie widzieli?  
 Kwitną jagodki.  
 Jeden mówił nie widzia'em,  
 Au kuku!  
 Drugi mówił nie zważałem.  
 Jagodki kwitną.

Trzeci mówił, może, może...

Au kuku!

Lecz panienci, coż dostanę?

Jagodki kwitną.

Dam jednemu pas jedwabny,

Au kuku!

Dam drugiemu wstążkę złotą.

Jagodki kwitną.

A trzeciemu to ja sama

Au kuku!

Podam z palca pierścień złoty.

Jagodki kwitną.



## Przed ślubem.

Kędy w ogródku kwitły tymiany,

Kędy w ogródku kwitły marjany,

Tam się bawiła nieszna rówiennica,

Kwiatom podobna z rumianego lica.

„Czemu dziś dumasz oparta na dłoni,

A oko twoje nie znane łązy roni?”

Nie znane tobie serca niepokoję,

Jak źródł skalisty czyste życie twoje.”

— „Choć mi nie znane serca niepokoję,

Jak źródł skalisty czyste życie moje,

Smutno mi przecie , bo z zachodem słońca ,  
 Już młodość moja przychodzi do końca.  
 Idzie mi siostra przez dworzec zielony,  
 Niesie wianeczek do ślubu pleciony :  
 Wianku różany tyś moją ozdobą ,  
 Jakże daleko odejdę ja z tobą !  
 Kwiateczki moje główki poschylacie !  
 Bądź zdrowa matko i siostró i bracie !



### **Chora kochanka.**

Przez lasy jodłowe ,  
 Przez lasy świerkowe ,  
 Niósł mię koń stokraty  
 Do teściowej chaty.  
 Ma ko ! jak się macie ?—  
 Witaj w naszej chacie !—  
 Powiedzcie , gdzie moja  
 Kochana dziewczoja ?—  
 Tam nowa komora ,  
 Tam luba twa chora ,  
 Leży kochaneczku !  
 W zieloném łóżeczku —  
 Biedny ja młodzieniec ,  
 Idę przez dziedzińiec ,

U drzwi czekałem ,  
 Bo łązy ocierałem.  
 Aż za rękę biorę ,  
 Moje dziewczę chore ;  
 O mój złoty kwiecie !  
 Nie lepiej ci przecię ?—  
 Już ja nie twa żona ,  
 Będę pogrzebiona ;  
 Gdy zostanę w grobie ,  
 Oschną te łązy tobie.  
 Z mojemi zwłokami  
 Wyjdiesz temi drzwiami ,  
 A tam goście jadą ,  
 Z wesołą gromadą ,  
 Jedzie i dziewica ,  
 Rumianego lica ,  
 Jak ci się podoba ,  
 Jak ci się podoba ?



**PIEŚNI CZESKIE.****Z b i c h o n.***Duma starożytna Czeska.*

Od dawnego czasu,  
 Gołąbek z daleka  
 Zlatuje do lasu,  
 Żałośnie wyrzeka:  
 „O mój lesie stary!  
 Długo w tobie żyłem,  
 Tu ja wiek mój jary,  
 Z kochanką pędziłem.  
 Zbichon złego rodu,  
 Wziął kochankę moję,  
 Do twardego grodu  
 Niósł ją w swe podwoje.”



I młodzian obchodzi  
 Twardy gród kamienny,  
 I żale rozwodzi  
 Noc i dzień bezsenny ;  
 To idzie ku skale ,  
 Oczy łzami rosi ,  
 To serdeczne żale  
 Niemym drzewom głośi.  
 To z milczącym lasem  
 Duma zamyślony —  
 Aż niedługim czasem ,  
 Gołąbek w te strony,  
 Ku niemu przylata. —  
 „Gołąbku kochany !  
 Jaka twoja strata ,  
 Żeś tak zadumany,  
 Że twój żal pieściwy  
 Budzi lasy głucho ?  
 Czy krogulec chciwy  
 Porwał twoję druchę ?” —  
 — „Okrutny Zbichonie !  
 Na kamiennym grodzie ,  
 Tyś mi ją w téj stronie  
 Ułowił na kłodzie ;  
 Poniosłeś do grodu,  
 Zdobyć bardzo łatwą ,  
 Matkę od zachodu  
 Nad kochaną dźwiatwą.”

— „Byłbyś toczył boje  
 Gołabeczkę miłą !  
 Gdyby siły twoje  
 Krogulcowe były ;  
 Gdyby twoje serce  
 Równie tchnęło zgubą ,  
 Zabiłbyś mordercę ,  
 Odbiłbyś twą lubą ;  
 Gdybyś ty ostrémi  
 Uzbrojon był szpony,  
 Leżałby na ziemi  
 Krogulec zwalczony.”

— „Ale ty młodzianie !  
 Masz serce po temu ,  
 Staw się na spotkanie  
 Wrogowi twojemu ;  
 Możesz stawić opór,  
 Masz siłę i serce ,  
 Miecz ostry i topór,  
 Ukarac wydziercę” —

Młodzian wnet pospiesza ,  
 Niknie w lesnym cieniu ,  
 Ostry miecz zawiesza ,  
 Topór na ramieniu :  
 Do twardego grodu  
 Lasem się udaje ;  
 U twardego grodu ,  
 O północy staje ,

Silną dłońią stuka :  
 „Myśliwy zbłąkany  
 Gościnności szuka.”—  
 Tłucze silną dłońią ,  
 Otwarły się wrota ,  
 Dalej wstępu bronią.  
 „Gdzie Zbichon niecnota ?—  
 „W podwojach spoczywa ,  
 A przy uim dziewica  
 Siedzi nieszczęśliwa  
 Łzami rosząc lica.”  
 Trzeszczy pod toporem  
 Brama roztrącona ,  
 Trzeszczy pod toporem ,  
 I głowa Zbichowa.  
 Służalców odgania  
 Wszystkim grożąc zgubą ,  
 Aże do świtania  
 Pieści się z swą lubą.

Przez góry od wschodu ,  
 Przyszło światło rana ,  
 Do twardego grodu ,  
 Obudzić młodziana ;  
 Ogląda dziewicę ,  
 Tę , po której łzami  
 Zbichon rosił lice  
 Wczora za murami.

„Coż to za więziona  
 Płacze gołębica?  
 — „Zdobycz to Zbichona,  
 Jak ja niewolnica.”

I leci radośnie,  
 I wraca i leci,  
 Na dębie, na sośnie  
 Powitać swe dzieci.  
 W miłości, swobodzie,  
 Z kochankiem wlatuje,  
 Na jednej z nim kłodzie  
 Szczęśliwa nocuje.  
 Dziewica kochana  
 Nawzajem szczęśliwa,  
 Przy boku młodziana  
 I płąsa i śpiewa;  
 Przy jego wciąż boku  
 Dzień cały z nim dzieli,  
 O świcie, o mroku,  
 Szczęśliwi weseli.



## Zdradzony.

---

Siałem proso na zagonie , nie będę go żąć ,  
 Piękne dziewczę ukochałem , nie mogę jęj wziąć.  
 Zasiać a nie żąć , kochać a nie wziąć!  
 Zasiałem nie żąłem , kochałem nie wziąłem.

Tam nad młynem pod jesionem na kwiecistęj grzędzie ,  
 Słubiła mi moja miła , że mię kochać będzie,  
 Wianeczek uwity , i pierścionek lity ,  
 W zakład otrzymałem , lubęj nie dostałem.

Ustom jako kwiatom z maku , moich ja nadstawiał  
 Z szyją jako łabędź białą , z wiatrami się bawiał ,  
 Gdzieś stąpił to do nięj , com myślał to o nięj ,  
 W nocy nie zasnąłem , a lubęj nie wziąłem.

Bo przededniem za czem dzwonnik dzwonił na świtanie ,  
 Szedłem w pole słyszeć ptaków ranne radowanie ,  
 I szedłem i biegłem , co jednak postrzegłem ,  
 Na to wskrós zadrżałem , lubęj już nie chciałem.

Tam w jedlinie przy dolinie , ona z innym stała ,  
 On ją ścisnął i całował , ta się tylko śmiała ,  
 Na to mi się mało , serce nie krajało ,  
 Zasiałem nie żąłem , kochałem nie wziąłem ,



## Kochankowie.

---

Stoi gruszka w sadzie, za płotem drewnianym,  
Tam się Halka bawi, z swoim ukochanym.

Bawili się razem, razem w karty grali,  
Od wielkiej zabawy, oboje zaspali.

Na zielonym wzgórku, Halka wsparła skronie,  
Zasnął przy niej młodzian, na jej białym łonie,

Ach! gdyby ja klucze, od świtania miała,  
Dopiero w południe, świtaczym kazała.



## Zakochana.

---

Mój Boże! mój ojczy, co ja porobiła,  
Zem ja dla jednego wszystkich opuściła!

Że ja opuściła sokoła dla pawia,  
Szłabym ja go widzieć, nie wiem gdzie się bawia.

Tam go możesz widzieć w sąsiedowym dworze,  
Na jedwabnym sznurku siaduje w komorze.

Nieszczęsny ten sznurek z jedwabiu cienkiego,  
Wszak on mi się przerznął do serca samego.




## S p i é w k a.

---

Tędy pójde z domu , tędy powędruję ,  
Komużże ja komu teraz podziękuję ?

Komużbym ja w chatce podziękować miała ?  
I ojcu i matce , co mię wychowała.




## S p i é w k a.

---

Przy drewnianym moście , tam traweczka roście  
Traweczka cacana , pod same kolana.

Kto ją kosić będzie , ten mój miły będzie ,  
Kosi ją Janeczek , luby gołąbeczek.

Kto ją grabić będzie , ta ma miła będzie ,  
Grabi ją Haneczka , moja gołąbeczka.



## S p i é w k a.

---

Za naszemi gunny zboże i kapusta ,  
Ale bez miłego cała wioska pusta ,

Za naszemi gunny kosarze , oracze ,  
Ale w nasze wrota , nikt nie zakolacze.

### **G o d z i n k i .**

Nie spałem , czekałem ,  
Aż do piérwszej godzinki ;  
Ach ! godzina za godziną ,  
Jakże one pięknie płyną .  
Te godzinki  
Klinki linki  
Jakże one pięknie płyną !

### **C z e k a n i e .**

Wietrzyku skrzydlaty , osusz moje szaty ,  
Wiej wietrzyku wiej , od podwórka wiej !  
Z czarnych lasów z tamtej strony ,  
Wnet pojedzie konik wrony :  
Wiej wietrzyku złoty od podwórka wiej !  
Co na koniu mój młodzieniec ,  
Przyjedzie on po mój wieniec ,



Wiej wietrzyku złoty od podwórka wiej!  
 Rzeknie : panno modrooka,  
 Nie siadywaj u potoka  
 Nie siadywaj tam.  
 Boby mogła wezbrać woda,  
 Byłaby cię wielka szkoda,  
 Pójdźże lepiej k'nam! —  
 Wietrzyku skrzydlaty, osusz moje szaty,  
 Wiej wietrzyku złoty od podwórka wiej.



### **Przeszkoda.**

Zielony wierzchołku tyś mi na zawadzie,  
 Nie widzę miłego, czy chodzi po sadzie,  
 Czy chodzi po sadzie, czy też łąkę kosi,  
 Niech te drzewa Boże! wicher poroznosi.



### **Drzewo złamane.**

W zielonym gajku  
 Siedzieli we dwoje;

Drzewo się złamało,  
 Zabiło oboje.  
 Oboje zabiło,  
 I dobrze zrobiło,  
 Zadne nie zostało,  
 By z żalu płakało.



## W o j a k.

Przekraśne gwiazdeczki,  
 Jak wyście malutkie,  
 Jak wyście mi świeciwały,  
 Przez nocy calutkie!

Jedna z nich najwięcej,  
 Ta była dziennica,  
 Ta mi zawsze świeciwała,  
 Gdzie moja dziewczica.

Miesiącu na niebie  
 Jakżeś ty wysoko,  
 Kochanko! już ciebie  
 Nie ujrzy me oko.

Często mi to śpiewywała  
 Moja matka złota,

Że mi smaczną będzie woda  
Z kolejnego błota.

Często grożąc ojciec miły  
Przy stole mi gadał;  
Że ja kiedyś chleb koniczny  
Smaczno będę jadał.

Dziś koniku! smutny jadę  
Na dalekie boje,  
Niechże sobie jeszcze wspomnę  
Na kochankę moję.

Ziemia jest szeroka,  
Rodzice daleko,  
Nim się o mnie w grobie zwiedzą  
Robaki mię zjedzą.

Tam kopali dołek  
Pod zieloną sosną,  
Jeszcze bracia raz pozdrówcie  
Dziewicę żalosną.

Miejże mi się zdrowo  
Moje pocieszenie,  
Nie płacz, ale poszlij za mnie  
Do Nieba westchnienie.



## S p i é w k a,

Kaząa wczora  
 Szafarzowa córa  
 Ze dwora —  
 Hop! ze dwora.  
 Ze ma lamowaną  
 Suknię szybowaną,  
 Do koła —  
 Hop! do koła:



## Zmarła kochanka.

Kiedym szedł między sosenki,  
 Żęły tam owies panienki.  
 —Bóg wam pomagaj dziewoje!  
 Jest tu z wami dziewczę moje?—  
 —Twoje dziewczę ukochane  
 Wczoraj tydzień pochowane.  
 —Pokażcie mi proszę drogę,  
 Którą nieśli mą niebogę?  
 Pokażcie mi ten kościółek,  
 Kędy leży mój aniołek?

—Oto ścieżka udeptana,  
 Rozmarynem wkoło siana,  
 Szedłem do grobu każdego,  
 Ale nie znalazł świeżego,  
 Aż gdy trzeci rząd obiegam,  
 Świeży jakiś grób postrzegam.  
 —Kto tu chodzi o tej dobie,  
 Kto mi burzy pokój w grobie,  
 Depta mi trawkę zieloną  
 Świeżą rosą umoczoną?...  
 —Ja to jestem moja miła,  
 Któregoś ty opuściła.  
 —O! idź sobie idź do chatki,  
 Twoje dary są u matki,  
 Rzućcie pierścionek gdzie chcecie,  
 Jam już wolna na tym świecie,



## **Droga do miłej.**

Miesiączek świeci, pójdę ja w drogę,  
 Abym odwiedził moją niebogę;  
 Smuci się smuci, co dzień się biedzi,  
 Że jej kochanek już nie odwiedzi.  
 Miesiączek zaszedł, ja jeszcze w drodze,  
 Smutne przecucie dręczy mię srodze,

Idę ja idę, ale się boję,  
 - Ze mi odmówią kochankę moję.

Wietrzyku dmuchaj,  
 Gołąbkę gruchaj,  
 Boję się boję  
 O miłą moję.



## R ó z a.

W Królogrodzie na zagrodzie  
 Róża się rozwiła,  
 Przez dwie doby w nocnym chłodzie  
 Rosa ją kropiła.

W Królogrodzie na zagrodzie  
 Róża się rozwiła,  
 Przez dwie doby w nocnym chłodzie  
 Płakała tu miła.


W Królogrodzie na zagrodzie  
 Tuśmy się poznali,  
 Pod tą różą w nocnym chłodzie  
 Tuśmy się kochali.



## Jabłuszko,

---

Toczy się i toczy czerwone jabłuszko,  
 Gdzież ty się potoczysz moja złota duszko?  
 Gdzie ja się potoczę, to Bóg wiedzieć raczy,  
 Ty pokochasz tego, kogo Bóg naznaczy.




## Przystojność.

---

Która dziewczica wstydliva,  
 Zdala się chłopcom wyrывa,  
 A gdy się wyrwać nie może,  
 Rumieni lica jak róże.

I ty chłopcze skromny bywaj,  
 Od nieskromnych się wyrывaj,  
 Gdy cię ich grono oskoczy,  
 Zapuść kapelusz na oczy.



## S p i é w k a.

---

Czarne masz oczy o dziewczęce moje!  
 Ty mię okłამiesz, ja cię się boję.

„Choćbym ja jeszcze czarniejsze miała,  
Tobym cię przecie nie okłamała.

— „Wrona na dębie kruszy żołędzie,  
Bóg to wie, czyją Halinka będzie.

— „Gdym pod tym dębem tobie ślubiła,  
Czemużbym tobie wierną nie była?

— „A więc pójdziemy w dalekie strony,  
Kupię ja tobie gorset zielony,  
Powędrujemy dołem i górą,  
A lasy będą naszą komorą.



## J u n a k.

Z córką matka stoi w chacie—

Komu tę córkę chowacie?

Tobie mój Jasio, odpowie,

Gdy Bóg na lato da zdrowie.

Ach! w lato, w lato gorące,

Będziem się bawić na łące,

Na téj łące niekoszonej,

Przy krynicy uciononej.





## **S k o w r o n e k .**

Komu ten skowronek  
 Od północy śpiewa,  
 Że się jako dzwonek  
 Po polu ozywa?—  
 Nad gaj się wznosi,  
 Pogodę głosi,  
 By się cieszyła  
 Kochanka miła.



## **S p i é w k a .**

Jako owę ścieżkę  
 Od owego lasu,  
 Jako owę ścieżkę  
 Posłowie zdeptali!  
 Nieśli tam pszeniczkę  
 Od mego kochanka,  
 Nieśli tam pszeniczkę  
 Od miłego.

Jako się od rana  
 Aże do wieczora,

Jako się od rana  
 Wiatrowie ścigali,  
 Niosą całuneczki  
 Od chłodnej wodeczki  
 Od miłego.

Jako się te kłoski  
 Od góry zielonej,  
 Jako się te kłoski  
 W polu kołysały.  
 Moja złota luba  
 Tak sobie szeptały,  
 Moja złota luba,  
 Jakżem ci rad.

## **Kochankowie.**

Jeszcze jeszcze mój pszeniczki kłos się nie zieleni,  
 Czekaj na mnie moja miła jeszcze trzy jesieni.

Nie chcę czekać bo dla ciebie nie chcę zostać  
 zmienną,

A ty nosisz już od innej chusteczkę czerwioną.

Nosiłem ją więc porzucę wstążeczkę czerwioną,  
 Chodziwałem, już nie będę ścieżeczką kamienną.

Czekaj na mnie dziewczę moje jeszcze trzy nie-  
dzieli,  
Aż i moja się pszeniczka w polu zazieleni.



### **O s z u k a n a .**

Była ścieżka wydeptana,  
Szła tam córka zapłakana,  
Spotkał ją miły, powitał,  
O wzajemną wierność pytał.  
„Przyjdź do nas miły w niedzielę,  
Matka czeka na wesele.”  
W niedzielę nie był kochanek,  
Zwiędął zielony mój wianek;  
Usechł wianek wysuszony,  
Oszukał mię ulubiony.



### **K o c h a n k a .**

Gąska modrooka, zleciała z wysoka,  
Wypija nam wodę z naszego potoka.  
Czyściejszą wypija, a brudnej nie chciała —  
Com ja mój kochanku! za ciebie wystała!

Com ja już wystąpiła, co jeszcze wystoję,  
 Prócz samego ciebie, o nic się nie boję;  
 Jaby mi żyła z tobą, moi mi nie dają,  
 Bym się nie dostała, gdzie chleba nie mają.  
 Gdzie chleba nie mają, kołacza nie pieką,  
 Gdzie nie żną pszenicy i siana nie sieką.



### **Wspomnienie.**

O ty moja ścieżko złota!  
 Jak mi żal po tobie,  
 Kiedy patrzę na te wrota,  
 Zapłaczę ja sobie.

Ach! nie dla mnie już ta ścieżka,  
 Muszę ją porzucić,  
 Tam kochanek biedny mieszka,  
 Nie chcę go zasmucić.

O wy miłe pola, skały!  
 Łzami ja was znaczę,  
 Wy! coście mię cieszyć miały,  
 Teraz na was płaczę.



## Gołąbek.

---

Gdym po morzu płynął,  
 Gołąbek mię minął,  
 Na moją czapeczkę  
 Upuścił karteczkę.  
 Gdym czapkę zdjął z głowy,  
 Widzę list cukrowy,  
 W którym moja miła,  
 Zdrowia mi życzyła.



## Narzeczony.

---

Za tym dworcem stoją  
 Dwa dęby wysokie,  
 Zielenią się w wiosnie;  
 Między niemi rośnie,  
 Dziewica rumiana,  
 Już mi obiecana.  
 Ach! mój synku młody,  
 Uchronź się przygody,  
 Pięknyś ty młodzieniec:  
 A gdy się ożenisz,  
 Twarzyczkę odmienisz,  
 Zblednie twój rumieniec.



## **S k o w r o n e k .**

---

Nasz skowronek , ptaszek mały,  
Czas na pracy trawi,  
Przez noc całą przez dzień cały,  
Pana Boga sławi.

Nasz skowronku! jakaż twoja  
Jakaż praca nasza!  
W jednym ręku jest dziewczyna,  
W drugim ręku słasza.



## **Kochanka wojaka.**

---

Będzie wojna będzie,  
Któż tam na koni siędzie?  
Która ma miłego  
Sobie uprzejmego  
Ta narzekać będzie.

A ja mam miłego  
Sobie uprzejmego,  
Gdyby mi Pan Cesarz  
Konika darował  
Siadłabym na niego.

Cobyś tam ma miła ,  
 Cobyś tam czyniła ?  
 Prałabym mu chusty,  
 Aby chodził biało ,  
 Tobym tam czyniła.

Gdziebyś je , o miła !  
 Gdziebyś je moczyła ?  
 W Dunaju jest kamień  
 Tam stałabym na niém ,  
 Tambym je moczyła.

U Dunaju stała ,  
 Dunaju pytała ,  
 Jest-li tak głęboki  
 Jako jest szeroki  
 Żebym się skąpała ?  
 Do wody skoczyła ,  
 Woda ją schwyciła ,  
 A tu sobie więcej ,  
 Ach ! tu sobie więcej  
 Poradzić nie mogła.

Wnet jój białe nogi  
 Po piasku ślizgają ,  
 A jój białe ręce ,  
 Ach ! jój białe ręce  
 Brzegu się chwytają.

Już jęj czarne włosy  
 Po wodzie pływają,  
 A jęj modre oczy,  
 Ach! jęj modre oczy  
 Ku Niebu wzdychają.



## Z n i w i a r k a.

Żnij mój sierpku żnij!  
 Trawkę dla miłego żnij!  
 Koniki wrone  
 Ciężko strudzone,  
 Dwie mile z miłym do mnie pędziły.

Żnij mój sierpku żnij,  
 Trawkę dla miłego żnij,  
 Jutro powiezie mię miły,  
 Koniki wrone  
 Rano pasione,  
 Dwie mile z swadźbą będą pędziły.





## C ó r k a.

---

Gdy ja pójdę z domu ,  
 Kiedy powędruję ,  
 Komuż wtedy komu ,  
 Pięknie podziękuję ?

Tomubym ja komu  
 Pięknie dziękowała ?  
 Ojcu , matce w domu ,  
 Co mię wychowała.



## PIEŚNI MORAWSKIE.



### 1.

Piękny Jasio z lasu jedzie  
 Z świeżym chrustem furkę wiedzie,  
 Jedzie, jedzie niejadący,  
 Wywrócił się samocheący.  
 Błąka się z nią po ryneczku,  
 Widzi pannę w okieneczku:  
 — Daj mi Boże daj tę dolę,  
 Żebym z taką jadł przy stole.

### 2.

U Maryni na dolinie  
 Tam koniki postawimy,  
 Hej Marynko! masz ty winko?  
 Wszak je tobie zapłaciemy!  
 Dwa nalata, trzy pisała,  
 Tak chłopaka okłamała.

**3.**

Pójdźmy na pole, za ową jedlinę,  
Tam zobaczymy, jak wiozą dziewczynę.

Jedzie wozem dziewczę w wianeczku zielonym,  
Obok Jasio igra na koniku wronym.

Pod młodym Jasiem konik wrony skacze,  
Na wozie dziewczę przeżałośnie płacze.

Czego tak płacze nadobna dziewczica,  
Od płaczu tego wybladną jej lica.

Czemuby moje liczko blednieć miało,  
Żadnego jeszcze chłopca nie poznało.

Na tę suchą jodłę patrzaj moja miła,  
Jak się zazieleni, będziesz mi ślubiła.

Patrzę ja na jodłę, w dzień i w nocy płacę,  
Już ja jej zieloną nigdy nie zobaczę.

**4.**

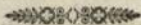
Czem kruszyna w strudze stoi?  
Zapewne się sucha boi.

Bojęć się sucha tego,  
Jak panienka chłopca złęgo,

Gdybyś ty się chłopca bała,  
Tobyś się z nim nie wdawała.

## 5.

Leciał sokoł, i leciał,  
 Aż nad Kraków doleciał,  
 Nad Krakowem zaśpiewał,  
 Aż się Kraków odzywał.  
 Te Krakowskie dziewczęta,  
 Chodzą zawsze od święta,  
 Do roboty nic nie mają,  
 Niech sokoła posłuchają.



### PIEŚŃ ESTOŃSKA.

Przyjdę ja z wieczora —  
 Ach nie! dzisiaj trudno;  
 Gdybyś przyszedł wczora,  
 Teraz w domu ludno.  
 Jutrzejszego ranku  
 Nie będzie nikogo,  
 Przyjdźże mój kochanku!  
 Przyjdź tą samą drogą.  
 Zagraj na tém sianie,  
 Poznam cię po głosie,  
 Na twoje zagranie  
 Przybiegnę po rosie.



**PIEŚŃ RUSKA.****Oddalona,**

—

Tam smutno łabędź śpiewa na dworze,  
 Tam smutna panna płacze w komorze.  
 Bóg niech osądzi ojca rodzonego,  
 Ze mię oddaje do kraju obcego.  
 Bezemuic sady powiędną z wiosną,  
 Bezemnie grzędę chwastem zarosną.  
 Zwiędnie słonecznik wodą nie skrapiany,  
 Uwiędnie ruta, znikną majorany.  
 Powiem ja ojcu, miły tateczko!  
 Wstawaj co rano wyprzedź słoneczko.  
 Zlewaj te kwiaty czystými kroplami,  
 Zlewaj je po mnie gorącými łzami.

**PIEŚŃ MAŁO-ROSSYJSKA.****Rozpacza ją ca.**

—

Tam za górą stoi skała,  
 Gołąbki latają,  
 Ja roskoszy nie zaznała,  
 Lata upływają.

Ni mnie ojciec, ni mnie matka,  
 Nim kochanka miała,  
 Po czémże was młode latka  
 Będę wspominąta?

## PIEŚNI GRECKIE.

### 1.

### S y n.

Wszelaka matka modli się za syna,  
 Ale jest matka co dziecko przeklina.  
 „Wypędź mię matko, wypędź i kamieniem,  
 Bym się oddalił z mojem utrapieniem.  
 Tam gdzie jaskółki odlatują wieszczę;  
 Jaskółki wrócą, a ja pójdę jeszcze,  
 Pójdę lat dziesięć i cztery miesiące:  
 Tobie wypłyną oczy patrzące,  
 Podróżnych będziesz chwytąta za konie,  
 Pytając w której obracam się stronie:  
 „Mówcie wędrowcy, kędy się na świecie  
 Jedyne moje poniewiera dziecię?”—  
 —Może go znamy, matko utęskniona,  
 Ale nam jego opowiedź znamiona.”—

Czarne miał oczy, włos jego był złoty,  
 I brwi wydatne. jak jedwabne sploty —  
 —Wczoraj na polu ptaki go osiadły,  
 Białe krążyły, a czarne go jadły.  
 Jedna ptaszyna jak jaskółka mała,  
 Ani go jadła, ni nad nim śpiewała,  
 Ale mówiła, roznieście go ptaki,  
 Zostawcie przecie rękę dla poznaki;  
 Kiedy ją matka nieszczęsna zobaczy  
 Niechaj za synem leje łzy rozpaczy.

## 2.

**Charon.**

Czemu teraz tak czarne tak smutne te góry,  
 Czy je wiatry opadły, czy je biją chmury?  
 Ni ich wiatry upadły, ani biją chmury,  
 Lecz Charon z umarłemi cią nie przez te góry.  
 Naprzód pędzi młodzianów, a starców za niemi,  
 A siodło swoje dziećmi obsadził drobnemi.  
 I proszą go starcowie, i proszą młodzianie,  
 Niechaj u jakiej chatki lub u źródła stanie:  
 Niechaj się starzy napiją, w kołko grają młodzi,  
 A dziatwa za kwiatami po łąkach pochodzi.  
 —Nie stanę ni u zdroju, ni u żadnej chatki,  
 Matki idąc po wodę poznałyby dziatki;

I żony i mężowie wnetby się poznali,  
 luźby się nigdy potem rozłączyć nie dali.

### 3.

#### Wewros i konik.

Na Warduri bujnym łanie  
 Leży Wewros osłabiony.  
 „Śpiesz za wojskiem, wstawaj panie!  
 (Rzekł do niego konik wrony)  
 Bo już inni ciągną w drogę.”  
 O mój wrony! wstać nie mogę,  
 Tu ja umrę wrony kopiu!  
 Ty srebrnymi podkowami  
 Dół mi wykop na tym błoniu,  
 Potem ciało wrzuc zębami,  
 Potem pospiesz z krwawą zbroją  
 Ku zagrodzie moich krewnych;  
 Zanieś lubej chustkę moją  
 Niech zapłacze we łzach rzewnych.



## PIEŚNI NOWO-GRECKIE.

### 1.

#### Dziewica i Charon.

Raz pewna dziewczyna z Charona się śmiała,  
 Bo braci dziewięciu i kochanka miała.  
 Kochanek Konstanty urodny, bogaty,  
 Ma cztery pałace i mnogie powiaty.  
 A Charon się ptakiem, czarną stał jaskółką,  
 Przeleciał, obleciał raz, drugi raz, w kołko;  
 I strzałą ucelił — pozbawił żywota,  
 A matka i płacze, i płacze sierota.  
 „Charonie! za czyjąż zabiłeś mi winę?  
 „Me dziewcze kochane, me jedno jedyne!” —  
 Aż młody Konstanty spuszcza się z wyżyny,  
 W sześćdziesiąt dwa grajków, w czterysta drużyny:  
 „Przestańcie grajkowie, coś chwila niebłoga,  
 „Podwórzec żałobny, krzyż widno u proga;  
 „Umarł że to teść mój? czy zmarła teścina?  
 „Lub z boju rannego grzebają dziś syna?”  
 Pędził wronego ku cerkwi przed bramę  
 I zastał grabarza, co kopie na jamę.  
 „Bóg pomóż! lecz prędko, mów prędko mój bracie,  
 „Dla kogo to? kogo w tym grobie schowacie?”

— „Dziewicę chełpliwą z czarnych ocz, z rumieńca,  
 „I braci dziewięciu i druha młodzieńca,  
 „A druh jój Konstanty urodny, bogaty,  
 „Ma cztery pałace i mnogie powiaty.”  
 — „Bóg zapłać grabarzu! lecz śpiesz się, u dołu  
 „Kop szerzej i głębiej dla druha pospołu.”  
 I ostrym kinżalem przebił się pod zbroję:  
 Schowano ich razem i razem oboje.

## 2.

**Sen Polikarpa.**

O złotym świcie letniego poranka,  
 Świegocą ptaszki, bujają skowronki;  
 O złotym świcie i młoda kochanka  
 Budzi lubego głośnemi całunki.  
 „Obudź się, obudź mój drogi, jedyny!  
 „Przygarnij, ściśnij, to pieszczotne ciało,  
 „Smukłe jak cyprys — i szyję tak białą,  
 „I piersi świeże, jak świeże cytryny.  
 — „Zostaw mię droga! daj chwilkę pokoju!  
 „Wódz mię na czaty wysłał nocą w pole,  
 Bo mię wysyła gdzie najciężej w boju,  
 Bym był zabity lub wzięty w niewolę.  
 Lecz Bóg mi pomógł — bo gdy wrogów siła  
 Dwa, trzy dziesiątki znieńcka zapleszcze,

Dwóch po dwóch zmiotłem, i potem dwóch jeszcze,  
 A pięciu rannych, reszta broń rzuciła.  
 I pierwszą drogą, i pierwszą drożyną,  
 Idę i szukam miasteczka lub sioła,  
 Lecz ani śladu ni znaku dokoła;  
 Daj mi więc pokój! daj pokój Kuryno!

### 3.

## Pastérz i Charon.



Tam z góry przepaścistój bieżał pastérz śmiały,  
 Czapka na bok i włosy za wiatrem wiewały,  
 Charon w górach ukryty czyhał nań zdaleka,  
 Zastąpił w wąskiej drodze i na niego czeka:  
 „Zkąd i dokąd pośpieszasz? powiedź chłopcze młody!  
 — Idę od moich owiec do mojej zagrody;  
 Tam sobie wezmę chleba i powrócić muszę.  
 — „A mnie tutaj Bóg zesłał, bym twoję wziął duszę.  
 — „Bądź litościw Charonie! wstrzymaj się z tą mową!  
 Mam w domu młodą żonę, jej nie czas być wdową.  
 Gdy pójdzie prędko, rzekną: męża jej nie staje,  
 Gdy pójdzie zwolna, rzekną: że dumną udaje;  
 Mam także drobne dzieci, w sieroctwie zostaną.”

Ale prośba pastérza nie była słuchaną.

„Jeśliś nieubłagany, Charonie! w tym razie,  
 Walcząc chcę umrzeć na tym marmurowym głazie.”

I od południa z sobą walczyli do rana,  
Ale wieczorem, Charon położył młodziana.

## 4.

**Zal kochanki.**

O gdybym ja ptaszkiem była,  
Co wiatry siecze skrzydłami,  
Co się kąpie w rannej rosie,  
A żyje kwiatów woniami.

Leciałabym do Itaki,  
Obszukała wszystkie domy,  
Tam gdzie mieszka jeden w świecie  
Najpiękniejszy mój znajomy.

A gdyby nie był w Itace,  
Wędrowałabym po świecie,  
Leciałabym z wysp na wyspy,  
Ażbym znalazła go przecie.

Ale gdyby więcej nie żył,  
Wtedybym na jego grobie  
Gniazdo swoje zbudowała  
I tam umarła w żałobie.



## 5.

**Sarna i słońce.**

Po całych nocach przy świetle Semeli,  
 Po całych nocach, aż się dzień zabieli,  
 Krążą jelenki pośród gór i lasu,  
 Lecz jedna sarna nie dzieli ich wczasu;  
 Do ciemnej gęstwy ucieka gromadzie,  
 I na bok lewy samotna się kładzie;  
 A gdy nad czystą krynica postoi,  
 Pierwiej ją zmaci, niżli się napoi.  
 Widzi ją słońce i na chwilę stanie,  
 Takie stroskanej zadaje pytanie:  
 „Czemu ty sarno! z innymi nie biegasz,  
 I tak samotna na lewy bok legasz?  
 O! moje słońce! jam kochanka miała,  
 Z nim ja i z dziećmi po górach igrała,  
 Ale myśliwy wszystko mi zastrzelił,  
 Mnie z dziećmi memi, i z mężem rozdzielił.



## PIEŚNI GALICYJSKIE.



### O l d y n a.

#### 1.

Na czarnej górze w powalonym lesie ,  
 Widać z modrzewia kościołek ubogi,  
 Z szumem liść suchy wiatr w doliny niesie ,  
 Wozy wzruszonym pyłem znaczą drogi.

Ustały w polu za pługiem odgłosy,  
 Pomału dążą z pola ciężkie wołki,  
 Niosą sieroty uronione kłosy,  
 A dzień żegnają jodłowe wierzchołki.

Chmurki igrając po tarczy księżycy ,  
 Przechodnie cienie ścielą na pnie suche ,  
 Z gór wędrująca kłótniwa krynica ,  
 Z głośnym mrużeniem mija pola g'uche.

## 2.

Odgłos się dzwonka rozlega przez łąny,  
 Skrzypi żelazna chorągiewka z wieży,  
 Krzyż na kościółku zorzami oblany,  
 Z czarnego dachu blask na pole szerzy.

Z chróstem na plecach i łzami zalana,  
 Młoda Oldyna szła wedle kościoła,  
 Porzuca brzemie, pada na kolana,  
 Ręce złożonywszy, tak ze łzami woła:

„Tyś czuła boleść o Matko jedyna!  
 I siedem mieczów w Twojem było łonie,  
 Kiedyś na krzyżu zobaczyła Syna,  
 Chciej dziś cierpiącym stanąć ku obronie!”

## 3.

Łzy jej padały na próg wyklękniony,  
 Ale łzy tylko na kamień padały,  
 Idąc podróżny jej żalem wzruszony,  
 O lez przyczynę pyta się nieśmiały.

„Czyliś ty ojców pochowała w grobie,  
 Czy męża płaczesz w tak kwitjącym lecie?  
 Jeszcze wyrzekać nie przysta!o tobie,  
 Wszystko ci miła! kwitnie na tym świecie.”

—,Gdybym ja ojców lub męża stradała,  
 Jużbym łzy starła, mowiła Oldyna,  
 Bo bozka wola, jest to bozka chwała,  
 Pod jego prawem śmiertelnych rodzina.

## 4.

Nie życia męża, żałuję ja biedna,  
 Ale niewoli, ale jego stanu,  
 Ja bez pomocy zostałam się jedna,  
 A on obcemu służyć musi Panu.

Nad podobieństwo przygoda ugodzi,  
 I najhojniejsze szczęście nas okłamię,  
 Jeśli cię gościu mój smutek obchodzi,  
 Słuchaj powieści o moim Adamie.

On ze mną krówki na pastwiska ganiał,  
 Od lat dziecinnych kochałem go wzajem,  
 On o mnie matce i ojcu się kłaniał,  
 Słyszał urodą, dobrym obyczajem.

## 5.

Ojcowie nasi uradzili sobie,  
 Byśmy w małżeńskim stanie razem żyli;  
 I swoją pracą, o swojej chudobie,  
 Nową nam w polu chatę wystawili.



Stoją mi w myśli chwile oplakane,  
 Kiedy nadeszło czekane wesele,  
 Krają mi serce piosneczki śpiewane,  
 I święta nasza przysięga w Kościele.

Żegnał nas Pleban, gdyśmy szli z Kościoła,  
 Echa piosneczki gajom roznosiły,  
 Wdzięczne nas druhów obstały koła,  
 A ja mówiłam: już pewny mój miły!

## 6.

Tręcali w kubki sąsiedzi weseli,  
 Zasiadły matki z teściami ławę,  
 Druźbowie tańcząc w podkówki brzęczeli,  
 Matka na wozy zносиła wyprawę.

Jechałam wozem przy Adamie drogim,  
 Płakałam przecie domu miłej matki;  
 Ojciec chleb z woza podawał ubogim,  
 Starosta darzył zachodzące dziatki.

Druźbowie konno, wiewali chustkami,  
 Gdyśmy stanęli przed naszą komorą,  
 Z graniem druźbowie wstąpili przed nami,  
 Koleją wszyscy do tańca mię biorą.

## 7.

Ostatni ze mną skończył mój młodzienc ,  
 Gdy mi teścine do siebie kazały,  
 Zdjęły mi wstęgi i ruciany wieniec ,  
 Druchny pieśń smutną o chmielu śpiewały.

Z Adamem ojców ściskaliśmy nogi ;  
 Matka ze łzami życzenia wynurza ,  
 Ojciec krzyż kładąc, daje nam przestrogi —  
 Wtém się nasz Obal obszczekał z podwórza.

Weszli wojacy z Cesarskiego kraju ,  
 Inni tajemnie chatę obstarpiłi ;  
 Sąsiad pił do nich miód według zwyczaju ,  
 Oni szydersko starca potracili.

## 8.

Wyszli z za stołu sąsiedzi weseli ,  
 Po głośnych śpiewach , zaczyna się wrzawa ,  
 Darmo druźbowie opierać się chcieli ,  
 Wojak nad każdym z karabinem stawa.

Jam się tuliła do mego Adama ,  
 Ale z innemi biorą go odemnie ,  
 Uciekły druchny, a ja płaczę sama ,  
 Już go wiązali, ja płaczę daremnie.

Sędziwy ojciec do nóg im upada ,  
 Matka z komory daje droższe sprzęty,  
 Ranili w głowę śmielszego sąsiada ,  
 Płacz się rozpoczął , już mój Adam wzięty!

## 9.

Każdyby mówił , że za ciężkie zbrodnie ,  
 Występcę wiodą i śmierć mu zadadzą ;  
 Ale tak sobie okrutni przychodnie ,  
 Obrońcę kraju w postronkach prowadzą.

Już to raz czwarty na Zielone Świątki  
 Strojona kwiatem ta kościołka brama ,  
 Czwartym się kwiatem, bielą sadu prątki ,  
 Jak oplakuję mojego Adama.

Nie zajrzał dzionek , nie pożegnał ziemi ,  
 Bez moich modłów i próżnego łkania ,  
 Co dzień się zwodzę między podróźniami ,  
 Co dzień od niego wyglądam pisania,

## 10.

Nie dam o wojnie rozprawiać rodzinie ,  
 Zaraz śmierć widzę , co Adama goni ,  
 Płaczę , gdy wojak naszą chatkę minie ,  
 Adam broń nosi , lub zginie od broni.

Nie raz mię grabarz dół kopiący płacze,  
 Że do umarłych mówię o Adamie,  
 Pługi w podwórku przewożą oracze,  
 Ja jeszcze klęczę przy kościołka bramie.

## 11.

Dzień i noc tędy szły orężych roje,  
 Garstkę rycerzy spędzić z reszty ziemi;  
 Jużci mi dawno wroży serce moje,  
 Ze Adam zginie rękoma bratniemi.

Oby mię zaraz, jak może, pocieszył!  
 By moje oko jego cień ujrzało,  
 Za jego duchem mójby duch pospieszył,  
 Niech na tej ziemi zostanie się ciało.”

Takie podróznym słysząc wyrzekanie,  
 Łzami się zalał — spomniał lata młode,  
 Spomniał i szablę rdzewiącą na ścianie,  
 Którą z Batorym walczył za swobodę.



## PIEŚŃ NORWEGSKA.



### Zal Harolda.

Już okrążyłem Sycylią całą,  
 Miałem ja flotę liczną okazałą,  
 Ochoczych majtków pełne moje nawy,  
 Szybko mię niosły do wojennej sławy.  
 A zawsze męztwa gorejąc zapałem  
     Wiecznie tak żeglować miałem,  
     Przecie mię dotąd nie kocha  
         Niemkińska płocha.

Młody, Dornthejmu powaliłem mężę,  
 Ogromne mieli siły i orężę,  
 Straszne to było i zawzięte plemię!  
 Zbiłem ich Króla, dałem mu gryść ziemię;  
     Przecie mię dotąd nie kocha  
         Niemkińska płocha.

ednego razu , gdy krążyłem nawą ,  
 iętnaście mężów było mą wyprawą ,  
 A burza nami miotła zawzięcie ,  
 Już woda była na moim okręcie ;  
 I z téj przygody męztwo mię wywiódło ,  
 Już ja to brątem za szczęśliwe godło :

Przecie mię dotąd nie kocha

Niemkińka płocha.

Z sześciu ja słynę rycerskich przymiotów !  
 Odważny w boju i do wiosła gotów ,  
 Mocny na koniu , nurkuję we wodzie ,  
 Rzucam dzirydem , ślizgam się po lodzie ;

Przecie mię dotąd nie kocha

Niemkińka płocha.

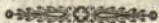
Czyż mi zaprzeczy okrutna dziewoja ,  
 Jak dzielnie miasta broniła dłoń moja ,  
 Miasta , co leży w południowej stronie ,  
 Wrogi uciekły albo popadały ,  
 Dla mnie pamiątkę zostawując chwały ,

Przecie mię dotąd nie kocha

Niemkińka płocha.

Mnie Norwegczyków kraina rodziła ,  
 Sławna do łuków ich zręczność i siła ,  
 Lecz ja wolałem daleko od ziemi  
 Krążyć za chwałą nawami mojami ,

I wszystkie morza okrążyłem śmiały,  
 Przetrwałem burze, przebywałem skały,  
 Przecie mię dotąd nie kocha  
 Niemkińka płocha.



## PIEŚŃ MORLACKA.



### Zona Asan-Agi.



Cóż to się bieli po za lasu brzegi?—  
 Czy to łabędzie, czy też spadły śniegi?—  
 Gdyby łabędzie, jużby uleciały,  
 Gdyby to śniegi, jużby potopniały;  
 Nie są to śniegi, ani też łabędzie,  
 Prędzój to namiot Asan-Agi będzie;  
 Tam on złożony jęczy na swe rany,  
 Od siostry swojej, od matki zwiedzany,  
 A żona tylko wstydu nie zwycięża,  
 Nie śmie odwiedzić zranionego męża.

Skoro więc 'ga uczuł ból zmniejszony,  
 Z takiemi słowy szle do wiernej żony:  
 „Nie czekaj na mnie ani w bia'ym domu,  
 „Ni z méj rodziny pokazuj się komu.”

Kiedy te słowa żona posłyszała,  
 Uczuła boleść, stoi skamieniała,  
 Stoi przy oknie i gorzkie łzy roni,  
 Nagle w podwórzu słyszy tętęt koni;  
 Myśli że konik Asan-Agi bieży;  
 Spieszy na wschody i chce skoczyć z wieży;  
 Dwie miłe córki z płaczem za nią spieszą,  
 Gorzkie łzy leją i tak matkę cieszą:  
 „Nie są to ojca Asan-Agi konie;  
 „Brat Pintorowicz spieszy nam w obronie.”

Na to Azana powróciła żona,  
 Ze łzami bratu wieszka się u łona:  
 „Jakaż to bracie! twój siostrze zniewaga,  
 „Od pięciu dzieci oddalił mię Aga!”

Brat milcząc, pojrzał okiem zachmurzonem,  
 I wyjął rozwód w jedwabiu czerwonym:  
 Każe do matki powrócić jęj domu;  
 Może ślubować jeśli będzie komu —

Gdy wyczytała wyroki spisane,  
 Dwie córki w lica całuje różane,  
 Całuje w czoła obadwa swe syny,  
 Ale od malęj w kolebce dzieciny  
 Nie może z gorzkiej odstąpić boleści;  
 To się oddała, to je znowu pieści,  
 Aż nielitośny brat ją wyprowadził,  
 Przymusił w drogę i na konia wsadził;



Ze łzami żalu i ze łzami sromu ,  
Wiózł ją do ojca wysokiego domu.

Ledwo dzień siódmy mija opłakany,  
Do ojca wielkie zjeżdżają się pany ,  
Jeszcze w żałobne szaty obleczoneą  
Nadobną wdowę każdy chce mieć żoną.  
Imoski Kady, ten był nad wszystkiemi,  
Ona do brata z oczyma łzawemi  
Tak powiedziała : „O mój miły bracie !  
„Nie daj mi męża po Azana stracie ,  
„Bo jak ja dzieci zobaczę sieroty,  
„Wtedy mi serce pęknie ze zgryzoty.”

Prośba strapionej nie szła w serce brata ,  
Z Imoskim Kadym dowolnie ją swata ;  
Ona się prosi : „Użyj sercu memu ,  
Najmniej list taki poszlij Imoskiemu :  
—, „Młoda cię wdowa pozdrawia serdecznie,  
„A listem swoim prosi cię koniecznie ,  
„Abyś , gdy przyjdiesz pojąć ją za żonę ,  
„Rozkazał swatom przynieść jej zastonę ,  
„By się zakryła przed domem Azana ,  
„Żeby od sierot nie była widziana.”

Na to Imoski wszech swatów zaprasza ,  
Śluby swe z wdową nadobną ogłasza ,  
W drogę po swoją wybiera się żonę ,  
Rozkazał swatom by wzięli zastonę. —

Ochoczo w Księżny przyjechali progi,  
 Ochoczo wszyscy powracali z drogi;  
 Lecz gdy mijali podwórze Azana,  
 Matka od dzieci została poznana,  
 Wołały z okien, wołały ze łzami:  
 „Pójdź do nas matko, pojedź chleba z nami!”  
 We łzach to słyszy Asan-Agi żona,  
 I do Książęcia swatów obrócona,  
 „Pociesz (mówiła) matkę utroskaną,  
 „Niechaj swatowie trochę z końmi staną  
 „Przed miłym progiem, żebyśmy małe datki  
 „Podzielić mogła między moje dziatki.” —

Przed miłym progiem swatowie stanęli,  
 Ona podarki między dziatki dzieli,  
 Synkom obuwie daje złotem lite,  
 Córkom sukienki bogato wyszyte;  
 Małe niemowle, co w kolebce spało,  
 Także na wyrost sukienkę dostało.

A ojciec Asan patrzył na to z boku,  
 I tak powiedział z smutnym gniewem w oku:  
 „Do mnie córeczki, i synkowie mali;  
 „Pierś waszej matki stała się ze stali;  
 „Do mnie się wróćcie! wasza matka głucha,  
 „Głosu litości nigdy nie posłucha!”

Kiedy to słyszy Asan-Agi żona,  
 Upadła blada, — z boleśnego łona

Dusza uciekła, widząc jako dziatki  
Od kochającej uciekały matki.



## PIEŚŃ SYCYLIJSKA.

Niechaj tylko ładnie  
Czarne oko skinie,  
I dom się zapadnie,  
I miasto zaginie;  
Jakże ta gliniana  
Przed mým sercem ściana,  
Jakby cała  
Zostać miała?



## PIEŚŃ TRUBADURA JORDI.

O złe i dobre! które w sercu noszę,  
Którego pragnę, a zyskać się boję,  
Życiem tve bole, a śmiercią rozkosze,  
Jeśliś nie miłość, jakież imie twoje?

Jeśliś ty dobre, czemu tyle znoszę?  
Gdyś złe, za co cię lubi serce moje?—  
Rozkoszne bole, bolesne rozkosze,  
Jeśliś nie miłość, jakież imie twoje?

Czemu bez winy jestem niespokojny,  
 Nie mam pokoju nie prowadząc wojny,  
 Chcę serca z inąd, nienawidząc swoje ?

Światbym chciał ująć dłońmi bezsilnemi,  
 Wzbijam się w niebo, a martwy na ziemi;  
 Gdyś ty nie miłość, jakież imie twoje ?



## PIEŚŃ TEOBALDA

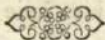
Króla Nawarry.



Gdyby zapomnieć te oczy,  
 I te lica hoże,  
 I ten wdzięk uroczy,  
 Zdrowby ja był może.

Ale to próżne marzenie! —  
 Któżby to był w stanie,  
 Widzieć jęj pójrzenie,  
 I zapomnieć na nie ?

Jakby zapomnieć te oczy,  
 Tę anielską postać,  
 Ten jęj wdzięk uroczy? —  
 Lepiej chorym zostać.



## SPIEWKI ROZMAITE.



### Do wietrzyka.

Poszła Hanna z naszej ziemi !  
 Wietrzyku naszej dziedziny !  
 Leć za nią , w obce krainy ;  
 Leć za nią z woniami twemi.  
 Bez jęj tchnienia i urody,  
 Na co kwiatów, i ochłody ?

Przez góry, miasta i niwy,  
 Z woniami ścigaj ją wszędzie.  
 A kiedy mijać ją będzie ,  
 Jaki młodzian urodziwy ;  
 Zasłoń jęj oczy włosami ,  
 Niech jęj serca nie omami.

Gdy będzie śpiewać po lesie ,  
 Na każdym witaj ją drzewie ;  
 Niech każdy listek w powiewie ,  
 Moje ku niej imie niesie.  
 Mów jej we śnie , szeptaj w drodze ,  
 Jak po łąkach smutny chodzę.

Gdyby myśli jej marzyły,  
 Że ją słowa moje zwiodyły;  
 Odłamże gałązkę jodły.  
 Uderz, uderz z całej siły!—  
 Albo tylko nastrasz trochę;  
 Niech porzuci myśli płocze.

Ale gdyby, wiarołomnie,  
 Niepamiętna i niestała,  
 Gdzieś obcego pokochała:  
 Nie zabawiaj, powiej do mnie.  
 I od zmił przynieś jadu;  
 I mnie zawięj — strać bez śladu.



## P i e ś ń.



Boskiej roli gospodazzu,  
 Kopaj doły, mój grabarzu!

Lecz nie blisko tej mogiły,  
 Gdzie się schylił krzyż drewniany ;  
 Bo tu leży Józio miły,  
 Mnie od Boga obiecany ,  
 Kwiateczkami posypyany.

I mnie kiedyś, w wieku kwiecie,  
 Obok niego pogrzebiecie ;  
 Bo mnie jemu dać nie chciano,  
 Ze nie byliśmy równemi ;  
 Teraz równe nasze wiano ,  
 Z nim podzielę łokieć ziemi :  
 I będziemy bogatemi.



## S p i é w k a .

Popękajcie ,  
 Ale grajcie ,  
 Nieszczęśliwe stróny ;  
 Bo tak śpiewał ,  
 Bo tak grywał ,  
 Jasio oddalony.

On ośmielał ,  
 Rozweselał ,  
 Niezabawnych gości ;

A nie jedna ,  
 Na to, biedna ,  
 Pękała z zazdrości.

Ej ta zima ,  
 Końca niema ,  
 Jak smoła się wlecze ;  
 Jak przybędzie .  
 Przy mnie siedzie ;  
 Już mi nie uciecze .

Mnie się mało  
 Nie krajało  
 Serce tém rozstaniem ;  
 Gdy odchodził ,  
 I przychodził  
 Z nowém pożegnaniem .

W myśli mojej  
 Tak mi stoi ,  
 Jak by w dzień dzisiejszy ;  
 Jak się spłonił ,  
 Gdy się skłonił  
 Raz najostatniejszy .

Popękajcie ,  
 Ale grajcie  
 Nieszczęśliwe stróny ;



Bo tak grywał,  
 Bo tak śpiewał,  
 Jasio oddalony.



## D u m k a.

Gdy słowik zanuci,  
 Myśliwy grot rzuci,  
 Znika nagle śpiew;  
 Ptaszyna upada,  
 Skrzydełkiem nie włada,  
 Głucho stoi krzew.

Tak młoda i miła,  
 Wiesława rzuciła  
 Niespodzianie w dzień;  
 Ozdoba téj ziemi,  
 Z cnotami lubemi,  
 Znikła jako cień.

By płakał z lubą.  
 I niknął jój zgubą,  
 Chciał Zasława los;  
 Tak w nocy w żałobie,  
 Oparty na grobie  
 Wznosi w lesie głos;

„Już cię nie zobaczę,  
 Już cię nie oplaczę  
 Drogi cieniu mój;  
 Na moje płakanie  
 Łecz więcej nie stanie,  
 Niknie już ich źródło.

Połowa ja ciebie,  
 Po twoim pogrzebie,  
 Błądzą noc i dzień;  
 Oddycham cierpieniem,  
 Za znikłym mym cieniem,  
 Chodzę żywy cień.

U światła potoku,  
 Z wonnego obłoku,  
 Patrzysz na mnie z gór;  
 Przy śmierci opiece  
 Do ciebie polecę  
 Przez krainy chmur.

O śmierci! pójdź śmiało,  
 Zdejm ze mnie to ciało,  
 Rozsyp w nędzy proch;  
 Gdzie pył jej schowany,  
 Tam ojciec stroskany,  
 Niech mię niesie w loch.

Przy pieśniach pogrzebu  
 Duch wolny ku niebu

Wzbije się nad pył;  
 Gdzie morze gwiazd świeci,  
 Ku lubej poleci,  
 Tam z nią będzie żył."

Gdy w niebo wzniosł oko,  
 Postrzega wysoko  
 Promienisty pas;  
 Wiesława w swym wdzięku  
 Z lilią na ręku  
 Spuściła się w las.

Gałązką pasterza  
 Po sercu uderza,  
 Porzuć mówi pył;  
 Za miłość wzajemną,  
 Na wieki tam ze mną  
 Błogo będziesz żył.

Zostaje się ciało,  
 Gdzie tyle mieszkało  
 Wzajemności cnot;  
 Jak czyści Anieli,  
 Oboje lecieli  
 Do niebieskich wrot.



## P t a s z y n a.

Z greckich ja pochodzę gajów,  
 Tam byłam w pierwszym zaszczycie;  
 Rzym stolica ziemskich krajów,  
 Ten mię ukochał nad życie.

Aż w noc długą, długom spała,  
 Zapomniana światła córka,  
 I gdym zorze znów ujrzała,  
 Wnet mię wzniosły moje piórka.

Nad wstawionemi szeregi,  
 Igrał ze mną orzeł biały,  
 Krwawe Albionu brzegi  
 Mnie za bóstwo powitały.

Długie były na mnie łowy,  
 Chroniłam się w ciemne lasy,  
 Zwiedziłam wreszcie stan nowy,  
 Błogie zwiastując mu wczasy.

Indziej zbyt byłam swawolną,  
 I mgły niebacznem goniła,  
 Lub wstrzymać piórek niezdolna,  
 W ognium skrzydelka paliła.

Jużem zważyła o sobie,  
 Przecie mi piórka odrosły,  
 A ostrożną po złej probie,  
 Wichry mię szlakiem poniosły.  
 Świetnie w moim locie dążę,  
 W całym świecie jużem znana,  
 Z kulą Feba razem krążę,  
 Razem z światłem pożądana.

Nowe piórka mię unoszą,  
 Wzięłam sobie mierną drogę,  
 Łowcy moi mię nie spłoszą,  
 Piórek spoić już nie mogę.

Miarkujcie się moje piórka!  
 Dzielcie pozor od istoty,  
 Gdym prawdziwie światła córka,  
 Będę matką szczęścia, cnoty.



## P a s t é r k a,

Lecisz miły ptaszku przez olszowe gaje,  
 Wyśpiéwaj mi przecie gdzie mój Jaś zostaje.

Zabierz te sijałki odemnie zerwane,  
 W rosie ich szukały oczy zapłakane.

Przynieś mu je w dzióbku, kędykolwiek będzie,  
 Powiedz że go tęskna, pośpiewuję wszędzie.

Ale ptaszek leci po świerkowym lesie,  
 Do swojego gniazda piórko w dzióbku niesie.

Wesół ulatuje do kochanki swojej,  
 Nie dziwi się płaczom i tęsknocie mojej.



## P o s a g.

Tak jako dziki przed głazem  
 Kornie na kolana pada,  
 Mieniając je bóstwa obrazem  
 Posągom ofiary składa.

Tak ja w niewinnym zapale  
 Do ciebie serce zwróciłem;  
 Bóstwu, nie tobie ku chwale,  
 Że zimny posąg uczciłem.



## M a z u r e k.

Sprawiedliwość Zosiu śmiała!  
 Serceś mi jak nie zabrała,  
 Pode drzwiami niech nie stoję  
 Za skradzione serce moje.

Wszakżem przecie chłopak godny,  
 I ochoczy i swobodny,  
 Od Krakowa do Lublina,  
 Każda lubi mię dziewczyna.

Ani szpetne na mnie stroje,  
 Zielenią się łaki moje,  
 Mam ja trzody, pola, gaje,  
 A serduszka wciąż nie staje.

Oj! zdradliwe tve oczęta,  
 Długo człowiek popamięta,  
 Zosiu, Zosiu! bój się Boga,  
 Ja cię kocham, nie bądź sroga.



**A m o r e k.**

Amorek złe dziecko,  
 Tak matka powada,  
 Podejdzie zdradziecko,  
 I ranę ci zada.

Co też to za dziecie,  
 Jakie to złe serce,  
 Żeby chciało przecie  
 Tak szkodzić pastérce.

Nasz Filon gdy siadał  
 Około Glicery,  
 Tak o nim nie gadał;  
 On dobry i szczerzy.

Chwalił Kupidyńka,  
 Choć pustoty broi,  
 Tego się synka  
 Pewnie matka boi.

To trapi mą duszę,  
 Niech przecie się dowiem,  
 Z nim szukać go muszę,  
 Lecz matce nie powiem.



Jeśliś tak zuchwały,  
 Stawim się oboje,  
 On jeden i mały,  
 A nas będzie dwoje.



### **T ę s k n a.**

Któreż cię strony podziały,  
 Czemu cię widzieć nie zdołam,  
 Po co te góry i skały,  
 Z których daremno cię wołam?  
 Po co góry, po co skały,  
 By mi ciebie zasłaniały?

Jeśli wstrzymały cię boje,  
 Ranisz mię z twémi wrogami,  
 Srogie te wieńce są twoje,  
 Memi kupujesz je łzami;  
 Po co walki, po co boje,  
 By mi brały skarby moje!

Jeśli rodzina twa, drogę,  
 Dotąd opóźnia mój miły,  
 Czemuż uprosić nie mogę,  
 By mi się siostry wróciły:  
 Po co krewnych? spiesz się w drogę,  
 Ja za wszystkich kochać mogę.

Jeśli go wy wstrzymujecie  
 Obce, okrutne dziewczęta!  
 Mnie on ma jedną na świecie,  
 Nim ja jedynie zajęta.  
 Świat wy cały mieć możecie,  
 Dla mnie tylko on na świecie.

### Z a m i a n a.

Ty mi dałeś serce twoje,  
 Abyś moje wziął w zamianę,  
 Teraz chcesz je mieć oddane;  
 Otoż daję ci oboje,  
 Bo już nie wiem które moje.

### D o M y r t u.

O myrcie! na ślubne wianki,  
 Sadzony ręką kochanki,  
 Z upadłą naszą nadzieją,  
 I twoje liście więdnieją.

Polewany z rąk jej zdrojem,  
 Pyszny byłeś liściem twojem;

Dzisiaj pożółkłe więdnieją,  
Bo je chyba łzy poleją.

Wiatry tobą chwieją smutnie,  
Smutno świszczą w moją lutnię,  
Razem ze znikłą nadzieją,  
Liście i pieśni rozwieją.



### **E m m a.**



Dla której ja wianki plotę,  
Modrooka, urodziwa,  
Roztacza pierścienie złote,  
W tym gajku często śpiewa.

Mijajcie ją chłopcy młode,  
Dla mnie już jest moja miła,  
Spłaciłem ja jej urodę,  
Bo mię ciężko poraniła.

Myśleć o niej nic nie nada,  
Choćby się wam uśmiechała,  
Żadnej rany już nie zada,  
We mnie tkwi ostatnia strzała.



## D u m k a,

—

Nie masz Mikona, nie szuncie bory,  
 Stójcie rzeki,  
 Zniżcie się zniżcie, odsłouście góry,  
 Kraj daleki —  
 Prózne patrzenie,  
 Prózne wołanie —  
 Puszczę po wodzie tę różę,  
 Teraz już ona  
 Nie dla Mikona,  
 Już mu jej na skroń nie włożę,  
 Mój Boże!

Pójdę ja błędzić na wszystkie strony,  
 W burze, grady,  
 Znajdę ja przecie nieporuszony  
 Twoje ślady —  
 Otoż są ślady  
 Wzgardy i zdrady —  
 Rozrzucił moje bukiety,  
 Wstążeczka dana  
 W prochu zwałana,  
 Kochanku! — Aleś to nie ty.  
 Niestety!



## PIESNI ROLNIKOW.

### Ojciec do syna.

Zdaj synu ojcui i pług i radło,  
 Ja jeszcze siły pokrzepię,  
 Sam będę orał, gdy tak jeszcze padło,  
 Chatkę zniszczoną polepię,

W kopanym dołku, w ustronnej dolinie,  
 'Tam dawna zbroja rdzawieje ;  
 W nieszczęsnej sam ją grzebałem godzinie,  
 Na dalsze kiedyś nadzieje.

Niech w ręce twojej zobaczą ja jeszcze,  
 Choć we śnie broń podniesioną,  
 A omamiony wesoło zapleszczę,  
 Że matka jest nam wróconą.

Nie lituj synu! że ojciec sędziwy  
 Już nie wydoła robocie,

Raz jeszcze chleba dobędę z tój niwy,  
Ty w krwawym ocal go pocie.

Nadzieja dla mnie i w tobie i w Bogu,  
Z nią moje zakwitnie zboże;  
Oszczędzać będę dobytek w mym brogu,  
Na wojnę zapas odłożę.

Za domem bożym przy suchój topoli;  
Tam będzie krzyżyk drewniany,  
Tam stąpi rychło przed spieką niewoli,  
Twój ojciec tęskny, stroskany,

Jeśli zwyciężąc przybędziesz po boju,  
Odżałuj wczesną śmierć moję;  
Inaczéj, zajrzyj mojego pokoju,  
I oddaj w grob mój tę zbroję.



### **Choraǳiewka.**



Luby! niech do boju tobie  
Jeszcze choraǳiewkę zrobię.  
Gdy pojedziesz w krwawe boje,  
Zwieś na dzidę pracę moję;  
Niech powiewa ku tój stronie,  
Gdzie twa luba we łzach tonie.

Niech jęj szelest co godzina  
 Moją chatkę przypomina,  
 Smutek ojców niestychany,  
 Spustoszone nasze łany.  
 Lecz kochanku! i przy chwale,  
 Mięj w pamięci moje żale.

Białą barwą jedna strona,  
 Druga czerwoną znaczona;  
 Ta niewinność wojny znaczy,  
 Druga rozlew krwi, rozpaczy,  
 A pod orłem razem spoję  
 Z męm imieniem imie twoje.

Pomnij zawsze w ciężkiej sprawie,  
 O kochance i o sławie;  
 Gdy ulegniesz obcej broni,  
 Wtedy znak mój odrzyj z broni,  
 Niechaj szydzący nie czyta,  
 Czyja tu cyfra wryta.



### **Matka do syna.**

Niechaj będzie Bogu chwała!  
 Żem cię synu wychowała,  
 Dorodny jesteś i młody,  
 Topol zajrzy ci urody.

Jakież to trudy i znoje ,  
 Poprzedziły młodość twoję .  
 Twoja uroda i siła  
 Dziś mi wszystko nagrodziła .

Aleś wszystko winien ziemi ,  
 Która co rok dary plemi ,  
 Twoim rodzicom i tobie ,  
 I konikowi przy żłobie .

A więc synu , spiesz na błonia ,  
 Broń z komory, z stajni konia ,  
 Wypędź ze wsi najezdników ,  
 Niech nie nosi niewolników .

Zegnaj siostry, wychodź z domu ,  
 By się nie doczekać sromu ,  
 Ażeby biły się dziatki ,  
 Za dobry byt własnej matki .



## **K o c h a n k a .**

Gdy mi go ojciec wyprawiał do boju ,  
 Gdy go gromada u progu żegnała ,  
 Z jego chusteczką szłam jeszcze do zdroju ,  
 Abym go chwilę od drogi wstrzymała .



Wyschła chusteczka , ja w srogiej zgryzocie ,  
 Znowu umyślnie zrosiłam ją łzami ,  
 Aby przez chwilę schła jeszcze na płocie ,  
 Żeby na chwilę mógł jeszcze być z nami .

Przecie on poszedł , tylko jego ślady ,  
 Zostały po nim do brogu tłoczone ,  
 W stajni koniczek nie tupa już gniady ,  
 Sama obiegam gaje ucienione .

Bocian obierał gniazdeczko na dachu ,  
 Kiedy wchodził : nie krakały wrony ,  
 Wnet z wojennego powróci on strachu ,  
 Sroka przepowie z kąd przyjdzie stęskniony .

On będzie bronił zasianej zagrody ,  
 On po tych łąkach wyćwiczył się w siłach ,  
 Tu się kwitnącej doczekał urody ,  
 Jego tu leży rodzina w mogiłach .

Kiedy powróci , na górze od lasu ,  
 Zwiesi chorągiew błyszczącą od słońca ,  
 Na nią każdego poglądam ja czasu ,  
 Tędy kochany powróci obrońca .

Ja do gajku prowadzić go będę ,  
 Gdziem dochowała kwiateczki różowe ,  
 Rutą zasianą pokażę mu grzędę ,  
 Ślubny z niej wieniec uwiję na głowę .



## Jadący do wojska.

---

Zwolna postępuj, póki na swém błoniu !  
 Już tu nie wrócisz miły gniady koniu,  
 Pożegnaj łąkę i drabki, gdzie siano  
     Świeże ci co dzień dawano.  
 Jeszcze niech okiem rzucę na zagrody —  
 'Tu się po błoniu rozbielily trzody,  
 Trzaskają z biczów pastuchy po borze,  
     Zróbek się pławi w jeziorze.  
 Ciągnie się potok przez zielone smugi,  
 Wołki powolne ciągną ciężkie pługi,  
 Pod owym krzyżem Halina kochana,  
     Modlić się będzie co rana.  
 Zacznie stęskniou, płakać mię nieboga,  
 Okiem jój będzie wartowana droga,  
 'Tętet konika jój ucha nie minie,  
     Zwiedzionój w każdój godzinie.  
 Będzie przy drogach do zachodu słońca  
 Pytać podróźnych, zwodzić się bez końca,  
 Rozjawiać będzie przy dzwonka rozgłosie  
     Smutne piosenki po rosie.  
 Ze mną sen będzie, ze mną praca cała,  
 Będzie do wróżki w każde święto słała,  
 Jeżelim zdrowy, czy wrócić mam jeszcze,  
     Albo czy innój nie pieszczę.

Już ja zapomnę na twoje oczęta,  
 Bo się powinność przy nich nie pamięta,  
 Spomnieniem raczj na kraju niedolę,

Tęskność zobaczę i bole.

Już wam nie będą tłoczyc niw żołnierze,  
 Z domu chudoby nikt wam nie zabierze,  
 Ni lnem podjesień uściełane łany,

Końmi potłoczą dragany.

Ja ci powrócę, potem niespodzianie,  
 Żołnierz chędogi przed okienkiem stanie,  
 W podwórko wyjdzie Halina rumiana,

Witać wiernego Hułana.

Zaczeń Bóg święta takiego pozwoli,  
 Jeszcze się ojciec nażyjesz w niedoli,

Wprzód z tobą prędzj do bożej obory,

Gromada wyjdzie z komory.

Może Halino! ciebie nie zobaczę,

W chacie samotnej resztę dni przepłacę,

Na grobie twoim piołuny powieją,

Kwiaty w ogródku zwiędnieją.

Zwolna postępuj, póki na swém błoniu,

Już tu nie wrócisz miły gniady koniu!

Pożegnaj łakę i drabki, gdzie siano,

Świeże ci co dzień dawano.



## R o l n i k.

---

Karczmareczko nasza!  
 Jeszcze jedna flaszka;  
 Aby dziś w gospodzie,  
 Cieszymy się przy miodzie.

Kiedy podchmielony  
 Idę przez zagony,  
 Nie zapłacę sobie,  
 Że obcemu robię.

Rosłego jak trzcina,  
 Mam na wojnie syna,  
 Twarz młodego wieku,  
 Gdyby róża w mleku.

Jeśli on po boju,  
 Wróci mi w pokoju,  
 Zapomnę o miodzie,  
 I naszej gospodzie.

Już ja ponieważ  
 Wezmę się do roli;  
 Wszystko nasze zboże,  
 Opłacić nam może.

Sprawię mu sukmanę ;  
 Pasiki kowane ;  
 Będą o nim dziewczki  
 Wykrzykiwać śpiewki.



## N a b o ż e ń s t w o .

W obory z pola spędzajcie trzody ,  
 Zawieście kozy na ścianie ,  
 Młynarze dzisiaj zastawcie wody ,  
 Niech w polu praca ustanie.

Mówił już Pleban , że się zaczyna  
 Wojna , co ziemię krwią zrosi ,  
 Siostra za brata , matka za syna ,  
 W Kościele Boga niech prosi.

Gałęzie lipy tnijcie młodzieńce ,  
 Wy dzieci ! spieszcie na kwiaty ,  
 Córki w kwietnikach spletajcie wieńce ,  
 Przywdziejcie świąteczne szaty.

Ustrojmy wrota , złociste ściany ,  
 Jarzące zapalmy świece ,  
 Niech ołtarz będzie w wstęgi przybrany ,  
 I liść umai Świątnicę.

Usłyszym dzisiaj kazanie nowe,  
*Rodzico!* będziemy nucili,  
 Bo kto przed Bogiem ukorzy głowę,  
 Ten jej przed wrogiem nie schyli.



### **Do Boga przed bitwą.**



O Panie! ojcowie sami  
 Włożyli na mnie tę zbroję,  
 Abym z nieprzyjaciołami  
 Walczył w święte Imie Twoje.

Ty cierpiełeś za lud cały,  
 Niech cierpię za kraj kochany;  
 Wzmagaj wśród bitwy zapały,  
 Daj cierpliwie znosić rany.

Jeśli poledz trzeba będzie,  
 Święta Panie! twoja wola;  
 Jeśli zostać w żywych rzedzie,  
 Miłe żyzne ojców pola.



## G o s p o d y n i.

Dziewczęta! cieszcie się ze mną,  
 Nowinę niosę przyjemną:  
 Nie daleko do wieczora,  
 Poglądajcież więc do bora,  
 Pojadą ztamtąd rycerze,  
 Dzielni wojacy, żołnierze.

Już koniec długiej ich trosce,  
 Spoczną teraz w naszej wiosce,  
 Niebożęta opuszczone,  
 Od swych matek wypieszczone,  
 Jak jelonki młode hoże,  
 Piękne jako z mlékkiem roże.

Dziś za pościel ziemię mają,  
 A niebem się odziewają,  
 Pożywieniem krzywda ludzi,  
 Trud ich uśpi, grzmot obudzi,  
 Ileż teraz o swe dziatki  
 Łez nie leją biedne matki?

Pójdę ja przejdę komorę,  
 Co najlepszego wybiorę,  
 A zawczasu, niech po pracy  
 Spoczną sobie nieboracy,

Bo kto wie, jaka daleka,  
Na jutro podróż ich czeka!

A wy też na świeżem sianie,  
Gotujcie dla nich pośłanie!  
Zosiu! przynieś z karczmy miodu,  
A ty spiesz się do ogrodu,  
A tamta niechaj też przecie,  
Chędogo izbę umiecie.

Bijali się za nas nieraz  
Usłużcie im i wy teraz;  
Lepiej wszystko oddać swemn,  
Niż dać na grąbież obcemu;  
Wszak, aby się za nas bili,  
Swoje chatki opuścili.



### C e l i n ó w. \*)

Stawaj do spólnego koła  
Wiejska gromado wesoła!

---

\*) Pieśń śpiewana przy założeniu nowego siedliska, nazwanego od imienia Celiny, urodzonej we Włoszech córki Pułkownika Legionów polskich,



Opatrzność pracy życzliwa,  
 Nowa osada przybywa,  
 Ta co nam serca pobrała,  
 Celina imie jej dała.

Niech przeto u późnych synów,  
 Celiną słynie Celinów.

Jako Celiny uroda,  
 Niechaj kwitnie ta zagroda,  
 Niech dom ten zamieszka cnota,  
 Pokoj, miłość i prostota,  
 Niech te wszystkie dary razem  
 Celiny będą obrazem.

Niechaj pośród późnych synów  
 Celiną słynie Celinów.

Niech téj ziemi niebo sprzyja,  
 Niech zdala piorun ją mija,  
 Łagodne wiatry i rosy  
 Niech tu rzeźwią pełne kłosa,  
 Niech tu nie postawią nogi  
 Drapieżne zwierza i wrogi,  
 Niechaj pośród późnych synów,  
 Celiną kwitnie Celinów.

Niech tu widzi wnuk daleki,  
 Ziemi naszej szczęsne wieki;  
 Niech się tu mnożą szczęśliwe,  
 Mężne syny, córki tkliwe,

Córki sławne z cnot Celiny,  
 Cnot Celiny godne syny,  
     Niechaj pośród późnych synów,  
     Celiną słynie Celinów.

Już wtenczas wojna ustała,  
 Gdy Celina świat ujrzała,  
 Na obcej zrodzona ziemi,  
 Do swojej przybyła z temi,  
 Co przyszli w ojców krainę,  
 Dać jej życie i Celinę.  
     Niech więc pośród późnych synów,  
     Celiną słynie Celinów.



## **Zal pastérki.**

Po co łamiąc lód potoku  
     Odnawiasz miłość żałosną,  
 Po co idziesz Nowy Roku  
     Z nową na nowy žal wiosną?  
 Co u mnie teraz świat cały,  
 Kiedy mój Filon niestały!

Znowu się ten sadek bieli,  
     Jak niegdyś miła uchrona,

Gdzieśmy oboje siedzieli,  
 A ja dzisiaj porzucona.  
 Na dawne pomna roskosze,  
 Łzami tylko oczy roszę.

Już motyle krążą wszędzie,  
 Wonnym kwiatem łąka słynie,  
 Wnet tu i Filon przybędzie  
 Podawać wianek, Justynie;  
 Ach! żalcie się mojej straty,  
 Nie kwitnijcie lube kwiaty.

Turkawki, ptaszki przyjemne,  
 Wy, coście nam tyle raz  
 Przez swe kochanie wzajemne,  
 Wierności dały obrazy,  
 Ja się od was nauczała,  
 Ja też tylko dotąd stała.

O turkawki ptaszki błogie!  
 Wam Dafne szczęścia zazdrości,  
 Jakże dziś dla mnie są srogie  
 Obrazy wiernej miłości.  
 Wszak wy jemu przykład dały,  
 Czemuż Filon tak niestały?

Otoż i te ciemne krzewy,  
 Gdzie każda ptaszyna płochła

Uwodzące nóci śpiéwy ,  
 I có chwila indziej kocha ,  
 Ich skrzydła są u Filona ,  
 A ja biédna opuszczona.



## G o ł a b k i.



Od dałkiej chłopiec drogi ,  
 Przed Haliny przybył progi :  
 „Otwórz chatę , otwórz proszę ,  
 Pozdrowienie ci przynoszę.

Od Wiesława tu przybyłem ,  
 Pozdrawia cię słówkiem miłém ,  
 I gołąbków młodych parę  
 Przesłał tobie na ofiarę.

Gdy był jeden ułowiony ,  
 Latał drugi z każdéj strony ,  
 I stroskany wreszcie leci ,  
 Sam się z drugim złowić w sieci.

Przyjm , Halino , ptasząt dwoje ,  
 Niech je karmią dłonie twoje ,  
 Widząc tkliwe ich kochanie ,  
 O Wiesława pomnij stanie.”



## K l o e.

---

Witaj znowu, miły Maju!  
 Kłują się listki po gaju,  
 A po łąkach pełno woni,  
 I Milon owce wygoni.

Dobry Milon, tamtą wiosną,  
 Podał mi różę radośną,  
 Prosił, abym pamiętała,  
 Jak to róża jest nietrwała.

W lecie na tę łąkę znowu  
 Znosił mi ptaszki z polowu,  
 Więcej śmiały, niżli wprzody,  
 Chciał za to jakiej nagrody.

A w jesieni, to już wiele,  
 Ściskał, całował mię śmieie,  
 Często milcząc oczy zrosił,  
 Rozgniewał, znowu przeprosił.

On mię co dzień tkliwiej błaga,  
 We mnie już litość przemaga,  
 Ratusz-że mię leśny *Panie!*  
 Co na tę wiosnę się stanie!



## C h ł o p e k.

---

Rycerz to nie wielki,  
Krajowi ubliża,  
Który nad stan wszelki  
Wieśniaka poniża.

Pracowity chłopek,  
I żywi i broni,  
Żywi jego snopek,  
I strzecha ośłoni.

Ostrzem jego kosy  
Ozłaca się ziemia,  
On na niej wnet kłosa,  
Wnet wawrzyn rozplemia.

Z wołkiem on w pokoju,  
Uprawia nam błonie,  
Na koniku w boju  
Pospiesza w obronie.

Te błyszczące grody,  
Te pańskie pałace,  
Jego to zachody,  
I Jego są prace.

Jego jest ciężarem,  
 Co lekko pan roni,  
 On na to pod skwarem  
 Z bydłeciem pot roni.

Z dziećmi on głodnemi  
 Te ziareczka zgania,  
 Które pan po ziemi  
 Za cacka roztrwania.

W pomoc kraju bieży,  
 Za pańskimi syny,  
 Wszędzie on należy,  
 Prócz zysku i winy.

Sam po tyléj stracie  
 On nędzy nas chroni,  
 W swojej tylko chacie  
 Jéj mieszkać nie wzbroni.

Rycerz to nie wielki,  
 Krajowi ubliża,  
 Który nad stan wszelki,  
 Wieśniaka poniża.



## Przodkowie.

Pamiętne dawne Lechity  
 Żyły i męstwem i cnotą,  
 Wiarę kochaną i złotą,  
 Nad wszystkie kładli zaszczyty;  
 Bo w cnotliwém zawsze łonie  
 Pobożności ogień płonie.

Rycerstwo w zbroi sypiało;  
 Trąbą zbudzone do chwały,  
 Lasy przebyło i skały,  
 Za bóstwem swoim, za chwałą;  
 Bo gdy zbroję chwała daje,  
 Stał się lekkim skrzydłem staje.

A obcym bronią zabraną,  
 Młodzież tęsknąca do sławy,  
 W czasie ojcowskiej wyprawy,  
 Ćwiczyła dłoń młodocianą;  
 Mężki zapał sała z mlekiem,  
 W męzką siłę rosła z wiekiem.

Ugięci wiekiem i czyny,  
 Zdawszy synom Marsa pole,  
 Starzy siedli w radném kole,  
 Obmyślać dobro ojczyzny;



A gdzie w sercu cnota pała,  
Tam wymowa cuda działa.

A gdy pierzchły kraju wrogi,  
Swoje i obce sztandary,  
Pełni tak męztwa jak wiary,  
Na Pańskie składali progi.  
Bo cnotliwych godna łona,  
Ulność wiarą ożywiona.

Żegnani ręką Kapłanów,  
Szli po piorunach, po boju,  
W miłą pogodę pokoju  
Do cichych domów i łanów,  
Na granicach laur zbierali,  
Za granicę ziarno siali.

W podwórku w cieniu lipowym  
Siadła drużyna wesola,  
Dzban obsyłając do koła,  
Przy prostym głosie gęsłowym,  
Lub słuchała bojo krwawe,  
Albo lubą ziem uprawę.

O błogie córny pamięci!  
Sprawcie to waszém natchnieniem,  
Niechaj i sercem i pieniem  
Naddziadów prawnuk uświęci;  
Wszystko bowiem traci życie,  
Czego wy nie ochronicie.

## PRZEKŁADY.



### P a s t é r z.

*z Gelhego.*

Na téj górze, tam wysoko,  
Po tysiąc razy stoję,  
O laskę wsparty moję,  
Po dolinie wodzę oko,

Potém się wlokę za trzodą,  
Mój wierny pies jój pilnuje,  
A kiedy z góry zstępuję,  
Nie wiem gdzie mię oczy wiodą.

Widzę w koło kwiatów mnogo,  
Ze łzami na nie pozieram,

I schodzę z drogi i zbieram,  
Ale sam nie wiem dla kogo.

Pod tém drzewem lato parne,  
Przeczekam burze uparte —  
Tam widzę okno otwarte —  
Ale to wszystko sny marne.

Od jęj chaty, po za gaje,  
Warkocze tęcza rozwija,  
Lecz ona już mię omija,  
I w dalekie poszła kraje.

Przeszła pola i jezioro,  
Nie wróci do swęj zagrody —  
Mijajcie moje wy trzody,  
Bo mnie już wszystko nie skoro.



### **K l a t k a.**

Śpięwaj, hasaj chłopcze młody!  
Krótka doba twęj swobody,  
Nie śpi dziecie, jego dłoni  
Nic się żywe nie uchroni.

W licznych włóściach Józio znany,  
Pozadawał córkom rany,

Sam zaś jako ptaszek polny,  
Uszedł więzów, zawsze wolny.

Aż na jednej przecie roli,  
Zaczął płakać do niewoli,  
Aż i w klatkę już schwytyany,  
Płacze jęcząc swoje rany.

Śpiewaj, hasaj chłopcze młody!  
Krótka doba twój swobody,  
Nie śpi dziecko, jego dłoni  
Nic się żywe nie uchroni.

## Płocha.

Wiosenna przyszła pogoda,  
Szła w pole pasterka młoda,  
Swobodna, płocha i miła,  
Na wszystkie strony nóciła

Tak: la la la!

O całus pasterz jój prosił,  
Jagniątko w dani przynosił,  
Rzuciła oczkiem na chwilę,

I śpiewa śmiejąc się mile:

Tak: la la la!

Wstążeczki składa jęj drugi,  
 Ten wianki, serce, usługi,  
 Ta z serca, wstążki i wianka,  
 Żartuje jak i z baranka  
 Wciąż: la la la!



### Nawrócona.

Więczołem, późnego czasu,  
 Szłam sama około lasu,  
 Na flecie grał Damon tkliwie,  
 Po całej go słyszać niwie,  
 Tak: la la la!

Przynecił mię, ośmielony  
 Całował mię bez obrony,  
 Mówiłam mu: pograj chwilę!  
 I zagrał mi bardzo mile,  
 Tak: la la la!

Zginęły swobody moje,  
 Odbiegły mię już pokoje,  
 I nigdy to lube granie,  
 Brzmić mi w uszach nie przestanie,  
 Tak: la la la!



## Człowiek i cień.

z *Herdera.*

### CZŁOWIER.

Toś ty za mną, to przedemną!  
 Chcesz mnie ciągle prześladować,  
 I, twą postacią nikczemną,  
 Niby mój obraz malować.

### CIEŃ.

O! niegardź twoim obrazem,  
 On jest tobie napomnieniem;  
 Gdybym nie szedł z światłem razem,  
 To ty w koło byłbyś cieniem.

Jeśli słońce jest przed tobą,  
 Wtedy ja w tyle zostanę;  
 Lecz zostaw słońce za sobą;  
 Ja twój cień, przed tobą stanę.



## **MYSLI WSCHODNIE.**



### **Mądrość Lokmana.**

Szczęśliwy , żem od głupców uczyć się nie wsty-  
dził ,

Tego zawsze się chroniąc , com w nich nienawi-  
dził.



### **Przeznaczenie.**

Nad przeznaczenie dane od natury ,  
Ni mniej , ni więcej śmiertelnik nie będzie ,  
Czyli na dole , czy na szczycie góry ,  
Czém jest , zostanie i zawsze i wszędzie ;

Czy w studni czerpał, czyli w oceanie,  
To tylko niesie, co zmieścił we dzbanie.



### **Proch i dyament.**

Ma swą cenę dyament, choć go proch okryje,  
Proch zawsze prochem będzie, choć w niebo się  
wzbije.



### **Przyjaźń.**

Jako cień słoneczny z rana,  
Przyjaźń ze złym zawiązana,  
Zmieni się w lada godzinie;  
Przyjaźń szczera i prawdziwa,  
Jak wieczorny cień przybywa,  
Póki słońce nie zaginie.



### **Co jest w mocy naszój.**

Nikogo nie obrazić pragnę ja i mogę,  
Lecz uniknąć zazdrości, kędyż znajdę drogę?





## Drzewo owocowe.

---

Kiedy się drzewo owocem wzbogaci,  
Schyla gałązki, aby człowiek zbierał,  
Kiedy się człowiek wywyższy nad braci,  
Zniza się z góry, aby bliźnich wspierał.

## Orzeł i sowa.

---

Przypuśćmy, że już orzeł panować nie będzie,  
Nigdy sowa dla tego tronu nie posiedzie.

## R o b a c t w o .

---

Biada! gdy na wielkiego potwarz się zjednoczy,  
Rój mrówek i lwa roztoczy.

## W y g n a n i e .

---

Gdy cię Bóg z domu wyrzuci,  
Wszędzie stać będziesz za drzwiami,  
A kiedy on dom ci wróci,  
Wszyscy zaproszą cię sami.

## **Powolne szczęście.**

---

Zwolna szczęście rosnące najdłuższe ma trwanie,  
 Doskonłość zawczesna, najprędzej ustanie,  
 Ptak, czém być ma, jest zaraz, gdy z gniazda u-  
 lata,  
 Człowiek powoli rośnie, lecz na pana świata.



## **P r z e t a k.**

---

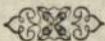
Cierpliwość u kochanka, pieniąż u biédaka,  
 Prędko ulecą, jak woda z przetaka.



## **Usługi możnym.**

---

Przez lat sto czciciel ognia czuwał przy płomieniu,  
 Ołtarz się zajął w jednym oka mgnieniu,  
 Zapomniane usługi przy ołtarzu świętym,  
 Został schłoniętym.



## Sztuka rządzenia,

---

Odbierz trzodzie pastérza z niewolącą fletnią,  
 Odbierz ludowi muzy co serca szlachetnią,  
 W rychle trzoda zdziczeje, lud uczuć zbawiony,  
 Srogim będzie, od ręki surowej drażniony.



## Mądry.

---

Mądry dla innych tylko, jest ślepy z pochodnią,  
 Co sam w ciemności idąc, jest innym przewodnią.



## Wesoły.

---

Chcesz wsparcia przyjacielu, idź z okiem wesołym,  
 Piękniej uda się słowo pod pogodnym czołem;  
 A jeśli troski serca pragniesz zwierzyć komu,  
 Do wesołych się udaj, tam litość jest w domu.



## Żal.

---

Przy siedmiu rzeczach duszę mam żalem przejętą:  
 Gdy księżyc we dnie ukaże się błady,

Gdy na zwiędłej piękności widzę wdzięków ślady,  
 Kiedy na łące ujrzę trawę ściętą,  
 Kiedy bogaty, brudnych zysków się nie wstydzi,  
 Gdy człowiek piękny mówi niedorzecznie,  
 Gdy pański ulubieniec potwarza i szydzi,  
 I gdy poczciwy ubogim jest wiecznie.



## **Ż a d z e,**

---

Gdyby kotek miał skrzydła, wróliby nie stało,  
 Gdyby każdy miał co chce, cóż y mieć się dało?



## **W y b o r.**

---

Patrz! ten cyprys wyniosły owoców nie rodzi,  
 Ale słynie, wieczystą zielonością strojny,  
 Ty bądź palmą pożywną, jeśli los się zgodzi,  
 Lub jak cyprys bądź wzniosły, wolny i spokojny.



## **R a d a,**

---

Nic bądź ty posłem smutku — słowik śpiewa z wio-  
 sną,  
 Sowa głosi wieść żałosną.



## **O s t r o ż n o ś ć.**

---

Szukaj rady u wrogów, lecz jej nie zawierzaj,  
Kiedy ci każą w lewo, ty na prawo zmierzaj.



## **Nabożny nie pobożny.**

---

Czyje serce dla Boga od ludzi odpadło,  
Ten w ciemni siedząc, trzyma przed sobą zwier-  
ciadło.



## **Wartość drobnostki.**

---

Kto garstką ziemię znosi, gory się doczeka,  
Z kropli za kroplą, z czasem uzbiera się rzeka.



## **Przeznaczenie.**

---

Łzy i żale tablicy wyroków nie zmażą,  
Nie cofnie tego prośba, co losy rozkażą,  
Czyliż anioł, co wiatrom wskazuje koleje,  
Pamięta, że gdzieś małe światółko zawieje?



**W r o n a.**

Kto dla siebie samego gromadzi dostatki,  
 Kto nie żyje dla żony, dla dzieci i matki,  
 Kto się spolnie nie cieszy, przed bliźniemi kryje,  
 Ten jak wrona, ubogo i kradzieżą żyje.

**Wiedzieć a nie czynić.**

Mądrość bez czynów, równa próżnującej pszczole,  
 Mów dumnej, niech bezczynna nie szumi, nie kole.

**W ę g i e l.**

Jak węgla, czarnej duszy chroń się w każdej doli;  
 Spali cię gdy się żarzy, gdy zimny, osmoli.

**Zart i nauka.**

Mądry znajdzie naukę w jedném nawet słowie,  
 Znajdzie sobie przestrożę pod najlichszą fraszką,

Tysiąc mądrych rozdziałów, czytaj próżnej głowie,  
Dla niej mądrość najwyższa dziecinną igraszką.



### **Bojaźń Boga i Królów.**

Gdybyśmy się tak Nieba, jako Królów bali,  
Anieliby świat niebem, a nas braćmi zwali.



### **Co zostaje.**

Boleść i radość przeminie,  
Jako mgła życie to zginie,  
Ale krzywda ciemiężcy, ta wiecznie żyć będzie,  
Nasza boleść przeminie, za nim pójdzie wszędzie.



### **Mądrość bez czynów.**

Kto pracuje na mądrość, lecz jej nie używa,  
Jest rolnikiem co orze, a nie dba o żniwa!



**K w i a t.**

Mądry z cnotą rówien kwiatu :  
 Jeśli da się poznać światu,  
 Zabłyśnie w króla koronie ;  
 Nie poznany, i tak skrycie  
 Na pustyni wiodąc życie ,  
 Kwitnie i rozlewa wonie.

**W y b o r.**

Jeśli prawdę chcecie wiedzieć ,  
 Lepiej siedzieć , niżli stać ,  
 Lepiej leżyc , niżli siedzieć ,  
 Lepiej umrzeć , niżli spać.

**P i ę k n o ś ć.**

Nieszczęściem bywa zwykle piękność śmiertelnika ,  
 Próżnym go czyni kwitnąc, a smutnym, gdy znika.





## Mądry i pobożny.

---

Oświecaj się pobożny ! pobożny sam z siebie  
Mądry, wszystko co można wybawi w potrzebie.



## Przeszłość i przyszłość.

---

Szczęśliwy, komu przeszłość w drodze życia świeci,  
By w przyszłości bez światła nie został śród drogi,  
Ptak chroni się od miejsca, gdzie zostawił sieci,  
Byś sam nie był przykładem, korzystaj z przestrogi.



## Przysłowie chińskie.

---

Tam gdzie szabla rdzawieje, a rydel się świeci,  
Kędy prochownie próżne. a pełne są brogi,  
Gdzie do kościołów błotem nanoszone progi,  
Kędy ścieżka do sądu trawami zarasta,  
Tam gdzie pickarz w pojeździe, doktor pieszo leci,  
Gdzie na podsieniach starce bawią się i dzieci.  
Tam jest mądrość ratusza i pomyślność miasta.



**S a d i.***Do Czytelnika.*

—

Nie jedną cząstkę życia na tom ja poświęcił,  
 Bym co dobre wyszukał i drugich zachęcił,  
 Chcesz, czy nie chcesz korzystać, z minionego znoju,  
 Ja tobie życzę szczęścia, ty mi życz pokoju.

**Z ANTOLOGII GRECKIEJ.****Zdrój wyschły nad grobem.**

—

Gdzieście nimfy uciekły, gdzie dźwięczne strumienie,  
 Których zniszczyć nie mogły gorące promienie?—  
 Wszystkie do Agrikoli wsączyły się dołu,  
 Aby łzami urosić dzban jego popiołu.

**D o c z a r y.**

—

Przy tobie czaro gliniana siędę,  
 Czém teraz jesteś, jam był i będę,

Z prochu się napije  
Proch, co jeszcze żyje.



### **Konik polny.**



Musisz polny koniku dom Acisa rzucić,  
Nie dla ciebie to słońce, przestaniesz już nucić,  
Odtąd łąka Plutona będzie łąką twoją,  
Tam kwiaty elizejskie rosą cię napoją.



### **Jowisz i Amorek.**



Jowisz gromił Amorka: strzały wezmę tobie!—  
Jowiszu! rzekł Amorek, łabędziem się zrobię.



### **G r o b o w i e c.**



Wstrzymaj się z pługiem oraczu,  
Nie wzrusz popiołu w tym grobie,  
Ta ziemia w ciężkiej żałobie,  
Dawno mięknieje od płaczu.

Choć przyjdzie pora po wiosnie,  
 Żaden z niej kłós nie wyrośnie.



### **C h ę c i.**

My śmiertelni, znikome tylko chęci mamy,  
 Smutek i rokosz mija, albo my mijamy.



### **Motyl i róża.**

Motyl różę całuje, ale przyjdzie chwila:  
 Nie będzie więcęj róży, nie będzie motyla.



### **Wino i kozieł.**

Ach! nielitościwe zwierze!  
 Zgryzłóś mi grona i korę,  
 Przecie jeszcze soki zbiorę,  
 Co się poleją w ofierze.



## Szlachetna emulacja.

---

Na wyższym krzyżu widząc swego drucha,  
Ścisnął Thrax zęby i wyzionął ducha.



## Nadzieja i obawa.

---

Nadziei i obawy serce moje życzy:  
Pierwsza żądze uskrzydli, druga ograniczy.



## Grób sprawiedliwego.

---

Tu leżą zwłoki prawego człowieka,  
Jeżeliś winny, mijaj je z daleka,  
Jeśliś poczciwy, śmiało spocznij sobie,  
Nawet zaśnij na tym grobie.



## Ubogi i ubóstwo.

---

Nie mnie, ubóstwu memu czynisz poniżenie,  
Jowisza ubogiego w równiej miałbyś cenie.



**R o l a.**

Niegdyś Ahamenida, wnet Menippa rola,  
 Wnet przedana Acisowi;  
 Każdy zwie się panem pola,  
 Które zmiennemu należy losowi.

**S a m o c h w a ł.**

Pokaż mi lwa pastérzu! rzekł strzelec zuchwały,  
 Zabiję go tém żelazem.—  
 —„Oto leży u téj skały—  
 —„Dziękuję — lecz innym razem.

**Nimfa źródła.**


Milcząc czerpaj— dla czego?— więc nie czerpaj!—  
 czemu?  
 Ja daję napój tylko milczącemu.



## Główny żal,

---


Główno płaczesz turkawko! psujesz sen biédnému,  
 Tę ostatnią pociechę sercu strapionemu,  
 To co ty, i ja cierpię, lecz moje boleści  
 Ranne serce głęboko w zatajeniu mieści;  
 Srogo raz miłość dzieli; tobie wolne pienie,  
 Mnie zostawia bez folgi nieznośne milczenie.



## Zawistny.

---


Zawistny z niebem o los idzie w zwady,  
 Ten mu niemiły, kogo lubią bogi,  
 Z kwiatów najśłodszych wyszukuje jady;  
 Kto bogom miły, ten i dla mnie drogi.



## Amorek.

---

Kwiatek żyje z soków ziemi,  
 Pszczółkom napój dają kwiatki;  
 Amor się karmi z ust matki,  
 A poi łzami mojémi.



## Jowisz do Alcida.

Nie ja , dając ci nektar , spółbogiem cię robię,  
Ale nektar ci dała boska siła w tobie.



## Z n i k o m o s ć.

Nago na świat przychodzim , nago trzeba wrócić ,  
Trzebaż by nago wracać , troskać się i smucić ?



## N ę d z a.

Nędza rodzi wstyd u świata ,  
Wstyd nędznego umysł tępi ,  
Stępionych troska przygniata ,  
A ucisk życie zasępi ,  
Posępność czucie osłabia ,  
Słabość się w podłość wyradza ;  
Tak ubóstwo zgubę zwabia ,  
Tak w nas niknie bozka władza.





**Ż a k i.**

W twym chodzie, rzekła matka, ni sensu ni smaku,  
 Idź przecie prosto, naprzód, pomnij, czém-eś raku!  
 —Więc proszę mamu naprzód! pójdę twoim śladem,  
 Nie pojmując nauki, pójdę za przykładem;  
 Ruszają więc oboje godni podziwienia,  
 Raczym krokiem — Krytyka natury nie zmienia.

**Mł y n w o d n y.**

Już niech praca młynarki! rąk waszych nie trudzi,  
 Spocznijcie! niech was kogut poranny nie budzi,  
 Już Nimsom od Cerery zlecona ta praca;  
 Skaczą po szczeblach koła, koło się obraca;  
 Zyjmy tak, jako ojców obyczaj był stary,  
 Próżni pracy, bogini pozywajmy dary.

**L a t a N e s t o r a.**

Trzy razy lat trzydzieści wróżą gwiazdy tobie,  
 Tak mię mędrzec zapewnił — „Dosyc lat trzydzieści,

Bo dotąd kwitnie życie, co nadto się mieści  
To jest wiekiem Nestora i Nestor już w grobie.



### M ó w c a.

Nie gań mówcy nie mając pojętnego ucha,  
On obudza, rozwija, lecz nie tworzy ducha;  
Kiedy ziemia sposobna, gdy pora dośpieje,  
Wtedy co on zasiewa, zejdzie i dojrzeje.



### G r ó b c i c h y.

Cicho niech smutne życie upływa —  
I czas w milczeniu drogę odbywa,  
Ty jak on idąc, cicho żyj w sobie,  
Bo i tak w cichym zamilkniesz grobie.



### Co warto trosków?

Rodzinie, narodowi, poświęć życie społecem,  
Reszta nie jest już życiem, lecz próżnym mazołem.



**D a n a ě****z dziecięciem na morzu.***z Simonidesa.*

—

Jakież synu nieszczęście na twą matkę godzi!  
 A ty spisz snem spokojnym w skołatanéj łodzi,  
 W kruchym domku, miotanym przez burzliwe wały,  
 Gdy noc prują co chwila piorunowe strzały.  
 Spisz cicho na pościeli z uroszonych wrzosów,  
 Nie pomne na plusk wody, co sięga twych włosów.  
 O gdybyś ty nieszczęście grożące nam znało,  
 Tybyś przynajmniej matki jęczenia słuchało —  
 Ale śpij; niech nad tobą te błyski pogasną,  
 Niech z tobą wiatr Neptuna i twe wrogi zasną.



**EPIGRAMMATA ORIGINALNE.**

**Do czulego.**

Najbliższą jest anioła dusza w ludzkiem ciele,  
Gdy smutna ciesząc innych, udaje wesele.

**Do lipy.**

Wiem lipo, że nie dla mnie stoisz tak wzniosła,  
Nie dla mnie liściem cieniającym obrośła,  
Lecz żem swobodnie użył twego cienia,  
Przyjmij serca dziękczynienia.

## **E w a n g e l i a.**

---

CHRYSZTUS wam ziarna życia rozesłał po świecie,  
Ale od wieków dotąd łupiny gryziecie.



## **Do krytyków.**

---

Do roboty nie ma was,  
Do krytyki wszyscy wczas.



## **Geniusze.**

---

Bóg ich wyprawił na ziemię,  
By cieszyli ludzkie plemię.



## **Do W.....**

---

Zyliśmy niegdyś jednemi myślami,  
Coś uznawał i jam cenił,  
My dotąd jeszcze ciż sami,  
Tylko nas coś świat odmienił.



## Do l i p y.

—

Młoda byłaś ty wtedy, gdym tu był za młodu,  
 Teraźś kwiatem i cieniem bogata,  
 Ja obieżawszy daremnie pół świata,  
 Do twego tulę się chłodu.



## Do poetów tuzinkowych. \*)

—

Dziwnie to razem się zrosło,  
 Z najszlachetniejszą sztuką, najlichsze rzemiosło.



## Czego się doczekamy.

—

Tyle nadzwyczajności natworzono wszędzie,  
 Że w końcu rzecz zwyczajna nadzwyczajną będzie.




---

\*) Przez poetów tuzinkowych widać że rozumiał autor tych wszystkich, którzy jedynie dla zarobków prenumeraty, oryginalne plody swęj poezji lub tłumaczenia ogłaszają. (P. W.)

## W i a r a.

---

W coś cnotliwie uwierzył, wierz mocno i zawždy,  
Bo tylko mocna wiara podobna do prawdy.



## Z y c i e.

---

Scigałem piękną marę, gdym się próżno strudził,  
Siwym się zobaczyłem, skorom się obudził.



## Na śmierć \*\*\*\*

---

Otwórz mu Panie wrota! my błagamy Ciebie,  
Bo zawsze o nas myśląc, nie myślał o niebie.



## Do Z....

---

Błogo mi że ja z nikim nie prowadził wojny,  
Lecz żem raz ciebie chwalił, o tom niespokojny.



## **Żywe słowo.**

---

Pisma i pisma wkoło, a słowo ucieka,  
Pismo jest śladem myśli, jak stopy człowieka.



### **Do K. Lipińskiego.**

---

Szczęśliwy! ty masz język co z ludem nie zginie,  
Przyjemny w każdym sercu i w każdej krainie,  
Czuciem pokrewnych zbraca, a obcych nie dzieli,  
Pieści się z ziemianami, pojmują anieli,  
Unoś mię unoś! w twoją szczęśliwą krainę,  
Niech braci uściskawszy w świecie się rozpiętnę.



### **Dwie boleści.**

Smutno cnoście, gdy zbrodnia umie działać sztucznie,  
Gdy jej palą ofiary, poklaskują lucznie,  
Smutno męztwu, co niegdyś dawało obronę,  
Kiedy patrzy na krzywdy prawem nie pomszczone;  
Smutno jest gdy nie wolno zapłakać w cierpieniu,  
I tej ulgi wszelkiemu zazdrościć stworzeniu,  
Ale najsmutniej w sercu tać prawdę świętą,  
Lub kiedy się objawia, widzieć źle przyjętą.





**Do ziomków.**

Kiedy radzimy, tośmy kłótni bliżcy,  
Gdy przyjdzie czynić, zrozumieć się wszyscy.

**Rozsądek.**

Młode serce siwej głowy,  
To rozsądek narodowy.

**Do panów.**

Dziwną wy w świecie sprzeczność tworzycie,  
Długie dni wasze, a krótkie życie.

**Nowa poetyka.**

Nie sztuka tworzyć, ale przedać sztuka,  
Dziś dla poetów nauka.



## Do autora O...

---

Piękną kucharską książkę Jędrzej nam zgotował,  
Potraw ani sam robił, ani sam smakował.



## W a l k a.

---

Gdy widzę wiejską czerstwość i prostoty wdzięki,  
Radbym wieśniak ubogą zamieszkał z nią chatę,  
Lecz obok małej nożki, obok śnieżnej ręki,  
Masz ze mnie arystokratę.



## Na zgon P. S.

---

Cztery piastował urzędy,  
Nie spłoszon szyderców gwarem;  
I zimny na wszelkie względy,  
Padł jak osieł pod ciężarem.



## Do poety nieszczęśliwie ożenionego.

---

Apollo go przynęcał, ale Bachus zwabił,  
Amorek uszczęśliwił, ale Hymen zabił.



## **P o d r ó ż n y.**

---

Czuję: dałeś mi skrzydła bym ku tobie dążył,  
Aleś mi barki troski kamiećmi obciążył.



## **W ł a s n o ś ć.**

---

Kto niéma skiby ziemi z pracy lub puścizny,  
Ten zawsze jest wygnańcem, pasierzbem ojczyzny.



## **D o M u z y.**

---

Choć ma służba w twym dworze i niska i mała,  
Wierny w niej się zstarzałem lubo bez imienia,  
I panią znać cię będę, wdzięczen póki tchnienia,  
Ześ i mnie czasem, z prochu w niebo wyprawiała.



## **G a i k**

**Stanisława Potockiego w Gucinie.**

---

Ten gaik ręką ziomków ku twój czci sadzony,  
Kaźde drzewko posłuszne już do góry strzela,

Nie dźwięczy już wymowa ani miliony,  
Ale wiecznie żyć będzie cześć obywatela.



## M ó j ś l u b.



'Tu pamiątki młodości złożę wszystkie razem,  
I serce obwaruję trojnistym żelazem,  
Oczom wolność zamawiam, bo chociaż daleki,  
Hołd mój pięknościom, ślubuję na wieki.



## N a s z f i l o z o f.



Zkądże Paweł miał sławę, chociaż brednie kryślił?  
Pisał ciemno, by głupstwa nikt się niedomyślił.



## M y l n a n a d z i e j a,



Choć już człowiek w przepaść wpadnie,  
To jeszcze ratuje się na dnie.



## Do Jana Kochanowskiego,

---

Mnie Janie z Czarnolasu ty ująłeś duszę!  
 Tyś mi, jako do cichej przyjaźni stworzony,  
 Nie okazały, ztąd mało od świata ceniony,  
 Nikt też nie wie, co w tobie czyta serce moje,  
 I ja z tobą przestając o wielkość nie stoję.



### Z o r z a.

---

Chciałem ja śpiewać Aliny pochwały,  
 Lecz zorza wstydu jęj lice oblały,  
 I jużci głos mój ustaje;  
 Tak też po mroku słowik śmielej nocy,  
 Ale gdy zorzę śpiewaniem ocuci,  
 Już milcząc cześć jęj oddaje.



### Wet za wet.

---

Kiedy się chytrość w suknię cnoty stroi,  
 Wtedy niech cnota w chytrość się uzbroi.



**Do Pana \*\*\***

Słowami szlachetności zwiodłeś mię mój Panie!  
Więc przynajmniej dziękuję za dobre mniemanie.

**Chwała lokajska.**

Wystrychnąć pocziwego jeszcze to nie sztuka,  
Lokaj wyższym się sądzi, gdy Pana oszuka.

**Jak będzie.**

Pół ksiądz, pół filozof, wciąż za nos się wodzą,  
Ale świątły z pobożnym, jak bracia się zgodzą.



## EPIGRAMMATA ŁACIŃSKIE

*z Jana Kochanowskiego.*



### ○ N e r e i.

Ten śpiewa Tęby, ten Troję,  
 Ja tylko niedolę moję,  
 Mnie nie koń z drewna, nie roty,  
 Ni zgubiły greckie floty,  
 Ale z gwiazdami walczące,  
 Nerei oczy błyszczące.



### Do Fausta.

Ciężką miłość chorobą, ja choć nie miłuję,  
 Ale żem niegdyś kochał, przeto boleść czuję.



## Do mego obrazu.

---

Takim ja byłem, kiedym wolną gorzał raną,  
Przez Lydyę pieśniami memi ośpiowaną,  
Bałem się u malarza siedząc przed obrazem,  
Aby z twarzą i westchnień nie malował razem.



## Do wieńca.

---

Teraz uwiądnął niestety ów kwitnący wieniec,  
Który z szczytu Parnasu przyniosłem młodzieniec.  
Doczekał się nie wiedząc, niewdzięcznego czasu,  
Teraz się Muzy wstydzę i was i Parnasu.



## Nagrobek Mikołajowi Firlejowi.

---

Ta ciebie urna zgasły Firleju schowała,  
Ległeś samego Marsa włóczniami przebity,  
Ale wolna od przygód życie będzie twa chwała,  
Dopóki będą strzały, miecze i dziiryty.





## **Nagrobek N. Kretkowskiemu.**

Tuś Kretkowski na koniec ostateczny zdążył,  
 Kiedyś i ziemie wszystkie i morza przekrzyżł,  
 Ciebie widziały zimne brzegi Borystenu,  
 Ciebie rączego Tagu, Dunaju i Renu,  
 Siedmioramienne ujścia Nilowego źródła,  
 Teraz cię do Olimpu przygoda powiodła,  
 I do domów powietrznych, gdzie złączony z Bogi,  
 Wyśmiewasz naszą podróż, nadzieje i trwogi.



## **Na wieś Dąbrowicę.**

Uszanuj gościu cienie tutejszego domu,  
 Firlejów ród tu mieszcza marmurowe progi,  
 Których przeważne dzieła nie tajne nikomu,  
 Jeśli ziomki zamilczą, opowiedzą wrogi.



## **Do przyjaciół.**

Póki wesele  
 Próżne przygody  
 Tu przyjaciele  
 Sprawujmy gody.

Ni się zieleni  
W Orku winnica,  
Ani się pieni  
Pełna szklannica.  
Siarką Styxowe  
Trącą strumienie,  
Drzewa cisowe  
Rzucają cienie.  
Tu na tym świecie  
Druźbowie moi,  
W młodości kwiecie  
Kochać przystoi.  
Bo gdy raz Kloto  
Nieubłagana  
Przetnie nić złotą  
Życia młodziana,  
Przyjdzie dziewoje  
Lube zostawić,  
Przez czarne zdroje  
Styxu się pławić,  
Gdzie postać nasza  
W mgłę się zamieni,  
Jaką rozprasza  
Eur po przestrzeni.



## Do Bakuara lutnisty.

---

W lasach Orfeusz, w wodach Aryon rej wodził,  
 Tamten dzikie zwierzęta, ten ryby łagodził;  
 Ciebie zaś Bakuarze miasto niechaj słucha,  
 Twój bowiem śpiew ludzkiego najgodniejszy ucha.



## Do Amorka.

---

Czyliż ogniem pieczony, czy mrozem ściśnięty,  
 Choćbyś na niezgłębione popchnął mię odmęty,  
 Bo miłością zgnębiony wszelkich trosk świadomy,  
 Nie zniszczę, choćby sam Jowisz rzucał gromy.



## Nagrobek Szeliśławskiemu.

---

Szczałki Szeliśławskiego w tym złożone grobie  
 Wierni družbowie łzami obleli rzewnemi,  
 Wam okrutni zabójcy niechaj nikt w żałobie  
 Niechaj ani łzy zroni, ani garści ziemi.



## ZDANIA ROZMAITE.



### Rachunek dzierżawcy.



Życie ziemskie pożyczane,  
 A niebieskie obiecane,  
 Coś tu winien oddaj pracą,  
 Dług niebieski ci wypłacą,  
 Przejdziesz jak gospodarz prawy,  
 Do dziedzictwa od dzierżawy.



### Objaśnienie.



Co tu kryślę  
 Widzą wszyscy,  
 A co myślę  
 Tylko bliscy.



## N a d z i e j e.

---

Pełno strzałów i hałasu,  
 Biedne pieski naprzód spieszą,  
 Łamią karki pośród lasu,  
 A zawsze głupie się cieszą,  
 Że dla nich tyle hałasu.



## K r y t y k a.

---

„Tak pisać już nie modnie, ostrzegam Waćpana!”  
 Alboż to ja panienka na bal wymuskana?



## T a k t y k a.

---

Gdy cię czarny bies zobaczy,  
 To mu ustąp z drogi,  
 Gdy się biało przeinaczy,  
 Ty mu pokaż rogi.



## L u d z i e.

---

Każdy chce drugimi rządzić,  
 Nie dozwala jak on błądzić.



## **B a d a c z e.**

---

Na rozstajne idą drogi,  
Lecz się w jedne zejść progi.



## **Pociecha sieroty.**

---

Ja sierota swego sioła  
Matce niegdyś rwałam kwiatki,  
Ale teraz nie mam matki  
Więc je zliérain do Kościoła;  
Kiedy niemi ołtarz stroję,  
Stroję ojca, matkę moję.



## **U r z ę d n i k.**

---

Gdy się dobrze rządysz w domu,  
To na ratusz wejść bez sromu.



## **W i a r a.**

---

Rozum stępuje, szczęście się odmieni  
Męztwo się z czasem zachwieje,

Najmilsze zwiędną nadzieje;  
 Sama wiara niepożyta,  
 W przepaści zbawienie czyta,  
 Jój tylko jednej przyszłość się zieleni.

### **D o m ó w e y.**

Nie że tak pięknie mówisz, (wyznaję ci szczerze)  
 Ale że cię szacuję dla tego ci wierzę.

### **Z doświadczenia,**

Rada wielu  
 Zguba celu.

### **Z folwarku.**

Nie noś czerwonej zawiązki,  
 To cię nie poszczypią gąski.

### **D o p r a w d y.**

Głupi cię nienawidzi, złośliwy się lęka,  
 Na wpół prawego drżąca odstłania cię ręka,

Bo kto ujrzał twą piękność, ten z schyloną głową,  
Lub cię wcale znać nie chce, albo znać Królową.



### **Spółpracownictwo.**

Służ Bogu, za twą niemoc nie waż się go winić;  
Bóg świadom co wypadnie, tyś świadom czynić.



**D o \* \* \* \***

Kwiaty zstrzępione, niedoszłe kłosa,  
Plotę ci w skromne wiązanki,  
Dźdźyste rozwiły je rosy,  
Lecz dość pogodne zaranki.



### **Robaczek święto-jański.**

Jakże tobie zazdrozczę, że świecisz w uroku,  
I sobie dla widzenia i mnie dla widoku.





## **S k a r g a.**

---

Nie jedna jeszcze kluje się myśl nowa,  
Ale nie wchodzi bez nowego słowa.

---

## **Nasza kolej.**

Wnet na wierzchu, wnet na dole,  
Wszystko krąży, co jest w kole;  
Ale kołem wóz ciągniony,  
Coraz w dalsze idzie strony:  
Czy cię poniża, czy wznosi,  
Trzymaj się każdy swój osi.

---

## **Ułuda i przesąd.**

Gdy młody widział aniołków wszędzie,  
Na starość każdy djabłem mu będzie.

---

## **Zapał narodowy.**

Poczuł motyl skrzydełka i listek porzucił,  
Pięknie bujał pod niebem, lecz do listka wrócił.

**R a d a.**

W świat suknię wdziej,  
 A w domu zrzuć;  
 Z ludźmi się śmieję,  
 A w kącie smuć.

**Głos świata.**

Do Boga z chęcią, a do nas z czynami,  
 Chęć twoja z Bogiem, czyn zostanie z nami.

**P o c i ą g.**

Nim kto uwierzy zacnemu,  
 Stu głupców przejdzie ku złemu.

**C z a s.**

Czas jest minister: ten wszystko sprawi,  
 Kto mu się w swoją porę przedstawi.



## Z praktyki.

---

Więcej słaby niżli zły, czynnego utrudzi,  
Temten uspi w nim ducha, którego ten wzbudzi.



### C n o t a.

---

U młodego cnota w znoju,  
U starego jest w pokoju.



### N i e p o r a

---

Kto zbyt młodą brodę goli,  
'Ten na starość siwą smoli.



### T a k t.

---

Byle wdziała suknię modną.  
Jeszcze prawda czegoś godną.



## Sen i obudzenie.

---

Nie ów zły, kto w śnie szczęścia staje się winniejsz,   
 Lecz kto klęską obudzon, wad swoich nie zmniejsz.



## Plennosc.

---

Nim ziarno wyda mądrość prawdziwa,   
 Głupstwo mieć będzie trzykrotne żniwa.



## Okręt i spichlerz.

---

Handlarzy z rolnikami kiedyż będzie zgoda?   
 Ziemia zawsze jest wierną, a zdradliwą woda.



## Z H i s t o r y i.

---

Ci tylko u mnie rozumni byli,   
 Co mieli rozum w stanowczej chwili.



## **Prawda i piękność.**

---

Prawdę obnoś po wszystkich, zachęcaj, namawiaj!  
 Lecz piękność dla uciechy dusz pięknych zostawiaj.

**Do . . . .**

---

Ześ biédnym nędzy odjął, masz wdzięcznych czci-  
 cieli,  
 Ale żeś wdzięcznych zrobił, cieszą się Anieli.

## **Nasza missya.**

---

Podróż nasza, boska droga,  
 W nas jest czynność, czyn u Boga,

## **Co w sercu, to na języku.**

---

Z mowy to ojców widzicie:  
 Życzliwość ludzka, jest życie.

## Jedyny sposób.

---

Fałsz nie wie że jest fałszem, na wszystko się waży,  
Nie walcz z nim, ale prawdę postaw mu na straży.



## Do niewiele.

---

Co jako wyższy cierpisz, to schowaj dla siebie,  
Z ludźmi o dzienną tylko obraduj potrzebie,  
Spólnie w sukni powszedniej stawaj do roboty,  
Samotnie w uroczystej do wyższej dąż cnoty.



## Nasze piśmiennictwo.

---

Do roboty — jeszcze czas,  
Do krytyki — piórek las!



## Do prawdy.

---

Późnaś jest od sumienia, od przyjaciół greczna,  
Gorzka od wroga, ale skuteczna.



**Z m i a s t a.**

Utwarzać zdatnych, nie umieć ich użyć  
Jest dobrze czyniąc szkodliwie służyć.

**Spory uczone.**

W ważnej kłótni Piotr z Pawłem nigdy się nie zgodzi,  
Piotr nie wie o co idzie, Paweł o co chodzi.

**G ą s k i.**

Gąski miały radę długą;  
Jedna mądrzejsza nad drugą,  
Wtém najgłupszej nie wiedzieć co się przywidziało,  
Wrzaśła: i wszystko za nią w błoto poleciało.

**S t a r z e c.**

Że już kończę tę podróż poniekąd się smucę,  
Lecz choćby wolno było, dalibóg nie wrócę.



## **Porządek.**

---

Czyń każdy w swoim kółku, co każe duch Boży,  
A całość sama się złoży.



## **Dobra chęć.**

---

Kiedyś robił jak przystało,  
Nie płacz, że się nie udało.



## **Wytrwanie i wesołość.**

---

Wytrwały burze przestoi,  
Wesoły djabła rozbroi.



## **U d z i a ł.**

---

Im lepszą jesteś częstką stworzenia,  
Tém więcej cierpisz jego cierpienia.





## A b y c o ś.

---

I w tém podobno szczęścia jakiegoś jest sztuka,  
 Gdy kto w troskach jak może, sam siebie oszuka,  
 Gdy wnętrzném oszukaniem i innych ułudzi,  
 Bo na oko szczęśliwszy, cenniejszy u ludzi.



## O w i e c z k a.

---

Gryzła, aź zgryzła owca laseczkę pasterza,  
 A teraz płacze biedna, że ją kijem zmierza,



## Stare przysłowie.

---

Prawdą jak wodą święconą skrapiają;  
 Jeżeli pokropisz w miarę,  
 Ukłonią się młode, stare;  
 Ale gdy nadto, wszystkie ci nałają.



## Smutna śmieszność.

---

Przetrząś ludzkie śmieszności od wieka do wieka,  
 Poznaj głupich zawody, mędrców tajemnice,

Wszystkie sprawki oszustów, zwiedź małą stolicę,  
 Nic tak śmieszném nie znajdziesz, jak dumę czło-  
 wieka.

---

## K o n i e c.

—

Koniec życia ludzkiego jest końcem dnia właśnie,  
 Im kto szczerzej pracował, tém spokojniej zaśnie.

---

## Znikomość ludzka.

—

Cóż to przecie jest człowiek, gdy pytać się godzi?  
 Coś, skądśi, kędyś, jakoś i pociś przechodzi.

---

## P o w i n n o ś ć.

Gdyby cierpiący mocno w wierze nie stał,  
 Toby szczęśliwy wcale wierzyć przestał,  
 Toby się możny niczego,  
 Słaby, obawiał wszystkiego.

## Nowy Olimp.

---

Gdzie niegdyś córek Feba dźwięczne brzmiały stróny,  
 Dziś na szczycie Olimpu kołyszą się dzwony,  
 Tamte nieba do ziemi pieniem przybliżały,  
 Tych głos z ziemi unosi, do niebieskiej chwały.



## Polska ekonomika.

---

Co chłopiek zbierze, rozproszą panowie,  
 To pozbierają żydkowie.



## C z a s.

---

Chociaż nie skończysz, ciągle rób,  
 Ciebie, nie dzieło porwie grób,  
 Choć tu dla czynów krótko nas:  
 Czas wszystko skończy, bo ma czas.



## R o s k o s z.

---

Pragnąłeś mię, więc miałeś, i znasz mię z imienia,  
 Chcesz-li poznać z przymiotów, zapytaj wspomnienia.



**Do A... G....**

Gdyśmy ciebie czytali każdy łzę uronił,  
 Każdy błogość czuł w sercu, myśl ku niebu skłonił,  
 I lepszym być ślubował — To ziomków wyznanie,  
 Niech ci za brzmiającą sławę i za pomnik stanie.

**S k r o m n o ś ć.**

W polu skromny fiołek uwiądnął niewidziany  
 Pyszny tulipan zajął wazon z porcelany.

**Do \*\*\***

Nie z czynów, lecz z sposobu czynienia cię sławię:  
 Każdy grosz twój jałmużny jest w złotej oprawie.

**Do M u z y.**

Godziłaś stróny twoje to z chrząstem sierpowym,  
 To z świstem lin okrętu, i z krzykiem marsowym,

Ale trudno je zgodzić z łoskotem warsztatu.  
 Nowe, odmienne życie zwiastuje się światu,  
 Zniknie nędza, wątpliwość, marzenia i grozy,  
 Przyjdzie może wiek złoty, lecz złoty wiek prozy!



### **Napomnienie.**

Błąd, każdy z wierzchu napadnie,  
 Lecz dobre, kryje się na dnie.



### **Filozof i praktyk.**

Jednaki zawód was czeka,  
 Różne stanowiska:  
 Ten widzi tylko z daleka,  
 Drugi tylko z bliska;  
 Wzajem sobie pomoc dajcie,  
 Co kto dojrzy ostrzegajcie.



### **Testament.**

W grób cię włożono czysta ojców mowo!  
 Zgnijesz z tym wieńcem danym od poety;

Fraszka dziś jego i czucie i słowo,  
 Rada, łzy, rozpacz, i wiara niestety!  
 Fraszka mu teraz konieczność,  
 I świat niezmierny i wieczność.



### **Przestroga świecka.**

Byś nie był wiecznie rekrutem,  
 Wdaj się raz zacny! z filutem.



### **Z P a r y ż a.**

Daliej, dalej się potocz, podróżny mój wózku!  
 Bo tu tak jak w Warszawie, wszystko po francuzku.



### **C z a s.**

Czas rachmistrz, wszystko sobie w grze z nami nagrodzi,  
 Popędza starych, jak go popędzali młodzi.



## Do sąsiada.

---

O milkę domy nasze, lecz o sto mil myśli,  
Przetośmy do przyjaźni sąsiedzie nie przyśli.



## Do młodych.

---

Każdy młody przestań na tém:  
Świat ci kwiatem, a kwiat światem.



## Do starych.

---

Każdy stary przestań na tém:  
Świat był domem, dziś dom światem.



## Ł z a.

---

Łza na kwiat padła, jak rosa błyszcząca,  
Łza na lód padła, i lodem się stała.



## Do mego stolika.

---

Gdy rolników z pługami wywołuje zorze,  
 Ja zielony stoliku, ja przy tobie orzę,  
 Tyś mi jedno dziedzictwo; staniesz mi za niwę,  
 Gdzie działkom chleb obmyślam, lub imie pocziwe,  
 Tydzień cały najemnik, ale w dzień świąteczny,  
 W wieczność myślą się puszczam, nad ten czas konie-  
 czny.

Tu dworskiej chorągiewki wysnuiewam odmieńce,  
 Niestaje możnych berła i klasyków wieńce,  
 A w przyspieszonym świata zmiennego obrocie,  
 Cichiej prawdzie hołduję, i stariej prostocie.



## Kara Poety.

---

Jeślibyś w tém już życiu wolał odbyć karę,  
 Za czas pogańskim Muzom dany na oliarę:  
 Poświęć głupim dowcipne, zimnym tkliwe pienia,  
 A podłym duszom wynurz szlachetne natchnienia.



## Myśl w niebie.

---

Kto w niebie myślą żyje nie zda się do świata,  
 Orzeł lichy piechotnik, choć ku słońcu wzłata.



**Rada życzliwa, ale nie mądra.**

---

Jeśli chcesz być szczęśliwym, bądźże głupim trochę,  
Chcesz mądrze głupstwo wybrać, wybierajże płoche,  
Nie bądź twardy w twém zdaniu, w cudzém zbyt,  
nie szperaj,  
W mędrcach i przyjaciółach nadto nie przebieraj,  
Wiarą ogranicz rozum, przyjaźń i kochanie,  
Szczęście w mniemaniu; szanuj najśłodsze mnic-  
manie.

**S ł a w a.**

---

Sława mądrych jak iskra, zabłyśnie i zginie,  
Sława możnych jak strzała, zaświszezy i minie.

**KONIEC TOMU TRZECIEGO.**

Handwritten title or header at the top of the page.

Main body of handwritten text, appearing to be a list or series of entries.

Section header in the middle of the page.

Two lines of handwritten text below the middle section header.

ROYAL TOWN LIBRARY

# OGÓŁ

POEZJI ZAWARTYCH W TYM TOMIE.



## PROZA.

str.  
List do redaktora Dziennika warszawskiego . . . . . 1

## PIEŚNI SERBSKIE.

Dwa kruki . . . . .	11
Życzenia . . . . .	13
Strzelec . . . . .	tamże
Mądry wybor. . . . .	14
Zdradzona . . . . .	tamże
Namysł . . . . .	15
Kochanka . . . . .	16
Piękna dziewczina . . . . .	17
Sąd . . . . .	tamże
Wybor . . . . .	18
Słowik . . . . .	30
Belgrad gore . . . . .	tamże

Wydana tajemnica . . . . .	21
Zyczenie . . . . .	22
Krynica . . . . .	23
Kochanek w perły zmieniony . . . . .	24
Zemsta . . . . .	25
Wszystko mija . . . . .	tamże
Dwa słowiki . . . . .	26
Uboga . . . . .	27
Przy studni . . . . .	tamże
Sarajewo . . . . .	28
Wyrzuty . . . . .	29
Zakochany . . . . .	tamże
Służka . . . . .	30
Dunaj . . . . .	31
Dziewica nad rzeką . . . . .	tamże
Mała dziewczynka . . . . .	32
Porównanie . . . . .	tamże
Obmowa . . . . .	33
Kochankowie . . . . .	34
Pasterka nad krynica . . . . .	35
Czuwająca . . . . .	36
Jak się miłość łowi . . . . .	tamże
Skromność . . . . .	37
Żal młodzieńca . . . . .	38
Grób kochanka . . . . .	tamże
Brat i siostra . . . . .	29
Tęskna . . . . .	40
Kochanek . . . . .	41

## PIEŚNI SŁOWACKIE.

Waria . . . . .	42
Rozstanie . . . . .	44

Przy studni . . . . .	tamże
Brzoza ścięta . . . . .	44
Nowy wojak . . . . .	tamże
Młodzik . . . . .	45
Piękna dulewezyna . . . . .	49
Zkąd miłość . . . . .	tamże
Młodość miniona . . . . .	47
Kaczka dzika . . . . .	tamże
Miłość . . . . .	48
Za wodą za górą . . . . .	49
Śpiówka . . . . .	50
Śpiówka . . . . .	51
Śpiówka , . . . . .	tamże

## PIEŚNI LITEWSKIE.

Sierota . . . . .	52
Uboga . . . . .	53
Róża nad grobem . . . . .	54
Wyprawa do boju . . . . .	55
Skromność . . . . .	56
Pogoń . . . . .	57
Dar najmiłszy . . . . .	58
Kruk . . . . .	59
Zginiona owieczka . . . . .	60
Słońce . . . . .	61
Zła teścina . . . . .	62
Zguba . . . . .	62
Pogoń . . . . .	64
Sierota . . . . .	66
Miłość córki . . . . .	67
Wianek . . . . .	68

Przed ślubem . . . . .	69
Chora kochanka . . . . .	70

## PIEŚNI CZESKIE.

Zichon . . . . .	72
Zdradzony . . . . .	77
Kochankowie . . . . .	78
Zakochana . . . . .	tamże
Śpiewka . . . . .	79
Śpiewka . . . . .	tamże
Śpiewka . . . . .	tamże
Godzinki . . . . .	80
Czekanie . . . . .	tamże
Przeszkoda . . . . .	81
Drzemo złamane . . . . .	tamże
Wojak . . . . .	82
Śpiewka . . . . .	84
Zmarła kochanka. . . . .	tamże
Droga do miłej . . . . .	85
Róża . . . . .	86
Jabłuszko . . . . .	87
Przystojność . . . . .	tamże
Śpiewka . . . . .	tamże
Junak . . . . .	88
Skowronek . . . . .	89
Śpiewka . . . . .	tamże
Kochankowie . . . . .	90
Oszukana . . . . .	91
Kochanka . . . . .	tamże
Wspomnienie . . . . .	92
Gołąbek . . . . .	93
Narzeczony . . . . .	tamże

Skowronek . . . . .	94
Kochanka wojaka . . . . .	tamże
Żniwiarka . . . . .	96
Córka . . . . .	97
<b>PIEŚŃ MORAWSKA</b> . . . . .	98
<b>PIEŚŃ ESTOŃSKA</b> . . . . .	100
<b>PIEŚŃ RUSKA</b> . . . . .	101
<b>PIEŚŃ MAŁO-ROSSYJSKA</b> . . . . .	tamże

### PIEŚNI GRECKIE.

Syn . . . . .	102
Charon . . . . .	103
Wewros i konik . . . . .	104

### PIEŚNI NOWO-GRECKIE.

Dziewica i Charon XX . . . . .	105
Sen Polikarpa XX . . . . .	106
Pasterz i Charon . . . . .	107
Żal kochanki . . . . .	108
Sarna i słońce . . . . .	109
<b>PIEŚŃ GALICYJSKA</b> . . . . .	110
<b>PIEŚŃ NORWERSKA</b> . . . . .	117
<b>PIEŚŃ MORLACKA</b> . . . . .	119
<b>PIEŚŃ SYCYLIJSKA</b> . . . . .	123
<b>PIEŚŃ TRUBADURA JORDI</b> . . . . .	tamże
<b>PIEŚŃ TEOBALDA KRÓLA NAWARRY</b> . . . . .	124

### ŚPIEWKI ROZMAITE.

Do wietrzyka . . . . .	125
Pieśń . . . . .	126

Śpiewka	.	.	.	.	.	127
Dumka	.	.	.	.	.	129
Ptaszyna	.	.	.	.	.	132
Pasterka	.	.	.	.	.	133
Posąg	.	.	.	.	.	134
Mazurek	.	.	.	.	.	135
Amorek	.	.	.	.	.	136
Tęskna	.	.	.	.	.	137
Zamiana	.	.	.	.	.	138
Do myrtu	.	.	.	.	.	tamże
Emma	.	.	.	.	.	139
Dumka	.	.	.	.	.	140

### PIEŚNI ROLNIKÓW.

Ojciec do syna	.	.	.	.	.	141
Chorągiewka	.	.	.	.	.	142
Matka do syna	.	.	.	.	.	143
Kochanka	.	.	.	.	.	144
Jadący do wojska	.	.	.	.	.	146
Rolnik	.	.	.	.	.	148
Nabożeństwo	.	.	.	.	.	149
Do Hoga	.	.	.	.	.	150
Gospodyni	.	.	.	.	.	151
Celnow	.	.	.	.	.	152
Żal pasterki	.	.	.	.	.	154
Gołabki	.	.	.	.	.	156
Kloe	.	.	.	.	.	157
Chłopiek	.	.	.	.	.	158
Przodkowie	.	.	.	.	.	160

### PRZEKŁADY.

Pasterz z Gethego	.	.	.	.	.	162
Klatka	.	.	.	.	.	163



Płochą . . . . .	164
Nawrócona . . . . .	165
Człowiek i sień . . . . .	166

## MYŚLI WSCHODNIE.

Mądrość Lokmana . . . . .	107
Przeznaczenie . . . . .	tamże
Proch i dyament . . . . .	168
Przyjaźń . . . . .	tamże
Co jest w mocy naszej . . . . .	tamże
Drzewo owocowe . . . . .	169
Orzeł i sowa . . . . .	tamże
Robactwo . . . . .	tamże
Wygnanie . . . . .	tamże
Powolne szczęście . . . . .	170
Przetak . . . . .	tamże
Usługi możliwym . . . . .	tamże
Sztuka rządzenia . . . . .	171
Mądry . . . . .	tamże
Wesoły . . . . .	tamże
Żal . . . . .	171
Żądze . . . . .	172
Wybor . . . . .	tamże
Rada . . . . .	tamże
Ostrożność . . . . .	173
Nabożny niepobożny . . . . .	tamże
Wartość drobnostki . . . . .	tamże
Przeznaczenie . . . . .	tamże
Wrona . . . . .	174
Wiedzieć a nie czynić . . . . .	tamże
Węgiel . . . . .	tamże
Żart i nauka . . . . .	tamże
Bojaźń Boga i Królów . . . . .	175

Co zostaje	tamże
Mądrość bez czynów	tamże
Kwiat	176
Wybor	tamże
Płękność	tamże
Mądry i pobożny	177
Przeszłość i przyszłość	tamże
Przysłowie chińskie	tamże
Sadi	tamże

## Z ANTOLOGII GRECKIEJ.

Zdrój wyschły nad grobem	178
Do czary	tamże
Konik polny	179
Jowisz i Amorek	tamże
Grobowiec	tamże
Chęci	180
Motyl i róża	tamże
Wino i koziele	tamże
Szlachetna emulacja	181
Nadzieja i obawa	tamże
Grób sprawiedliwego	tamże
Ubogi i ubóstwo	tamże
Rola	182
Samochwał	tamże
Nimfa źródła	tamże
Głośny żal	183
Zawistny	tamże
Amorek	tamże
Jowisz do Aleyda	184
Znikomość	tamże
Nędza	tamże
Żaki	185

Młyn wodny	.	.	.	.	.	tamże
Lata Nestora	.	.	.	.	.	tamże
Mówca	.	.	.	.	.	tamże
Grób cichy	.	.	.	.	.	tamże
Co warto trosków	.	.	.	.	.	tamże
Danaë	.	.	.	.	.	187

## EPIGRAMMATA ORYGINALNE.

Do czulego	.	.	.	.	.	188
Do lipy	.	.	.	.	.	tamże
Ewangelia	.	.	.	.	.	189
Do krytyków	.	.	.	.	.	tamże
Geniusze	.	.	.	.	.	tamże
Do W....	.	.	.	.	.	tamże
Do lipy	.	.	.	.	.	190
Do poetów	.	.	.	.	.	tamże
Czego się doczekamy	.	.	.	.	.	tamże
Wiara	.	.	.	.	.	191
Życie	.	.	.	.	.	tamże
Na śmierć....	.	.	.	.	.	tamże
Do Z....	.	.	.	.	.	tamże
Żywe słowo	.	.	.	.	.	192
Do K. Lipińskiego	.	.	.	.	.	tamże
Dwie boleści	.	.	.	.	.	tamże
Do ziomków	.	.	.	.	.	193
Rozsądek	.	.	.	.	.	tamże
Do Panów	.	.	.	.	.	tamże
Nowa poetyka	.	.	.	.	.	tamże
Do autora O...	.	.	.	.	.	194
Walka	.	.	.	.	.	tamże
Na zgon P. S.	.	.	.	.	.	tamże
Do poety ożenionego nieszczęśliwie	.	.	.	.	.	tamże
Podróżny	.	.	.	.	.	195
Własność	.	.	.	.	.	tamże

Do Muzy . . . . .	:	:	:	tamże
Gaik Stanisława Potockiego . . . . .	.	.	.	tamże
Mój ślub . . . . .	.	.	.	196
Nasz filozof . . . . .	.	.	.	tamże
Mylna nadzieja . . . . .	.	.	.	tamże
Do Jana Kochanowskiego . . . . .	.	.	.	197
Zorza . . . . .	.	.	.	tamże
Wet za wet . . . . .	.	.	.	tamże
Do Pana... . . . .	.	.	.	198
Chwała lokajską . . . . .	.	.	.	tamże
Jak będzie . . . . .	.	.	.	tamże

## EPIGRAMMATA ŁACIŃSKIE.

O Nerel . . . . .	.	.	.	.	199
Do Fausta . . . . .	.	.	.	.	tamże
Do mego obrazu . . . . .	.	.	.	.	200
Do wieńca . . . . .	.	.	.	.	tamże
Nagrobek Mikołajowi Firlejowi . . . . .	.	.	.	.	tamże
Nagrobek N. Kretkowskiemu . . . . .	.	.	.	.	201
Na wieś Dąbrowicę . . . . .	.	.	.	.	tamże
Do przyjaciół . . . . .	.	.	.	.	tamże
Do Bakuara lutnisty . . . . .	.	.	.	.	203
Do Amorka . . . . .	.	.	.	.	tamże
Nagrobek Szeliślawskiemu . . . . .	.	.	.	.	tamże
<b>ZDANIA ROZMAITE . . . . .</b>	.	.	.	.	<b>204</b>

